GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 4. WARSZAWA, DNIA 22-go STYCZNIA 1921 ROKU. ROK 3.

D-r. BR. PAWŁOWSKI.

22 STYCZNIA 1863 r.

Wojna 1831 r. która wybuchła skutkiem rewolucji 29 listopada, między Polską, dobijającą się swej niepodległości a Rosją, skończyła się mimo bohaterskie wysiłki, klęską dla narodu polskiego. Skutkiem tego, niemal wszyscy wybitniejsi działacze tego powstania wraz z resztkami wojska, opuścili ziemię rodzinną, udając się na emigrację — głównie do Francji.

W Królestwie tymczasem zapanowała skrajna reakcja. Rząd rosyjski, za sprawą Mikołaja I okrutnie mścił się z powodu powstania. Zniesiono konstytucję — i większą część odrębnych dotąd urządzeń i instytucji jak n. p. wojsko polskie, uniwersytet warszawski, zaprowadzono stan wojenny, obostrzono cenzurę — w ogóle dążono do zatarcia wszelkich różnic narodowościowych i starano się o jaknajściślejsze zjednoczenie — autonomicznego dotychczas królestwa z resztą ziem rosyjskich. Przeciwko wybitniejszym uczestnikom powstania sądy wdrożyły śledztwo — i wielu z nich skazały bądź to na śmierć — bądźto na Sybir — bądź wreszcie wcieliły jako rekrutów do wojska rosyjskiego. Mnóstwo też skonfiskowano majątków.

W następstwie tych represji — zapanowała z kraju głucha cisza, gdyż naród skutkiem ostatecznej klęski — nie miał sił do oparcia się tym srogim rządom. Emigracja wprawdzie wciąż myślała o wznowieniu walki o niepodległość, ale chociaż kilkakrotnie jej wysłańcy na czele małych oddziałków wszczynali partyzantkę — usiłowania te niepoparte przez naród — zawsze krwawo zostały stłumione przez rząd rosyjski. Spokojnie wobec tego przeszedł w Królestwie nawet rok 1848, który doniosłe wywołał przewroty niemal w całej Europie.

Dopiero śmierć Mikołaja I (2 marca 1855) i wstąpienie na tron Aleksandra II poprzedzonego sławą władcy liberalnego i sprzyjającego polakom wywołały nadzieję zmian na lepsze. To też nowy cesarz entuzjastycznie był z tego powodu witany w Warszawie — lecz już w najbliższym czasie okazał, że wcale nie ma zamiaru zbaczać z drogi wytkniętej przez swego poprzednika, zaraz bowiem na wstępie ostudził on zapał polaków, wychwalając postępowanie wobec nich swojego ojca, i nawołując naród polski do wyzbycia się wszelkich marzeń.

Ucisk wprawdzie nieco złagodniał, gdyż zniesiono stan wojenny, ogłoszono amnestję i poczyniono szereg drobnych ustępstw, ale zasadniczo rządy sprawowane przez zniedołężniałego namiestnika Gorczakowa a właściwie przez nienawidzącego polaków dyrektora komisji spraw wewnętrznych i duchownych Muchanowa nie uległy poważniejszym zmianom na lepsze.

Owóż z powodu tych zawiedzionych nadziei ferment, i wzburzenie ogarnęły cały naród. Ogólnie myślano o poprawie położenia kraju. Co do sposobu przeprowadzenia jej dwa głównie zarysowały się prądy — *czerwoni* w skład których obok żywiołów skrajnych wchodziła głównie młodzież, dążyli do zbrojnego powstania, *biali* natomiast rekrutujący się z pośród szlachty — i bogatszego mieszczaństwa— choć również dążyli do niepodległości — drogę do niej obrali dalszą — starali się naprzód podnieść ducha narodowego u ogółu, a następnie liczyli na pomoc zagranicy. Głową tego stronnictwa był Andrzej Zamoyski, organem zaś reprezentującym je na zewnątrz, było założone w r. 1857 Towarzystwo Rolnicze.

Czerwoni zabrali się energicznie do działania przez zakładanie spiskowych kółek, agitację za pośrednictwem broszur i pism, wreszcie przez manifestacje urządzane publicznie o charakterze religijno-patryotycznym. Z nich ważniejsze były: nabożeństwa za Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, pogrzeb zmarłej w r. 1860 wdowy po bohaterskim obrońcy Woli w r. 1831 generale Sowińskim, nabożeństwo w rocznicę powstania listopadowego i 2 manifestacje w czasie lutowego zjazdu Towarzystwa Rolniczego w r. 1861. Ostatnia z nich odbyta 27 lutego 1861 zakończyła się krwawo, gdyż wojsko przy rozpędzaniu zebranych tłumów dało salwę, skutkiem której padło pięć ofiar. W następstwie tych wypadków wzburzenie jeszcze więcej wzrosło. Wobec takiego nastroju, nawet namiestnik Gorczakow uznał, że ustępstwa są nieodzowne, wyjednał też u cesarza reformę szkolnictwa, urzędy i sądownictwo polskie, przywrócenie skasowanych po 1831 r. komisji rządowych i Rady stanu. Reformy te miał przeprowadzić Aleksander Wielopolski, mianowany dyrektorem komisji rządowej wyznań i oświecenia po Muchanowie, który otrzymał dymisję.

Margrabia Wielopolski należał do tych nielicznych w Polsce ludzi, którzy wprawdzie również jak i cały naród dążyli do zmiany położenia, jednak starali się dojść do poprawy stosunków przez ścisły związek z Rosją, wyrzeczenie się myśli o powstaniu i uzyskanie wzamian za to rozmaitych ustępstw od rządu rosyjskiego. Do przeprowadzenia w czyn zamierzonych reform zabrał się też Wielopolski z całą energją. Ogół jednak nie podzielał jego zapatrywań, chociaż uzyskane koncesje w pewnej mierze, były znacznym krokiem naprzód. Nawet szlachta, do której się zwracał o spółpracę, odmówiła mu swego poparcia. Wówczas margrabia, z usposobienia gwałtowny, zacięty i nieprzebierający w środkach wiodących do celu, za to rozwiązał Towarzystwo Rolnicze. Czyn ten wywołał protest ze strony społeczeństwa, wyrazem którego była wielka manifestacja 8 kwietnia 1861 r., krwawo stłumiona, okupiona trupami przeszło 100 osób — przyczem kilkaset było rannych. Wielopolski, bowiem, chciał siłą zmusić naród do posłuchu i uznania nowego porządku rzeczy. Reformy przeprowadzał w dalszym ciągu — mimo oburzenia z powodu arbitralności i ostrych zarządzeń policyjnych.

Manifestacje więc w dalszym ciągu powtarzały się i to nie tylko w samej Warszawie. Przeniosły się one na prowincje, gdzie nieraz miały przebieg wspaniały, jak uroczysty obchód unji lubelskiej w Krakowie (12 sierpnia 1861) i unji horodelskiej w Horodle (10 października 1861).

One też w końcu spowodowały ogłoszenie stanu wojennego w Królestwie i zakaz wszelkich obchodów publicznych. Wobec tego, poczęto się gromadzić już nie na placach i miejscach publicznych lecz w kościołach. Manifestacje takie mimo zakazu odbyły się 15 października 1861 — z okazji rocznicy śmierci Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego. Wówczas wojsko wkroczyło do kościołów i aresztowało kilka tysięcy osób. W odpowiedzi na to, duchowieństwo zamknęło wszystkie kościoły.

Rząd znalazł się, w bardzo trudnem położeniu. Wielopolski podał się do dymisji i wyjechał do Petersburga, a pozostałe organa rządowe, nie wiedząc jak wybrnąć z tej sytuacji, chwyciły się represji, aresztując i wywożąc na Sybir mnóstwo osób. To znowu wzbudziło i wzmocniło ruch radykalny, grupujący się w stronnictwie czerwonych, którzy przez to pozyskiwali coraz więcej zwolenników.

Wrzenie więc w całym kraju wzrastało, wobec czego rząd rosyjski, za staraniem Wielopolskiego, koncesje swe wprzód udzielone znacznie rozszerzył, nadając Królestwu autonomję i mianując namiestnikiem brata cesarskiego w. ks. Konstantego, obok którego, jako naczelnik rządu cywilnego działać miał w duchu tych reform Wielopolski (8 czerwca 1862).

Lecz i te koncesje nie uspokoiły kraju. Rozdźwięk między narodem, a osamotnionym i opierającym się tylko na obcej pomocy Wielopolskim wzrastał coraz więcej, zwłaszcza,

że margrabia swem postępowaniem bezwzględnem w zupełności odstręczył od siebie szlachtę. Tymczasem czerwoni, pod wpływem emigracji coraz szerszą rozwijali agitację — prąc całą siłą do powstania, którego termin wyznaczyli już na maj 1862 r. Wykrycie jednej z organizacji, tudzież czujność i powiększenie wojska, plan ten udaremniło na razie. Wzięto się natomiast do tem silniejszego zorganizowania całej akcji spiskowej. W czerwcu 1862 więc utworzył się tajny Rząd narodowy, noszący nazwę Komitetu Centralnego Narodowego, który miał władzę nieograniczoną, składał się z 5—7 członków i dzielił się na wydziały, czyli ministerja. On to wydawał rozkazy — on ściągał podatki i prowadził agitację za pomocą własnego pisma „Ruchu" — odezw i broszur na rzecz powstania. Wpływy jego sięgały też i za granicę, w Belgji, Anglji i Francji zakupywał za zebrane składkowe pieniądze broń i układał się z najwybitniejszymi rewolucjonistami jak Bakuninem, Herzenem i Mazzinim co do pomocy, jakiej mieli oni udzielić powstaniu. Organizacja spiskowa pokryła cały kraj.

Niezależnie od tej konsolidacji, większość narodu, skrajny odłam czerwonych chwycił się terroru — dla wywołania tem silniejszego wrzenia. Wykonano więc kilka zamachów, na generała Lüdersa, potem na w. ks. Konstantego i Wielopolskiego które nie udały się, gdyż Konstanty i Wielopolski odnieśli tylko nieznaczne rany. Publiczna jednak egzekucja ich sprawców dała znowu powód do wielkich manifestacji patrjotycznych.

Wobec tego, Wielopolski nierrażony postawą całego narodu, w dalszym ciągu z całą energją przeprowadzał dzieło reform, i tak: założył Szkołę Główną, spolszczył szkoły, zniósł pańszczyznę i wprowadził cały szereg instytucji autonomicznych, obecnie postanowił zgnieść w zarodku cały ruch rewolucyjny. W tym więc celu 6 października 1862, ogłosił pobór, ażeby przez wzięcie do wojska najgorętszego żywiołu t. j. młodzieży — pozbawić spisek największej liczby zwolenników i przez to zupełnie go unieszkodliwić. Zarządzenie to choć nie podawało terminu „branki" wywołało olbrzymie poruszenie w całym kraju. Ze wszystkich stron poczęto naglić do wybuchu. Komitet Centralny zdając sobie dokładnie sprawę z olbrzymich braków organizacji powstańczej, i widząc, że, nie posiada ani pieniędzy, ani broni, zwlekał z daniem hasła. Gdy jednakże Wielopolski przystąpił 15 stycznia 1863 do przeprowadzenia „branki" i skutkiem tego mnóstwo młodzieży albo dostało się na cytadelę, albo uciekło w lasy dalsza zwłoka okazała się niemożliwa, wobec tego, choć przygotowania były dopiero w stadjum początkowem, zmuszony wypadkami komitet centralny narodowy jako tymczasowy rząd narodowy, naznaczył na dzień 22 stycznia 1863 wybuch powstania, do którego powołał narody Polski, Litwy i Rusi.

Kości były rzucone. Zaczęła się zaciekła acz bezwładna walka na całym obszarze Rzeczypospolitej. Wynik jej był z góry do przewidzenia, słabi liczbą, niewyćwiczeni, prawie bez broni, mimo heroiczne wysiłki, nie zdołali zwyciężyć przemożnego wroga. Powstanie jednak trwało w niektórych miejscach aż do końca 1864 r. Na tem większą też cześć zasługują ci bohaterowie, którzy nie bacząc na nic szli nieraz wprost z gołemi rękoma na rosyjskie bagnety i działa; odnowili oni tradycje bohaterskich walk o niepodległość Polski, i tradycje te, przekazali naszemu pokoleniu, które w imię tych dawnych haseł porwało za broń w dobie wojny światowej i wreszcie doczekało się spełnienia tych marzeń, dla których poprzednicy ich od Kościuszki nadaremnie tylokrotnie przelewali krew.

LUDWIK KULCZYCKI.

ETYKA W ŻYCIU PUBLICZNEM.

III.

W końcu, chcę się nieco zatrzymać na roli i obowiązkach służby bezpieczeństwa. Niema tu potrzeby rozwodzić się długo nad tem, jak ważną rolę odgrywa ona w każdym państwie, a zwłaszcza naszym.

Służba bezpieczeństwa jest ciężka, pełna niebezpieczeństw. Bywały już niestety przykłady śmierci na posterunku jej członków, którzy sumiennie, z narażeniem życia spełniali swe obowiązki. Członkowie służby bezpieczeństwa, powinni zdawać sobie sprawę z doniosłej roli, jaką odgrywają w państwie i społeczeństwie. Są oni ich obrońcami jak żołnierze, czynności ich są trudne, delikatne, wymagające sprężystości, przenikliwości, szybkiego orjentowania się, ale zarazem taktu, szczególnej uczciwości i inteligencji.

Rola służby bezpieczeństwa jest zaszczytna i niebezpieczna. Nie jest ona bynajmniej tylko negatywną, lecz i pozytywną. Nie polega ona jedynie na tropieniu złodziei, zbrodniarzy i wrogów Państwa, co już samo przez się jest niezmiernie ważną rzeczą; ale obejmuję jeszcze cały szereg innych czynności a więc dbałość o czystość, porządek, o wykonywanie różnych przepisów związanych ze zdrowiem publicznym, z kulturą.

Służba bezpieczeństwa ma więc ważne i rozległe zadania, świadomość których powinna ją podnosić we własnych oczach. To wszystko co mówiłem wyżej o urzędnikach wogóle, dotyczy także i służby bezpieczeństwa. A nawet dotyczy jej w większym jeszcze stopniu może, niż innych urzędników i funkcjonarjuszy państwowych.

Tak jak rząd starać się powinien, aby obywatele rozumieli dobrze tendencję praw i przepisów obowiązujących, tak znowu służba bezpieczeństwa starać się powinna zawsze zrozumieć stanowisko tych ludzi z którymi ma do czynienia. Nie dlatego oczywiście, aby zrozumiawszy zawsze ich usprawiedliwić, lecz dlatego, aby wniknąć głębiej w przyczyny pewnych ujemnych objawów, związanych z pewnemi odstępstwami od przepisów obowiązujących, z pewnemi naruszeniami porządku publicznego i t. p. Służba bezpieczeństwa powinna przedewszystkiem starać się o to, aby uprzedzić pewne przestępstwa i przewinienia, a nie czekać aż one się dopiero ujawnią.

Pilnując sama ścisłego wykonywania prawa — służba bezpieczeństwa powinna zarazem ułatwiać obywatelom stosowanie się do niego, przez ścisły kontakt z temi sferami, z któremi ma do czynienia. Służba bezpieczeństwa przy każdem zetknięciu się z publicznością, zwłaszcza mało uświadomioną — powinna, korzystając ze sposobności, wpajać w nią należyte pojmowanie rozmaitych stawianych jej wymagań.

Służba bezpieczeństwa, na prowincji zwłaszcza, może i powinna odgrywać rolę krzewicielki zdrowej myśli państwowej. Do tego jednak potrzebne jest poczucie wysokie swych obowiązków i poczucie godności, nie mające jednak nic wspólnego z pychą i zarozumiałością.

Jeżeli ogół obywateli, z wyjątkiem jawnych i zdecydowanych wrogów państwa, będzie przywiązany do państwa, lojalny wobec jego władz. Jeżeli, z drugiej strony, urzędnicy państwowi będą przejęci ważnością swych obowiązków i wykonywując swe trudne zadania — pamiętać będą zawsze o tem, że służą państwu i swym

(Dokończenie).

współobywatelom, jeżeli będą się ściśle trzymali prawa, przepisów administracyjnych i wnikali w ich tendencję wewnętrzną — wówczas w państwie naszym zapanują stosunki nie tylko normalne, ale wzorowe.

Nie łudząc się, abyśmy mogli odrazu stanąć tak wysoko — sądzę jednak, że dziś już możemy zrobić odpowiednie wysiłki, aby wejść na drogę wyżej wskazaną.

IG. KORAL.

KOMPETENCJE KOMISARJATU RZĄDU A POLICJA.

—o—

(Dokończenie).

Policja obecnie nie jest bynajmniej „ubezwłasnowolniona", oddana pod absolutną komendę władz administracyjnych; policja wprawdzie wykonywa polecenia władz administracyjnych, o ile dotyczą one bezpieczeństwa i porządku publicznego, ale przez to zupełnie nie staje się podwładną organowi administracyjnemu, który dane polecenie wydał. Administracja ma prawo wymagać, aby jej prawne polecenie było należycie przez policję wykonane; jeżeli policja nie działa prawnie, zainteresowana władza może się zwrócić ze skargą do odnośnej zwierzchności policyjnej, a ta obowiązana jest przedsięwziąć wszelkie środki, aby złe usunąć, ale bezpośrednio przystosowywać policji do swoich potrzeb przez wprowadzanie zmian bądź organizacyjnych, bądź osobowych, ani też nagradzać i karać jej funkcjonarjuszów, żadna władza poza policyjną niema prawa. Stosunek władz administracyjnych do policji możnaby pod pewnemi względami porównać ze stosunkiem ministerstwa spraw zagranicznych do dowództwa armji: to ostatnie obowiązane jest mieć do dyspozycji kierowników zewnętrznej polityki kraju, należycie przygotowaną siłę zbrojną i używać jej w razie potrzeby dla osiągnięcia tych celów, które mu ci kierownicy wskażą. Ale kwestja, jak armja ma być przygotowana i prowadzona w boju, oraz kto ma dowodzić poszczególnemi oddziałami, zupełnie nie należy do min. spraw zagranicznych.

Obawa, że policja straci kontakt z ludnością, bo nie będzie decydowała w sprawach administracyjnych, jest nieuzasadniona, bo właśnie ta sfera działalności, która pozostała przy policji, mianowicie, zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego, najściślej się splata z codziennym życiem obywatela, i policjantowi, sumiennie pełniącemu swe obowiązki nawet w nowym zmniejszonym zakresie, nie ujdzie z pod uwagi żaden chociażby drobny objaw życia zbiorowego danej miejscowości.

Wreszcie zarzut obniżenia powagi i znaczenia policji wskutek zmniejszenia jej kompetencji. Istotnie ten, kto podziela zdanie owego cezara rzymskiego: „niech nienawidzą, byleby się bali", może uważać się za pokrzywdzonego. Ludzie, którzy mu się dotychczas nisko kłaniali tylko dlatego, że mógł im zrobić przykrość „w drodze administracyjnej", na przyszłość przestaną objawiać swą czołobitność. Zdrowa jednak rozsądna część społeczeństwa zrozumie, że teraz kiedy z policjanta zdjęto brzemię czynności, przy których musiał niekiedy iść wbrew upodobaniom i interesom poszczególnych osób, stał się on organem władzy, powołanej specjalnie do opiekowania się olbrzymią większością społeczeństwa, która dąży do zaprowadzenia spokoju i porządku w państwie.

Jeżeli policjant będzie spełniał swe obowiązki sumiennie i szczerze będzie pragnął dobra swych współobywateli, to napewno pozyska dla siebie poważanie i życzliwość, oparte na daleko trwalszych i szczytniejszych podstawach, niż te które kazały dorożkarzom i stróżom zdejmować czapki przed stójkowymi rosyjskimi.

MARJAN BORZĘCKI.

Utworzenie i rozwój organów bezpieczeństwa w Polsce.

(Ciąg dalszy).

Przytoczone wyjątki z dekretu w dostatecznym stopniu określają charakter i zadania milicji ludowej. Nie mamy bynajmniej zamiaru zająć się w niniejszym artykule szczegółowym rozbiorem zalet i wad organizacji milicji. Sprawa ta wymaga specjalnej pracy i, według mego zdania, może być uskuteczniona dopiero po upływie dłuższego czasu od momentu likwidacji tej organizacji, gdyż pod wpływem świeżych i dość silnych wrażeń, mogłaby być zbyt jednostronna, w niedostatecznym stopniu objektywna. Podkreślić jednak należy już teraz te momenty, które mają ścisły związek z rozwojem organów bezpieczeństwa w Polsce.

Przewidziana przez dekret organizacja milicji ludowej zawierała w sobie wiele braków i wad zasadniczych, które musiały ujemnie wpłynąć na rozwój tej instytucji.

Jako organ bezpieczeństwa publicznego, milicja ludowa nie miała dość jasno określonego zakresu działania. W myśl dekretu, miała milicja „walczyć ze wszelkiemi przejawami bezładu społecznego i przeprowadzać zarządzenia władz państwowych". Gdyby milicja istotnie chciała sumiennie wykonywać swoje obowiązki wskazane w dekrecie i w zupełności odpowiedzieć zadaniu, to w bardzo krótkim czasie między nią i prawie wszystkiemi innemi urzędami państwowemi i samorządowemi wszystkich instancji, powstałyby zatargi kompetencyjne.

Stosunek milicji ludowej do organów sądowych, administracji politycznej i władz samorządowych nie został przez dekret określony. Musiało to pociągnąć za sobą jaknajfatalniejsze skutki i wywołać cały szereg nieporozumień, wątpliwości i scysji służbowych. Nie został również określony stosunek służbowy milicji ludowej do drugiego istniejącego podówczas organu bezpieczeństwa — policji komunalnej. Dekret wspomina tylko, iż milicja ludowa „współdziała w razie potrzeby z należnemi do ciał samorządnych milicjami miejskiemi i powiatowemi".

Bardzo lakonicznie, ale też i bardzo niezrozumiale! Uzależnienie milicji ludowej *bezpośrednio* od ministra spraw wewnętrznych wywołało również wiele wątpliwości i wymagało komentarzy. Trudno było wywnioskować z dekretu czy milicja ludowa miała być organizacją wojskową, czy też cywilną. Nazwa (milicja ludowa w Szwajcarji) i stosowanie względem funkcjonarjuszy milicji wojskowej procedury karnej i wojskowych przepisów dyscyplinarnych wskazywały na wojskowy charakter milicji, zaś podporządkowanie milicji ministrowi spraw wewnętrznych i jej zadania na charakter cywilny. Wartość i znaczenie danej organizacji w znacznym stopniu zależy od doboru ludzi, którzy wchodzą w skład danej organizacji. W dekrecie o milicji ludowej nie znajdujemy dostatecznie wyczerpujących wskazówek z jakiego materjału ludzkiego winna się była milicja rekrutować.

Te i inne braki organizacyjne milicji ludowej skazały ją na zagładę i doprowadziły do likwidacji w lipcu 1919 r. Działała ona tylko na terenie b. Kongresówki.

W stosunkowo krótkim odstępie czasu od momentu zjawienia się dekretu o milicji ludowej a mianowicie dnia 9 stycznia 1919 r. wydany został dekret o organizacji policji komunalnej.

Art. 1 dekretu określa policję komunalną jako organ samorządu, mający na celu zapewnienie bezpieczeństwa osobistego i porządku publicznego, oraz sprawujący nadzór nad wykonaniem przepisów prawa i rozporządzeń w zakresie działania policji miejscowej. Policja komunalna miała być również organem wykonawczym władz państwowych i komunalnych.

Zgodnie z dekretem, policję komunalną winny były zorganizować zarządy gmin miejskich i organy samorządowe powiatowe pod dozorem i zwierzchnim zarządem władz państwowych. Kierowników policji komunalnej wszelkich stopni, mianował minister spraw wewnętrznych i byli oni urzędnikami państwowymi. Minister spraw wewnętrznych miał też wydać instrukcje i przepisy, dotyczące organizacji, oraz czynności policji komunalnej.

Po ukazaniu się dekretu o policji komunalnej, przystąpiono do tworzenia drugiego z rzędu organu bezpieczeństwa. Policja komunalna miała „ochraniać bezpieczeństwo *osobiste*", milicja ludowa zaś „bezpieczeństwo *ludności*", policja komunalna miała „zapewniać porządek publiczny", milicja ludowa zaś „spokój ludności"; policja komunalna winna była sprawować nadzór nad wykonaniem przepisów prawa, a milicja ludowa walczyć z bezładem społecznym. Jak milicja ludowa tak i policja komunalna miały być organem wykonawczym władz państwowych. Powstały dwa organy bezpieczeństwa na terenie b. Kongresówki, o identycznym niemal zakresie działania.

Policja komunalna właściwie nie była policją *komunalną* w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jak już zaznaczyliśmy poprzednio, kierownikami jej byli urzędnicy państwowi; do nich należał zarząd i zwierzchni nadzór nad policją, oraz wydawanie przepisów i instrukcji służbowych. W ten sposób rząd chciał sobie zapewnić wpływ na organizację i czynności policji komunalnej.

Mamy stosunkowo dużo zwolenników podporządkowania organów bezpieczeństwa ciałom samorządowym. Spotykamy policje komunalne w państwach zachodu, które nader sprawnie i umiejętnie wykonywują swe obowiązki.

Z naszego jednak punktu widzenia, utworzenie policji komunalnych w Polsce, nie należy zaliczać do szczęśliwych pomysłów.

Samorząd w Rzeczypospolitej polskiej nie ma jeszcze swych tradycji, nie jest dostatecznie rozbudowany, nie zawsze potrafi pogodzić interesy lokalne z interesami państwa; powierzanie organom samorządu tak ważnych interesów państwa, jakiemi są ochrona bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, wydaje nam się być rzeczą przedwczesną.

W chwili tworzenia państwowości polskiej, rząd musi mieć w swoim rozporządzeniu jednolity, należycie wyszkolony i świadomy swych obowiązków organ bezpieczeństwa, a takim organem może być tylko straż bezpieczeństwa zarządzana przez organy państwowe — inaczej mówiąc — policja państwowa.

Dekret, który powołał do życia policję komunalną, nie przewidywał szczegółów organizacyjnych nowej instytucji. Pod względem redakcyjnym nie wiele się różnił od dekretu o milicji ludowej i miał charaktek ramowy i prowizoryczny.

Policja komunalna naogół działała sprawniej od milicji ludowej i pozyskała większą sympatję i zaufanie ludności. Zawdzięczała to przeważnie tej okoliczności, że w skład jej weszli ludzie, którzy poprzednio pełnili służbę w polskich milicjach miejskich i żandarmerji i przez to posiadali więcej doświadczenia i wyrobienia fachowego, niż funkcjonarjusze milicji ludowej, który rekrutowali się wyłącznie z ludzi nic wspólnego ze służbą bezpieczeństwa nie mających.

W pierwszym półroczu 1919, po dekrecie o milicji ludowej i policji komunalnej, wszystkie do tego momentu istniejące na terenie b. Kongresówki cywilne organizacje bezpieczeństwa zostały przekształcone w milicję ludową lub też policję komunalną. W Małopolsce i Wielkopolsce sytuacja w porównaniu do końca 1918 r. nie uległa żadnej zasadniczej zmianie.

(D. c. n.)

HENRYK CEDERBAUM. 23)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

(Dalszy ciąg).

W początkach listopada w Warszawie, na cmentarzu Powązkowskim odbył się pogrzeb demonstracyjny inżyniera Jana Tańskiego, który w r. 1891 pociągany był do odpowiedzialności w dochodzeniu „o tajnej kasie robotniczej". Na pogrzebie Tańskiego tłum studentów i robotników śpiewał pieśni rewolucyjne, a na grób jego położono wieńce z czerwonemi wstęgami i napisami: „Towarzyszowi idei od socjalistów", „robotnicy — żydzi bojownikowi wspólnej sprawy" i inne. Dochodzenie wykazało, że przeddzień pogrzebu Tańskiego w uniwersytecie kursowało wezwanie, zapraszające studentów do zebrania się koło szpitala św. Ducha, gdzie zmarł Tański.

Na krótko przedtem także sama demonstracja odbyła się na pogrzebie stolarza Milewskiego. Około 400 robotników zebrało się na cmentarzu na Brudnie, gdzie śpiewano „Czerwony sztandar" i inne pieśni rewolucyjne, a na wstęgach czerwonych wieńców, ułożonych na karawanie, umieszczone były napisy: „towarzyszowi idei" i inne. Wreszcie na tymże cmentarzu, w listopadzie na grobie zmarłego w roku 1894 robotnika Jana Ledera, (który pociągnięty był do odpowiedzialności i przebywał w cytadeli) policja znalazła dwa wieńce z czerwonemi szarfami, jeden ciemnoczerwony z napisem: „ofierze bezprawia carvzmu rosyjskiego od robotników Warszawy i Łodzi", drugi zaś z napisem: „towarzyszowi od towarzyszy".

Kto był inicjatorem i wykonawcą wszystkich tych manifestacji — nie wykryto.

Na początku roku bieżącego w Warszawie ukazały się proklamacje „Warszawskiego Komitetu Robotniczego", nawołujące robotników do bezrobocia. Wynikiem tej agitacji Polskiej Partji Socjalistycznej był wybuchły w sierpniu 1899 roku strajk w wielu fabrykach warszawskich; przystąpiło do niego z górą 17500 robotników, lecz żadnych starć z policją, ani zakłócenia spokoju nie było i wkrótce większość powróciła do pracy. Z tego powodu Polska Partja Socjalistyczna wydała proklamację, w której powiedziano, że strajk nie udał się, wskutek brutalnej interwencji moskiewskiego rządu kozackiego, lecz, że robotnicy powinni nie ustawać w walce z tym swoim wrogiem śmiertelnym i szerząc samopoznanie mas robotniczych, przygotowywać je do powstania z orężem w ręku przeciwko ciemiężcom. Proklamacja kończyła się słowami: „Precz z fabrykantami i caryzmem! Niech żyje nasza sprawa robotnicza!"

Działalność narodowo-rewolucyjna.

Równolegle z ruchem socjalistycznym, toczy się akcja rewolucyjna w duchu narodowym. Trzeba niestety zaznaczyć, że w większości wypadków fakty do wiadomości władz dochodzące nie mają łącznika wewnętrznego, który pomimo wszelkich dociekań, pochwycić się nie daje. Nie zdobyto też materjału w celu mniej lub więcej ścisłego ustalenia systematu zagranicznych i miejscowych organizacji patrjotyczno-rewolucyjnych, pozostających niewątpliwie w nierozerwalnym między sobą związku.

Z pośród dochodzeń, przeprowadzonych w ostatnich latach, zwraca na siebie uwagę sprawa właściciela browaru w Warszawie, Seweryna Junga. W maju 1897 r. policja wykryła, że wśród rzemieślników warszawskich rozszerzano wiele wydawnictw patrjotycznych, a w ich liczbie broszurę: "Przez oświatę do wolności". Autor pracy tej, wskazując na ucisk Polski pod panowaniem rosyjskiem, namawia każdego Polaka, ojczyznę swą miłującego, ażeby przyczynił się w miarę możności do oświecenia szerokich mas, gdyż tą tylko drogą można wyzwolić Polskę. Dochodzenie wykazało, że broszury te kolportował Seweryn Jung, w którego mieszkaniu przy rewizji wykryto bibljotekę, zawierającą znaczną ilość książek, broszur i czasopism charakteru występnego i 93 egzemplarze przepisów, jak z bibljoteki korzystać należy. Prócz tego ustalono, że Jung pozostawał w stosunkach ze związkiem „Oświaty ludowej", dążącym do celów rewolucyjnych, i że zbierał składki na rzecz tegoż związku.

Podczas badania Jung tłómaczył się wykrętnie, a w cytadeli napisał referat, zatytułowawszy go: „Mój patrjotyzm i pogląd na społeczeństwo". W referacie tym przytacza, że chociaż z pochodzenia jest Niemcem, lecz urodzony w Polsce, pokochał ją tak, że uważa się za Polaka, jego uczucia patrjotyczne rozwinęły się szczególnie w ostatnich czasach, gdyż w całem polskiem społeczeństwie daje się odczuć rozbudzenie patrjotyzmu, ucisk zaś, któremu ulegają Polacy z tytułu jedynie swej narodowości, tembardziej kazał mu kraj rodzinny pokochać. Mówiąc o przyszłości Polski, Jung powiada, że wszyscy Polacy, a w tej liczbie i on, wierzą niezłomnie, że połączą się kiedyś w jedną całość etnograficzną, w jeden naród, zgodnie z przeznaczeniem Bożem.

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera

Wreszcie stosowanie tego środka możliwe jest tylko w nieobecności świadków i wymaga dłuższego czasu. Posługują się nim aresztanci, kiedy nadaży im się sposobność ujrzeć kogoś znajomego przez otwarte okno aresztu po za ogrodzeniem więziennem — na sali sądowej. W poboju sędziego śledczego lub wogóle w urzędzie przed obliczem urzędnika bezpieczeństwa, sposób ten stosowany nie bywa. Zastępuje go sposób formy drugiej.

Jest to zwykły alfabet głuchoniemych, skrócony nieraz i uproszczony do króciuchnych i błyskawicznie podchwytywanych znaków porozumiewawczych. Rolę swoją gra w nim i lekkie zmrużenie oka i nieznaczne pochylenie głowy i nawet zmiana wyrazu twarzy, a więc wszelka mimika, mogąca być uprzednio umówioną wystudjowaną i wyuczoną na pamięć do ostatniego z najostatniejszych szczegółów. Tym sposobem porozumiewać się mogą przestępcy na ławie sądowej w obec całego kompletu sędziów, prokuratora i strony przeciwnej, nie wzbudzając w mniej spostrzegawczym i uważnym widzu żadnych podejrzeń.

Z pośród znaków porozumiewawczych niemych wydzielają się znaki, które nie tyle stanowią przedmiot dochodzenia, ile wpływają, często bardzo decydująco, właśnie na samo dochodzenie.

Są to znaki porozumiewawcze, że tak powiemy międzynarodowe, gdyż korzystają z nich, jak zdołano już ustalić, wszyscy przestępcy, bez względu na ich pochodzenie, narodowość i dzielące ich odległości geograficzne. Gdzie tylko zetknie się dwuch, zawodowych przestępców, wszędzie potrafią oni za pomocą tych znaków powiedzieć sobie to wszystko, co ich łączy i przedstawia ich wspólny interes: „Jestem także tutaj, nie potrzebujesz się mnie obawiać, pomogę ci — jeśli tego potrzebujesz".

Dla nas ważne są przedewszystkiem dwa znaki ręką, rozpowszechnione w Niemczech. Pierwszy z tych znaków przedstawia się jak następuje: rękę wysuniętą przed siebie, lub położoną bądź na stole, bądź na kolanie, układa się w półotwartą pięść, której palce pierwszy i wskazujący tworzą półkole w formie litery *c*, nie stykają się ze sobą brzuszczami, pozostałe zaś palce, t. j. trzeci, czwarty i piąty lekko zgięte ledwo dotykają dłoni.

Drugi znak posiada układ palców inny, a mianowicie: palec pierwszy i wskazujący dotykają się brzuszczami, tworząc koło zamknięte na podobieństwo litery *o*, pozostałe zaś: trzeci czwarty i piąty, możliwie wyprostowane, odchylają się od dłoni na zewnątrz.

Obok tych dwuch znaków porozumiewawszych „ręcznych" istnieje jeszcze znak porozumiewawczy, polegający na zmrużeniu lewego oka, podczas gdy oko prawe patrzy na koniec nosa. A wszystkie te trzy znaki, nie posiadając poszczególnie odrębnego znaczenia, wyrażają zawsze jedną i tę samą treść:

— „Jestem swój, nie obawiaj się mnie — pomagajmy sobie wzajemnie".

Te sposoby szybkiego i niepostrzeżonego porozumienia się, są o tyle ważne, o ile przy nieznajomości ich nie można nieraz wytłumaczyć sobie nie tylko tego porozumienia, ale i możliwości samego przestępstwa. Np. kradzież w pociągu kolei uważać się będzie za rzecz niemożebną, gdyż w przedziale był obecny trzeci „pan". Albo: ktoś oskarżony o sprzedawanie na targu fałszywych kosztowności powoła się na swoją „dobrą wiarę", wskazując na trzecią osobę, która oświadczywszy gotowość kupna utwierdziła go w tem przekonaniu, że kosztowności były prawdziwe. Albo ktoś twierdzi, że nie grał w karty lub inną grę fałszywie, ponieważ miał stale przy sobie obserwującego jego grę świadka.

Zapewnieniom tym można było by dać wiarę, gdyby się nie wiedziało, że we wszystkich tych wypadkach ten „trzeci", jakkolwiek zupełnie obcy, jednakże porozumiał się z oskarżonym za pośrednictwem jednego z wymienionych powyżej sposobów, zapewniwszy go, iż nietylko nie będzie mu szkodził, nietylkogo nie zdradzi, ale w razie potrzeby w każdy możliwy sposób wspomagać go będzie i wyręczać, wybawiając z kłopotu.

Podkreślić należy na tem miejscu, iż wielu przestępstw pojąć nie sposób, nie wiedząc jak niezwykle szybko zawierana bywa przyjaźń, co prawda krótkotrwała, pomiędzy przestępcami. Ludzie ci skazani są na wzajemne pomaganie sobie, tworząc świat odrębny, zespolony silnie przez wrogie ku nim zachowywanie się ogółu nie przestępczego; ludzie ci wiedzą, że niepodołają spiętrzającym się naokół nich trudnościom sami i że czyny ich umożliwią jedynie właśnie to samozaofiarowanie się towarzyszy niedoli i występku, jakkolwiek towarzysze ci mogą się nieznać długi przeciąg czasu przedtem i potem. Jest to coś z rodzaju solidarności zawodowej, nie wykluczającej jednakże zawodowej zawiści, ale gotowej w dobrze zrozumianym interesie własnym, w chwilach groźnych dla ogółu złączonego w całość instynktem zamozachowania, do czynów niemal heroicznych, samozaparcia się i daleko idących poświęceń. Wiele poważnych przestępstw, przy dokonaniu których jeden przestępca liczyć musi na pomoc gardzącego śmiercią towarzysza, tłomaczy się jedynie, gdy przypuścimy, iż ludzie ci może przed godziną poprzedzającą czyn występny poznali się za pomocą znaku porozumiewawczego.

Nadmienimy tutaj jeszcze, że po za znakami podawanemi sobie ręką lub oczami istnieje jeszcze jeden, szerzej rozpowszechniony znak porozumiewawczy, polegający na wymówieniu pewnego wyrazu, umówionego naturalnie wśród przestępców, wyrazu, który na znak iż został zrozumiany powtarzany bywa przez tego do kogo był skierowany. Naturalnie, owego powtórzenia spodziewać się należy jedynie od istotnie zawodowego przestępcy, uznającego swą przynależność do społeczności przestępców. Osobnik, który popełnił dany czyn karny, że się tak wyrazimy, przygodnie i znalazł się przez to samo w środowisku pozostającem w jaskrawej kolizji z kodeksem karnym również przypadkowo, taki osobnik nie będzie rozumiał żadnego z wymienionych znaków porozumiewawczych, gdyż jakkolwiek przestępca, nie będzie on jednak przestępcą zawodowym, traktującym przestępstwo jako pewnego rodzaju rzemiosło, wiążące w jedną całość odpowiedniego rodzaju specjalistów i narzucające im pewną najodpowiedniejszą dla ich interesów organizację.

C. Znaki głosowe.

a) Okrzyki wabiące i ostrzegawcze.

Wspólność działania, wzajemne ostrzeganie się, jak i pilnowanie (stanie na czatach) przy wykonywaniu danego przestępstwa, czyni z wzajemnego ujednostajnienia danych czynów, a więc i ze ścisłego porozumienia się przestępców przedmiot bardzo ważny. Jest zrozumiałe, że uczestnicy przestępstwa nie łatwo spotykają się na miejscu tego czynu, jeszcze łatwiej pojąć, że nie mogą oni uciec z tegoż miejsca w gromadce, a to już zupełnie jest jasne w wypadkach, w których z miejsca tego zostaną rozpędzeni.

Tem nie mniej, muszą się oni wzajemnie odnaleść, a więc muszą też zwoływać się i to w sposób najmniej zwracający czyjąś uwagę. Dla tego też powstały pewne tak zwane okrzyki wabiące, którymi ludzie ci porozumiewają się wzajemnie i zwołują się z oddalenia. Rzecz prosta, że okrzyki te, wołania raczej, przystosowywane bywają do miejscowości, np. w miastach, polegają po większej części na dobrze naśladowanem szczekaniu psów, miauczeniu kotów, w pobliżu wsi, pianiu kogutów, w lesie — wołaniu sowy, w okolicy stawów lub rzeczułek—rechotaniu żab i t. d. (C. d. n.).

Odsłonięcie w Wilnie w październiku 1897 r. pomnika hr. Murawjewa wywołało w całej zagranicznej prasie polskiej i w miejscowych wydawnictwach tajemnych cały szereg wrogich rządowi rosyjskiemu artykułów i poglądów. Gdy sześciu profesorów uniwersytetu warszawskiego wysłało z tego powodu do Wilna telegramy gratulacyjne, studenci wydali i rozesłali pocztą miejską do tych profesorów listy, czyn ten ostro potępiające, następnie zaś niektórym z pośród nich urządzili w audytorjach uniwersytetu wrogą demonstrację.

W lutym 1898 roku, do zamieszkałego w Warszawie literata Ludwika Włodka przybył jakiś nieznajomy i pozostawił u niego dwie walizy, zapełnione wychodzącemi w Galicji gazetami „Przegląd Wszechpolski" i „Polak", odznaczającemi się nienawiścią do rządu rosyjskiego, jak również znaczną ilością broszur o tendencji rewolucyjno-patrjotycznej, przeznaczonemi najwyraźniej do szerzenia propagandy. Znaleziona u Włodka korespondencja wykazała, że utrzymywał on stosunki z redaktorami pism powyższych, Adamem Kostkiewiczem i Wojnarem i z wielu innymi działaczami polskimi, zamieszkałymi zagranicą i należącymi zarówno do patrjotycznego, jak i do socjalistycznego obozu. Włodek odmówił wyjaśnień, w braku zaś wszelkich innych danych niepodobna było wyjaśnić roli, jaką odegrał w ruchu narodowo-patrjotycznym.

Towarzystwo Oświaty Ludowej.

Dnia 13 września 1898 r. zaaresztowano w Płocku lekarza Zenona Grzegorzewskiego, który przybył z Warszawy, by odebrać transport wydawnictw zakazanych, dostarczonych z Prus przez niewiadomego żyda. Dochodzenie wykryło, że wydawnictwa te przeznaczone były dla kółka studenckiego pod nazwą „Towarzystwo Oświaty Ludowej", którego kasjerem był Grzegorzewski. Ukończył on uniwersytet warszawski w roku 1897.

Ze znalezionego przy Grzegorzewskim podczas rewizji statutu Towarzystwa wynika, że miało ono na celu podnieść poziom umysłowy i moralny ludności wiejskiej i rozbudzić w niej świadome przywiązanie do ojczyzny, do języka i starożytnych zwyczajów polskich, jak również rozwinąć w niej samopoczucie, solidarność społeczną i zdolność do samopomocy. Jednym z głównych środków, któremi Towarzystwo rozporządza dla osiągnięcia swych celów, są czytelnie bezpłatnie urządzone w różnych okolicach kraju i zasilane w książki i tygodniki. Czytelnie te, w myśl ustawy, powinny znajdować się pod zarządem oświeceńszych i bardziej inteligentnych mieszkańców, przeważnie ze sfery włościańskiej. Prócz tego, było w projekcie urządzenie kółek dla wspólnego czytania i pogadanek, których tematem była treść danej książki.

Towarzystwo dzieli się na „kółko warszawskie" i „kółko prowincjonalne", działające samodzielnie, lecz te ostatnie, otwierając czytelnie, powinny kierować się katalogiem, zestawionym przez kółko warszawskie i dostarczać do Warszawy wiadomości o otwarciu nowej placówki, o tem, jakie jest zapotrzebowanie na daną książkę, o brakach, jakie wykazuje literatura ludowa i t. p.

Zgodnie ze statutem, członkami Towarzystwa mogą być wszelkie osoby moralności nieskazitelnej, których przekonania zgodne są z celem programowym; z dochodzenia okazuje się jednakże, że do składu jego należeli prawie wyłącznie wychowańcy wyższych i średnich zakładów naukowych w Królestwie. Członkami kółka warszawskiego byli wyłącznie studenci uniwersytetu, a kółka prowincjonalne składały się z kółek samokształcących się, zorganizowanych wśród uczniów gimnazjów i innych średnich zakładów naukowych.

Związek pomiędzy warszawskim a miejscowemi gimnazjalnemi kółkami utrzymywał „Komitet centralny do spraw gimnazjalnych, czyli kółek prowincjonalnych", składający się ze studentów. Komitet ten zarządzał działalnością kółek, rozsyłał książki umieszczone w katalogach i zbierał składki i ofiary na rzecz kasy Towarzystwa oświaty ludowej.

W ciągu ostatniego czterolecia, począwszy od r. 1894, Towarzystwo oświaty ludowej, jak to wynika z danych zebranych przez dochodzenie, otworzyło około 200 czytelni. Wraz ze wzrostem działalności swej, Towarzystwo zmieniło sposoby działania, gdyż członkowie jego, prócz wydawnictw legalnych, zaczęli wśród ludu, jak również wśród innych sfer społecznych kolportować broszury o charakterze patrjotycznym i rewolucyjnym, jak również odbitki fotograficzne i tygodniki rewolucyjne. W ten sposób program Towarzystwa objął cele, będące rozwinięciem pierwotnych jego zadań i dążących ku rozbudzeniu we wszystkich sferach ludności aspiracyj politycznych, wrogich istniejącemu ustrojowi państwowemu Rosji.

Z pośród literatury nielegalnej, rozpowszechnianej przez Towarzystwo, prócz takich pism, jak „Polak", „Przegląd Wszechpolski" i „Walka", zwracają uwagę broszury, które ukazały się w ostatnich czasach, jak np. „List otwarty do ks. Uchtomskiego", „Fikcje ugodowe", „Program ugodowców" i inne. (D. c. n.)

L. BIEDERMANN.

GRAFOLOGJA W ZARYSIE.

Duch ludzki „w postępowym locie" otwiera coraz to inne drogi w celu ułatwienia życia, panowania ludzi i t. p. Jedną z tych nowych zdobyczy wiedzy jest grafologja, nauka o rozpoznawaniu charakteru z pisma.

Nauka ta rozwinęła się dopiero pod koniec 19-go wieku; niemniej już w starożytności zastanawiano się nad pismem i jego właściwościami; tak np. Swetonjusz czyni bardzo trafne uwagi o piśmie cesarza Augustyna. Pismo należy bez zaprzeczenia do tych przymiotów, które uprzedzają nas źle lub dobrze o danym osobniku, pismo sprawia na nas wrażenie sympatyczne lub antypatyczne, to też grafologję, naukę o badaniu pisma, nazwaćby można przyrodnią siostrą fizjognomistyki, lecz pierwsza jest uchwytniejszą, konkretniejszą, gdyż opiera się na psychologji i fizjologji. Już w 17-ym wieku sławny uczony profesor i filozof, włoch, *Kamil Baldo* napisał i wydał dzieło (1622 r.): *Trattato come de una lettera missiva si cognoscamo la natura e qualità dello scrittore.* Pod koniec 18-go wieku tłumaczył uczony *Grokmann* na podstawie badań fizjologicznych rozmaite zmiany w piśmie. Goethe wspomina o tem, jako o rzeczy znanej.

Sławny fizjognomista *Lavater* w dziele swem: „L'art de connaître les hommes par la phisionomie" poświęcił także kilka kartek sztuce rozpoznawania charakteru z pisma. *Leibnitz*, nie wiedząc wcale o tem, był pionierem grafologji. W VI tomie swej „Opera" mówi: „Także i pismo, w ten lub ów sposób, wyraża zawsze wrodzony temperament, byleby nie było prostem naśladownictwem pisma nauczyciela, lecz własnem." Rozumie się przez te słowa pismo odręczne, swobodne, a nie kaligraficzne, sztuczne. *Wilhelm von Humboldt* znany był w swych kołach z umiejętności rozpoznawania ludzi z ich pisma. George Sand, Walter Scott, Disraeli (ojciec), Aleks. Dumas, Emil Zola i wielu innych znakomitych ludzi badali zawsze pismo w listach osób nieznanych i robili odpowiednie wnioski; czy trafne, o tem trudno dzisiaj sądzić, gdyż nie zapisywali swych spostrzeżeń. Twórcą grafologji, jako systematycznej nauki, jest ksiądz *Michon*, francuz (1806—1881 r.). Długie swe życie poświęcił badaniom grafologicznym, ujął je w pewien system i opierając się na tysiącznych, z rozmaitych stron świata nadchodzących listach i autografach, podał rezultat swych dochodzeń w książce, zatytułowanej: „*Système de Graphologie*" ou l'art de connaître les hommes d'après leur écriture." (Wyszło sześć, czy nawet więcej wydań). Dzieło ks. Michon'a prowadził dalej i uzupełnił jego uczeń Crépieux-Jamin, także Adrian Vérinard, długoletni redaktor czasopisma: *La graphologie.* W ostatniem jednakże dziesięcioleciu*), śmiało twierdzić można, głównem siedliskiem uczonych grafologów są zachodnie Niemcy, powagami zaś na tem polu: profesor Preyer („*Psychologja pisma*", ogromnie wyczerpujące dzieło); dr. Eug. Schwiedland w Wiedniu (napisał: „*Geschichte, Theorie u. Begründung der Handschriftendeutung*"); Langenbruch w Berlinie (dzieło: „*Praktische Menschenkenntniss auf Grund der Handschrift*"); prof. Dillor w Dreźnie, Goppé w Wiedniu, Busse w Monachjum i inni. Dr. Klein miewał rok rocznie w sezonie zimowym wykłady z grafologji w berlińskiej akademji Humboldta i w liceum im. Wiktorji, które to wykłady cieszyły się wielkiem zainteresowaniem publiczności i ogromną liczbą słuchaczy. W wielkich środowiskach cywilizacji żądają dzisiaj pewnej znajomości grafologji od nauczycieli wyższych, urzędników sądowych, policyjnych, bankowych i t. p. Grafologja to nie teorja fantastyczna, coś w rodzaju astrologji lub alchemji, lecz poważna nauka, wymagająca gruntownego przygotowania, bystrości umysłu, daru obserwacji i wnioskowania.

Grafologja, jak już wspominaliśmy, nie jest nauką łatwą, ani małą. Grafolog powinien być także bardzo ostrożny w doborze odpowiedniego materjału, t. j. nie powinien zadawalać się pierwszym lepszym zagryzmolonym świstkiem, gdyż może to być tylko pismo przypadkowe, a nie zwykłe piszącego. Grafolog, który chce robić dokładną ocenę, powinien zgromadzić *kilka* prób pisma, o ile możności z rozmaitych czasów danego osobnika, np. z przed roku, z przed miesiąca i z ostatnich dni.

Wiemy np., jak gniew lub choroba zmieniają fizjognomję; niemniej wpływają one także na pismo. Jak niefortunnie wypadłaby więc ocena grafologiczna, gdyby ją wykonać miano podług autografu, skreślonego w przystępie gniewu, lub też podczas paroksyzmu febry! Tak samo radość i smutek wpływają dodatnio lub ujemnie na charakter pisma. Nadsyłając więc grafologowi pismo do oceny, zważać trzeba, ażeby piszący znajdował się w stanie normalnym, zwykłym, a nie w stanie *afektu.* Chory człowiek znajduje się zawsze w stanie afektu, t. j. nerwowego podniecenia, obawy, niepokoju. Kierują wtedy człowiekiem chwilowe wrażenia, przejawami zaś jego czynności umysłowych są bezpośrednie z tych wrażeń odruchy psychiczne, odruchy nerwów, ręki i pióra—tem samem więc i pismo.

W przeważnych wypadkach, biegły grafolog rozpozna stan chorobowy z pisma, rozpozna np. pismo alkoholika, histeryczki i t. p. lecz przechodzi jego kompetencje rozpoznanie rozmaitych chorób zakaźnych lub zapalnych, złamanie kości i t. d. jak to twierdzą szarlatani traktujący przedmiot dla wyzyskiwania naiwnych. (D. c. n.)

*) Pisano w r. 1913.

Spostrzeżenia podróżnika.

Względy dla chorych.

W Paryżu i Wiedniu policja z resztą dla wszystkich dość uprzejma, specjalnie nie opiekuje się chorymi zauważonymi na ulicy. Staje temu na przeszkodzie bardzo ożywiony ruch uliczny, utrzymujący uwagę posterunkowego w nieustannem naprężeniu.

Policja berlińska poszła w tym kierunku nieco dalej. Schutzman, w miarę możności, ułatwia przejście przez ulicę kalece i szczególną zwraca uwagę na dziatwę, która po świeżem zaszczepieniu ospy, lub posiadająca bandaż na głowie, ręce i t. p. może być narażoną na bolesne potrącenie. Od wielu już lat, na mocy zalecenia policyjnego, kto nie chce, ażeby go potrącono, lub urażono w bolące miejsce, nosi na ramieniu opaskę z niewielkich rozmiarów czerwonym krzyżem. Tak zabezpieczony, przechodzień zawsze może być pewny, iż nie dozna potrącenia, oraz iż w razie potrzeby otrzyma pomoc od policjanta. Nigdzie jednak nie zauważyłem tak wiele względów okazywanych chorym, rannym lub kalekom krążącym po ulicach jak w wielkiem księztwie luxemburskiem, złożonem przeważnie z ludności niemieckiej z przymieszką belgijczyków, francuzów i włochów.

Policjant luxemburski zarówno w swojej szczupłej lecz pięknej stolicy jak i w miasteczkach prowincjonalnych, wysadza się poprostu na uprzejmości dla przechodniów, o których sądzi z powierzchowności, iż znajdują się w nieporządku ze zdrowiem.

W samem mieście Luxemburgu, policjant zajmujący posterunek na ulicy, zawsze ma coś do czynienia z ludźmi zdradzającymi ułomności. Kulawych ze szczególną uprzejmością przeprowadza przez środek jezdni, słabsze kobiety prowadzi pod rękę, zaś względem ociemniałych, jacy znaleźliby się bez towarzystwa, służy za przewodnika, odprowadza do bramy, dzwoni na dozorcę domu i powierza mu kalekę. Dla osób, które pomimo ułomności same są w możności zaradzić sobie, lub co się często zdarza, radeby ukryć swoje kalectwo, ta uprzejmość bywa niekiedy krępująca.

Widziałem młodą panienkę z garbem na plecach, zręcznie ukrytym pod kapturem płaszcza, która prawie szamotała się z policjantem, usiłującym ująć ją pod ramię dla przeprowadzenia środkiem ulicy.

Nie mogłem się dowiedzieć, czy przesadzona uprzejmość policjantów tamtejszych wynika z rozkazów władzy, lub też stanowi wrodzoną cnotę funkcjonarjuszów policji.

Pogrzeb policjanta.

W Dortmund, w Westfalji, jedna z głównych ulic (nazwy nie pamiętam) pod wielkim wiaduktem kolejowym, oraz niżej rozciągniętą gęstą siecią torów (krzyżuje się tam jednocześnie po 20 pociągów) jest zaopatrzona w piękny, szeroki i wygodny tunel dla pieszych i jezdnych.

Pewnego razu, konie powozowe, pozostawione na chwilę bez dozoru, rozbiegały się, po drodze obaliły kilka latarń i jak szalone popędziły w stronę tunelu. Byłyby tam narobiły bigos niemały, lecz policjant posterunkowy zagrodził drogę rozszalałym zwierzętom i ostatecznie osadził je na miejscu, przyczem sam został tak mocno roztratowany, iż w parę godzin po wypadku wyzionął ducha.

Miasto (liczące 250,000 mieszkańców) wzięło gromadny udział w oddaniu hołdu zasłudze swego bohatera. Na balkonach przy ulicach, prowadzących na cmentarz, powiewały chorągwie żałobne, na pogrzebie wystąpiły bardzo liczne korporacje ze sztandarami i orkiestrami, nad mogiłą przemawiali liczni mówcy z prezydentem miasta i wybitnymi obywatelami. Złożono mnóstwo wieńców, i co jest ważne, prasa miejscowa ogłosiła przyjmowanie składek na rodzinę, pozostałą po oficerze obowiązku.

W Warszawie podobne przykłady bohaterstwa policjantów zdarzają się niekiedy aż po kilka razy w ciągu miesiąca. Cmentarze miejskie gęsto zapełniają się mogiłami obrońców życia, mienia i zdrowia współobywateli. Zwłaszcza walki z bandytami raz wraz uszczuplają zastępy tych, którzy w poczuciu swego zaszczytnego powołania ofiarowują życie i porzucają żony oraz drobne sieroty na łup niedoli.

Są to wypadki już tak dalece zwyczajne, iż przestały zwracać uwagę publiczności. Nikt się tak drobnemi sprawami nie zajmuje i nikogo nie wzruszają fakta poświęcenia się policjanta polskiego.

Policja a artyzm narodowy.

Cóż to się nagle stało na szerokiej „Kunstalei" starego miasta Dyseldorfu?

Godzina 10-ta zrana. Na bruku słychać uderzenia kopyt galopującego rumaka. Wychylam głowę z okna pokoju hotelowego. Sadzi na koniu wiele sił siwowłosy i korpulentny policjant w pikelhaubie. Rękoma wyprawia ruchy warjackie i krzyczy coś po drodze, czego zrozumieć nie mogę.

Zrozumieli go jednakże dozorcy domów, oraz mieszczuchy, których wrzawa wywołała na balkony.

Osobliwy policjant znikł w kierunku pałacu sztuki, położonym w pobliżu wspaniałego parku miejskiego, gdzie Ren toczy swoje błękitne fale.

Tymczasem z okien wypływają naprędce wyrzucone różnobarwne dywany; na balkonach opaśli „burżuje" zatykają flagi narodowe. Środkiem alei, krokiem przyśpieszonym, z instrumentami pod pachą dąży orkiestra policyjna; za nią kłusem prawie z chorągwią na czele płynie nie zupełnie karnie, bo zbyt pośpiesznie zwołany pokaźny oddział schutzmanów.

— Hej, panie gospodarzu—wołam z góry na właściciela hotelu, grubasa w zielonym fartuchu i w pantoflach wdzianych na błękitne pończochy.—Co to wszystko znaczy?

— Już idą, już się zbliżają!—zewsząd słyszę okrzyki gorączkowe i bezładne.

W Niemczech, w miastach pomniejszych, fabrycznych, trudno o zwarte tłumy na ulicy w godzinach pracy powszedniej. Tem nie mniej zgromadziły się gęste grupy, przed któremi właśnie w tej chwili dumnie paradował ów stary policjant na swoim kościstym koniu.

Za policjantem kroczyła orkiestra, za nią liczna gromada mężczyzn w wielkich okrągłych kapeluszach. Ci dźwigali na ramionach młodego człowieka o długich włosach. Biedaczysko walczył z brakiem równowagi i w przerwach oklaskującej go publiczności składał niskie pokłony.

Cóż się właściwie stało?

Oto członkowi akademji düsseldorfskiej, malarzowi Pawłowi Schumacherowi, przyznano w salonie paryskim medal złoty. Policji wiadomość tę, przynoszącą zaszczyt akademji, sztuce miejscowej i miastu, udało się otrzymać najwcześniej przed wszystkimi—osobami i instytucjami.

Ona więc zaalarmowała miasto, akademję i publiczność, zorganizowała uroczystość i wogóle podkreśliła fakt, ważny w dziejach co prawda zamierającego artyzmu miejscowego.

Fr. Reinstein.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 4 grudnia 1920 roku, nr. 38891/2143/IV w przedmiocie podwyższenia dopuszczalnej kwoty przekazów pocztowych, pobrań oraz deklarowanej wartości paczek i listów wartościowych.

Z dniem 15 grudnia 1920 dopuszcza się w obrocie wewnętrznym Rzeczypospolitej Polskiej, na razie z wyjątkiem ziem b. Zaboru pruskiego:

a) przekazy pocztowe do kwoty 10.000 mk. na jeden przekaz;

b) pobranie na każdą polecona przesyłkę listową, paczkę i list wartościowy do kwoty 10.000 mk.;

c) paczki prywatne — do 10.000 mk. deklarowanej wartości;

d) prywatne listy wartościowe do 10.000 mk., natomiast do i z urzędów pocztowych, wykazanych w rozporządzeniu M. P. i T. z d. 2.V 1919 r. № 14255 (dz. u. M. P. i T. № 7 z 1919) i z dnia 7.XI 1919 r. № 30551/1328/II (dz. urz. M. P. i T. № 16 z 1919), do 20.000 mk. deklarowanej wartości;

e) urzędowe listy wartościowe bez ograniczenia wartości;

f) urzędowe paczki wartościowe do 100.000 mk., urzędowe zaś paczki wartościowe Pocztowej Kasy Oszczędności, Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i jej filji, jakoteż władz i urzędów pocztowych, bez ograniczenia wartości.

Min. Poczt i Telegrafów
(—) Stesłowicz.

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 6 grudnia 1920 r., w przedmiocie przekazania Ministrowi Aprowizacji prawa do wydawania rozporządzeń w zakresie regulacji i ograniczenia przewozu ziemiopłodów i ich przetworów w obrocie pozakontyngentowym.

Na podstawie art. 2 i 3 ustawy z dnia 2-go lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 67, poz. 449), oraz rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 6 sierpnia 1920 r., w przedmiocie upoważnienia Ministra Aprowizacji do wydawania rozporządzeń aprowizacyjnych, związanych z prowadzeniem wojny (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 73 poz. 500), Rada Ministrów zarządza, co następuje:

§ 1. Na czas trwania trudności aprowizacyjnych, wywołanych wojną, przekazuje się Ministrowi Aprowizacji prawo do wydawania rozporządzeń w zakresie regulacji i ograniczenia przewozu ziemiopłodów i ich przetworów w obrocie pozakontygentowym z zastrzeżeniem, że przewóz ziemiopłodów do dwuch kilogramów wagi wogóle, a w ruchu kolcwym bez względu na ilość nie będzie podlegał ograniczeniu.

Zastrzeżenie to nie dotyczy uprawnień Ministra Aprowizacji w zakresie regulowania nadgranicznego przewozu żywności w myśl art. 5 ustawy o aprowizacji na rok gospodarczy 1920/21 (Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 56, poz. 348).

§ 2. Moc rozporządzeń, wskazanych w § 1, rozciągać się może na cały obszar Rzeczypospolitej lub jego część, albo na poszczególne miejscowości.

Zarządzenia, dotyczące obszaru b. dzielnicy pruskiej, wyda Minister Aprowizacji wspólnie z Ministrem tej dzielnicy.

§ 3. Rozporządzenia, wyszczególnione w § 1, Minister Aprowizacji w miarę przemijania okoliczności, wywołujących potrzebę ograniczeń spożycia, władny będzie uchylać własną władzą.

§ 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezydent Ministrów
(—) Witos.
Minister Aprowizacji
(—) St. Śliwiński.

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 28 grudnia 1920 r., w przedmiocie wprowadzenia na obszarze b. Galicji „Tymczasowej Instrukcji Służbowej dla Policji Państwowej".

§ 1. Z dniem 1 stycznia 1921 r. zarządzam wprowadzenie na obszarze b. Galicji „Tymczasowej Instrukcji Służbowej dla Policji Państwowej", zatwierdzonej przez Ministra Spraw Wewnętrznych dnia 3 lipca 1920 roku.

§ 2. Jednocześnie tracą moc obowiązującą przepisy i instrukcje służbowe, obowiązujące żandarmerję krajową i policję wojskową, wymienione w cz. I § 2-go rozporządzenia wykonawczego Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 listopada 1919 roku w przedmiocie wcielenia żandarmerji krajowej i policji wojskowej na obszarze b. Galicji do Policji Państwowej (Dz. Ust. Rzp. P. № 87/19, poz. 475).

Minister Spraw Wewnętrznych:
w/z. *Kuczyński.*

Rozporządzenie Rady Ministrów z d. 13 stycznia 1921 r., o dalszem przedłużeniu pełnomocnictwa Ministra b. dzielnicy pruskiej do wydawania na obszarze tej dzielnicy zarządzeń wyjątkowych.

Na mocy rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 14 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. № 58, poz. 364) o rozciągnięciu mocy obowiązującej ustawy z dnia 25 lipca 1919 r. (Dz. Praw P. P. z 1919 r. № 61 poz. 364) w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny — na obszar b. dzielnicy pruskiej, jako też na podstawie art. 1 ust. 2 tej ustawy, Rada Ministrów zarządza, co następuje:

§ 1. Udzielone Ministrowi b. dzielnicy pruskiej rozporządzeniem z dnia 13 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. z 1920 r. № 97 poz. 646) upoważnienie do wydawania na całym obszarze tej dzielnicy zarządzeń wyjątkowych przedłuża się w dalszym ciągu na okres trzymiesięczny od 15 stycznia do 15 kwietnia 1921 r.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze uzyskuje moc obowiązującą z dniem jego ogłoszenia.

Prezydent Ministrów:
(—) Witos.
Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) W. Kucharski.

Ustawa z dnia 18 grudnia 1920 r. o ochronie lokatorów.

CZĘŚĆ I.

Dopuszczalna podwyżka komornego.

Art. 1. Do najmu mieszkań, poszczególnych części mieszkań, lokalów, na urzędy, szkoły, hotele, pensjonaty i pokoje umeblowane, tudzież do najmu sklepów, lokalów handlowych i przemysłowych oraz pracowni stosują się przepisy poniżej wymienione.

Art. 2. (1) Za podstawę do oznaczenia podwyżki komornego za oznaczone w art. 1 lokalności służyć ma komorne, płacone w czerwcu 1914 r. (podstawowe komorne). Wypuszczający w najem obowiązany jest udowodnić wysokość powyższego komornego.

(2) Przy oznaczeniu komornego, obliczonego pierwotnie w rublach, 100 rubli równa się 216 mk., zaś komornego, obliczonego w koronach — 100 koron równa się 100 mk.

Art. 3. Podwyżka komornego za mieszkania do 6 pokojów włącznie i lokale na szkoły i urzędy nie może przekraczać 100 proc. podstawowego komornego, zaś za mieszkania powyżej 6 pokojów 150 proc., dalej za lokale na hotele, pensjonaty i pokoje umeblowane — 200 proc. podstawowego komornego, wreszcie za sklepy, lokale handlowe i przemysłowe oraz pracownie, niepołączone z mieszkaniami — 300 proc. podstawowego komornego.

Art. 4. Za wkłady, które nie są konieczne do utrzymania mieszkania w stanie do użytku zdatnym, a poczynione są na żądanie biorącego w najem, wolno umówić w granicach rzeczywistych wydatków podwyższenie stawek (art. 2 i 3) ponad oznaczoną normę.

Art. 5. (1) Tytułem dalszej podwyżki komornego właściciele domów mogą pobierać od lokatorów wzrastające opłaty dodatkowe w wysokości rozłożonej w stosunku do komornego zwyżki rzeczywistych, ponad normy z czerwca 1914 r., wydatków, a to:

a) w całości za opłaty gminne od dostarczania wody, od kanałów, od dostarczania światła dla sieni, schodów, korytarzy, i t. p. lokalności, wreszcie od wywozu śmieci;

b) w miejscowościach, nie posiadających powszechnych urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych lub oświetleniowych, tudzież w domach, z takiemi urządzeniami niepołączonych, również w całości za dostarczanie przez właściciela wody do urządzeń asenizacyjnych, za wywóz nieczystości kloacznych i śmieci i za oświetlenie wymienionych w tym artykule pod a) lokalności;

c) w całości za czyszczenie głównych przewodów kominowych;

d) w połowie za wydatki na wynagrodzenie stróża, jednak bez wliczania w nie wartości dostarczonego stróżowi mieszkania.

(2) Właściciele obowiązani są wywiesić i stale utrzymywać w bramie domu wykazy z oznaczeniem wysokości wszystkich wymienionych w ust. 1 ciężarów i kosztów, tak wedle stawek z czerwca 1914 r., jak i obecnych, wysokości podstawowego komornego od poszczególnych lokali, sumy przypadającej do rozłożenia na lokatorów, oraz kwot, wypadających z podziału na poszczególnych lokatorów.

(3) Powyższe opłaty należy uiszczać wraz z komornem.

(4) Za ogrzewanie i oświetlanie mieszkań, tudzież za dostarczanie wody ciepłej z własnych urządzeń centralnych właściciele nieruchomości mogą pobierać opłaty dodatkowe w wysokości wydatków rzeczywistych, przypadających na dane mieszkania. Przy obliczaniu dopuszczalnej wedle art. 3 podwyżki komornego potrącić należy z podstawowego komornego 8 proc., jeśli ono obejmowało także wynagrodzenie za powyższe świadczenia.

Art. 6. (1) Za przedmiot najmu, który biorący w najem w całości lub w części odnajmuje dalej bez dostarczenia urządzenia domowego, wolno umówić tylko takie komorne, które za całość lub odpowiednią część nie przekracza komornego, płaconego przez biorącego w najem.

(2) Przy odnajmie może być komorne, płacone przez odnajmującego (sublokatora) lub jego poprzednika, podwyższone tylko w takim stosunku, w jakim komorne biorącego w najem w sposób, tą ustawą dozwolony (art. 2, 3, 4 i 5), podwyższone zostało.

(3) Za dostarczenie odnajmującemu urządzenia domowego wolno umówić odpowiednie wynagrodzenie w wysokości co najwyżej 100 proc. komornego, przypadającego za ubikację odnajętą. Za dalsze świadczenia wolno umówić tylko odpowiednie godziwe wynagrodzenie.

Art. 7. (1) Jeżeli wypuszczający w najem po wybuchu wojny zniżył komorne, wolno je podnieść do pierwotnej umownej wysokości.

(2) Jeżeli wypuszczający w najem udowodnił, że komorne, płacone w czerwcu 1914 r., nie odpowiadało ówczesnym przeciętnym cenom, wówczas wolno je podnieść do tejże wysokości.

(3) Kwota podwyższonego w ten sposób komornego może być podstawą dalszej podwyżki w myśl art. 2, 3, 4 i 6.

Art. 8. (1) Jeżeli przedmiot najmu w czerwcu 1914 r. nie był wynajęty, wolno przy pierwszem po wejściu w życie tej ustawy wynajęciu umówić takie komorne, jakie odpowiada przeciętnym w chwili najmu płaconym cenom.

(2) Do domów na obszarach b. dzielnic rosyjskiej i pruskiej, których budowę ukończono po dniu 1 lipca 1919 r., i do domów na obszarze b. dzielnicy austrjackiej, dla których udzielono lub udzieli się konsensu budowlanego po dniu 27 stycznia 1917 r., przepisy tej ustawy nie mają zastosowania. Do domów tych w przeciągu lat 10 od daty ogłoszenia niniejszej ustawy nie ma również zastosowania ustawa o dostarczeniu mieszkań na potrzeby wojska (Dz. Ust. z 1919 r. № 31, poz. 262 i Dz. Ust. z 1920 r. № 37, poz. 211), tudzież ustawa o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. Ust. z 1919 r. № 92, poz. 498).

(3) Ustawa ta nie stosuje się także do budynków, które nabył na własność Skarb Państwa Polskiego. Wszystkie umowy najmu i dzierżawy, dotyczące takich budynków i ich przynależności, rozwiązują się z mocy prawa z dniem zawarcia odnośnego aktu nabycia, a biorący w najem powinni przedmiot najmu, względnie dzierżawy, opróżnić po poprzedniem ustawowem wypowiedzeniu i po dostarczeniu im mieszkań przez gminę, która w tym celu może korzystać z postanowień ustawy o obowiązku zarządów gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (Dz. Ust. z 1919 r. № 92 poz. 498).

Art. 9. (1) O ile umówione komorne lub wynagrodzenie przekracza granice, w poprzednich przepisach określone, umowa jest nieważna w części, dotyczącej wysokości komornego i opłat dodatkowych.

(2) Zabronione i nieważne są umowy, w których biorący w najem za to, iż jego poprzednik opuści przedmiot najmu, lub wogóle bez równowartościowego świadczenia wzajemnego poprzednikowi lub innej osobie coś przyrzeka, dalej umowy, że za pośrednictwo przy najmie ma się uiścić wynagrodzenie, przekraczające miarę, w takim obrocie przyjętą. To samo odnosi się do umów, w których wypuszczający w najem lub poprzedni lokator wynajem albo ustąpienie praw z wynajmu czynią zawisłemi od zakupienia przez nowego lokatora urządzenia lub wogóle wymawiają dla siebie albo dla kogoś innego świadczenia, nie pozostającego z umową najmu w bezpośrednim związku.

(3) Co wbrew powyższym postanowieniom uiszczono, tego można żądać napowrót z ustawowemi odsetkami. Tego prawa nie można się z góry zrzekać. Powództwo przedawnia się w ciągu jednego roku.

(D. c. n.).

Okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w sprawie liczebnego zmniejszenia policji państwowej.

Klub Sejmowy Polskiego Stronnictwa Ludowego wniósł w dniu 4.III b. r. za pośrednictwem posła Romualda Wasilewskiego i tow. do Sejmu Ustawodawczego wniosek o zreorganizowanie policji państwowej przez odpowiedni dobór materjału lepszego i inteligentniejszego, niż obecny i o liczebne zmniejszenie tejże policji.

Gdy ponadto konieczność zreorganizowania i zredukowania policji, a szczególnie odnośnie do posterunków wiejskich tudzież policji rzecznej i kolejowej,— podnoszona jest także ze strony różnych warstw społeczeństwa, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w związku z powyższym wnioskiem i opinją zamierza zarządzić konieczną reorganizację a ewentualnie redukcję i w tym celu uprasza P. Generalnego Delegata Rządu (Wojewodę) o wzięcie tej sprawy na podległym mu obszarze administracyjnym pod szczegółową rozwagę, objawienie swego zdania i przedstawienie konkretnych i należycie umotywowanych wniosków.

W szczególności zechce P. T. się oświadczyć, czy o ileby większe zmniejszenie nie było dopuszczalne, redukcja do obecnego stanu faktycznego nie byłaby do przeprowadzenia.

Minister:
w/z. *(—) Kuczyński.*

Okólnik do wszystkich P. P. Wojewodów, P. Generalnego Delegata Rządu we Lwowie, oraz P. Komisarza Rządu w Warszawie.

W uzupełnieniu telegramu № BC. 1814 oraz w związku z p. 3 uchwały sejmowej z d. 29 października 1920 r., w sprawie uchylenia mocy obowiązującej rozporządzenia R. O. P. z dnia 19 lipca 1920 r. w przedmiocie ogłaszania w czasie wojny wiadomości, dotyczących wojska i spraw obrony państwa (Dz. Ustaw № 63, poz. 416), polecam niezwłocznie skasować kary

administracyjne, nałożone na prasę, a jeszcze nie ściągnięte.

Kary, nałożone na prasę zgodnie z art. 6 rozporządzenia wymienionego po dniu ratyfikacji Traktatu Ryskiego, przyjmując dzień 31 października, jako datę ogłoszenia ustawy o ratyfikacji umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie w „Dzienniku Ustaw" (№ 101) winny być zwrócone czasopismom.

Ponadto, uwzględniając żądanie końcowe p. 3-go uchwały sejmowej z 29 października r. b. polecam nadesłać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych akta wszystkich spraw karności administracyjnych, wytoczonych redakcjom czasopismom i osądzonych w związku ze sprawowaniem przez władze administracyjne I instancji czynności cenzuralnych na podstawie p. 1 rozporządzenia R. O. P. z dnia 19 lipca r. b. Nie należy nadsyłać spraw, które ostatecznie były rozpatrzone przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w drodze rekursu.

Jednocześnie należy poinformować zainteresowane redakcje, że w razie zwrócenia się z prośba o skasowanie kar do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ich przedstawicieli, którzy po skazaniu przez władze administracyjne I-ej instancji nie skorzystali z przysługującego prawa odwołania się w terminie 2-tygodniowym,— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządzi rozpatrzenie ich w specjalnej Komisji, złożonej z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Ministerstwa Sprawiedliwości.

Minister:
w/z. *(—) Kuczyński.*

Okólnik (384) ministra spraw wewnętrznych do szefów sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, generalnego delegata rządu na Galicję, wojewodów, głównego komendanta policji państwowej, komisarz rządu na miasto stoł. Warszawę oraz prezesa Ubez. Wzaj. Budowli od ognia w sprawie dowodów ukończenia studjów wyższych.

Poniżej zamieszczony okólnik prezydjum rady ministrów przesyłam do wiadomości i stosowania.

Warszawa, d. 13 listopada 1920 r. (OP. 5719|1).
Minister spraw wewnętrznych
w zastępstwie *(—) Dunikowski.*

Skomplikowane warunki życiowe, istniejące na całym obszarze Rzeczypospolitej wskutek szalejącej od lat 7 zgórą wojny, spowodowały, że wielu funkcjonarjuszów państwowych, którzy ukończyli studja wyższe, nie może złożyć dokumentalnych dowodów ukończenia tych studjów.

Specjalne trudności mają w tym kierunku funkcjonarjusze, pochodzący z b. zaboru rosyjskiego, gdyż dowody ich dołączono obowiązkowo do akt personalnych rozmaitych władz i instytucji państwowych, społecznych, handlowych i t. p., wskutek czego właściciel dokumentów był pozbawiony możności dysponowania niemi, — a o ile nie postarał się przypadkiem o duplikaty lub wierzytelne kopje — nie posiada obecnie dowodów ukończenia szkół średnich i wyższych.

Wystaranie się w dzisiejszych warunkach o duplikaty dyplomów uniwersytetów, zwłaszcza rosyjskich, jest bardzo trudne.

Celem ułatwienia uzyskania dodatku za studja wyższe tym funkcjonarjuszom, którzy nie będąc narazie w możności złożenia bezpośrednich dowodów ukończenia studjów w jednej ze szkół wyższych, wyliczonych w załączniku № 4 do art. 12 rozporządzenia rady ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. złożą jednak inne urzędowe dokumenty lub zestawienia, z których niewątpliwie można będzie stwierdzić fakt ukonczenia szkoły akademickiej i wydział, w którym studja odbyto i uzyskano dyplomy ukonczenia studjów, wyjaśniam, po porozumieniu z P. ministrem skarbu i P. ministrem b. dzielnicy pruskiej, że w takich wypadkach przytoczone wyżej dokumenty mogą zastąpić dowody, wymagane w p. 2 art. 12 rozporządzenia z dnia 5 sierpnia 1920 r.

W zupełnie wyjątkowych wypadkach, np. wypadkach, w których urzędowe dokumenty lub zestawienia (wykazy stanu osobowego, listy stanu służby) nie zawierają dat koniecznych (oznaczenia szkoły akademickiej, wydziału, czasu studjów, wzmianki, że otrzymano dyplom, stwierdzający ukończenie studjów), uznać można za wystarczające poświadczenie conajmniej dwóch wiarogodnych świadków, zawierające wyżej przytoczone daty, analogicznie do poświadczeń poprzedniej służby państwowej lub pracy zawodowej dla komisji weryfikacyjnej, stosownie do art. 7 rozporządzenia rady ministrów z d. 5 sierpnia 1920 r.

Co do poświadczenia autentyczności podpisów świadków, funkcjonarjuszów państwowych, obowiązuje mój okólnik № 15049 z d. 2 września 1920 r.

Dopuszczanie i uznanie powyższych dowodów za wystarczające, zależy w każdym wypadku od swobodnej oceny władzy, przyznającej dodatek za studja wyższe, nadto po nastaniu czasów normalnych bedzie obowiazkiem urzędnika, który korzystał z powyższych ulg, postarać się dodatkowo o wydobycie dowodów ukończenia studjów wyższych, przepisanych rozporządzeniem rady ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. (Dz. U. R. P. № 77, poz. 521, część druga, II art. 12 i zał. 4 do tego art.) i przedłożyć je swej przełożonej władzy.

Warszawa, d. 3 listopada 1920 r. (№ 16249)
Prezydent ministrów
w zastępstwie *(—) Wróblewski.*

Okólnik (386) ministra spraw wewnętrznych do wszystkich wojewodów, generalnego delegata rządu we Lwowie, głównego komendanta policji państwowej oraz komisarza rządu na m. stoł. Warszawę w sprawie podwyższenia uzupełnienia djet.

Na liczne zapytania, kierowane do tut. ministerstwa wyjaśniam że w związku z rozporządzeniem rady ministrów w sprawie podwyższenia mnożnika dla wymiaru dodatku drożyźnianego (Dz. U. R. P. № 99, p. 659), uzupełnienie djet, przewidziane w art. 3 rozporządzenia rady ministrów z dnia 5 sierpnia r. z. (Dz. U. R. P. № 74, p. 507) od dnia 1 października r. z. wynosi na ziemiach b. zaboru austrjackiego i rosyjskiego 200 proc., zaś na ziemiach b. zaboru pruskiego — 160 proc. djet normalnych.

Warszawa, d. 18 listopada 1920 r. (OB.2619|2).
Minister spraw wewnętrznych
w zastępstwie *(—) Dunikowski.*

Okólnik (387) ministra spraw wewnętrznych do wszystkich wojewodów, generalnego delegata rządu we Lwowie, głównego komendanta policji państwowej oraz komisarza rządu na m. stoł. Warszawę w sprawie uregulowania poborów szoferów.

Na podstawie okólników prezydjum rady ministrów z dniz 20 września r. z. № 15631 oraz z dnia 13 października r. z. № 17970 w sprawie wynagrodzenia szoferów, zarządzam zmianę następujących punktów obowiązującej dotychczas umowy, a mianowicie:

1) p. 6 podwyższyć płacę wszystkim szoferom bez względu na stosunki rodzinne;

a) w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu do Mk. 5000 miesięcznie;

b) w dawnych miastach gubern. i powiatowych do Mk. 4250 miesięcznie;

c) dla innych miejscowości do Mk. 3500 miesięcznie;

2) p. 8 podwyższyć djety do Mk. 100 za dzień;

3) p. 14 zmienić jak niżej:

„na wypadek naturalnej śmierci nieżonatego w czasie pozostawania na służbie przy urzędzie............... Urząd wypłaci jego wstępnym Mk. 2.000 zapomogi na pogrzeb (wdowie przy jednym lub dwojgu dzieciach Mk. 3.200 przy większej liczbie dzieci Mk. 4.000".

4) p. 7 wynagrodzenie za godziny nadliczbowe pozostawić w dotychczasowym wymiarze, t. j. po Mk. 12 za godzinę.

Zmiany powyższe obowiązują od d. 1 lipca 1920 r.

Nadto zwraca się uwagę na punkt 10 tejże umowy, odnośnie do należnego szoferom umundurowania. Wobec nadchodzącej zimy sprawa ta jest obecnie aktualna.

Warszawa, d. 18 listopada 1920 r. (OB.2409|7).
Minister spraw wewnętrznych
(—) Skulski.

Okólnik (383) ministra spraw wewnętrznych do wszystkich wojewodów, generalnego delegata rządu na Galicję we Lwowie, komisarza rządu na miasto stoł. Warszawę i głównego komendanta policji państwowej w Warszawie w sprawie djet urzędników, wzywanych do sądów wojskowych w charakterze rzeczoznawców lub konwojowych.

Zamieszczone poniżej pismo M. S. W. przesyłam w związku z okólnikiem № 320 z dnia 26 sierpnia 1920 r. № OB. 2160-1 do wiadomości i pouczenia podwładnych urzędów.

Warszawa, d. 13 listopada 1920 r. (OB. 2613-I).
Minister spraw wewnętrznych
w zastępstwie *(—) Dunikowski.*

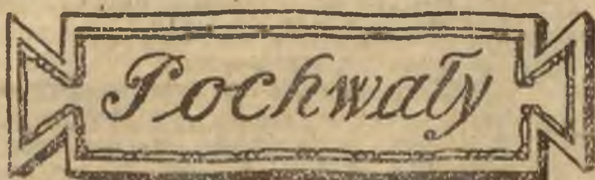
Funkcjonarjuszom państwowym, wzywanym w charakterze świadków-rzeczoznawców lub konwojowych do sądów wojskowych, należą się djety, przysługujące im stosownie do przynależnych stopni służbowych — jak za podróże służbowe, o ile ich miejsce służbowe leży poza miejscem odnośnego sądu wojskowego.

Wymienionym przysługują również wszystkie te należytości, jakie w myśl obowiązujących cywilnych przepisów służbowych — mają zastosowanie w wypadkach podróży służbowych, a więc zwrot kosztów za bilety kolejowe, dorożki, ryczałt na usługi tragarzy etc.

Należytości powyższe będą wypłacały przynależne urzędy państwowe na podstawie poświadczenia odnośnego sądu wojskowego na rachunek M. S. W.

Otrzymują: wszystkie komisje gospodarcze M. S. Wojskowych, wszystkie intendentury O. Genów i intendentura naczelnego dowództwa, biuro prezydjalne M. S. W., oddział IV Szt. M. S. Wojsk. i prezydjum rady ministrów.

Warszawa, d. 25 wrzesnia 1920 r. (L. 78066|N).
Szef sztabu gospodarczego
Litwinowicz.
Ppułk.



Rozkazem z dn. 8-XII-920 r. № 25 wyraziła *Okr. kmda P. P. „Wschód"* uznanie: 1) *naczeln. wydz. admin. „Wschód" Drui Siokule* i 2) *komis. urz. śledcz. „Wschód" Romanowi Richterowi,* za gorliwą, sumienną i owocną pracę przy organizacji tychże urzędów.

Rozkazem z dnia 30-XII-920 r. L. 3423-20 udzieliła *kmda P. P. na Małopolskę* pochwały i uznania 1) *komisarzowi i powiatowemu komendantowi policji państwowej w Kolbuszowej, Eugenjuszowi Konopce,* za energiczne i umiejętne kierownictwo służbą bezpieczeństwa w powiecie kolbuszowskim, co przyczyniło się w znacznej mierze do unormowania stosunków bezpieczeństwa w tym powiecie i zwalczenia szerzącego się tam bandytyzmu, zaś 2) *nadkomisarzowi Karolowi Niewiadomskiemu zastępcy Komendanta P. P. dla m. Krakowa,* 3) *podkomisarzowi Eugenjuszowi Strzeleckiemu z komendy P. P dla m. Krakowa,* za skuteczne współdziałanie wraz z p. Peance przy zastosowaniu systemu policyjnego angielskiego do służby przy policji państwowej dla m. Krakowa i 4) *wszystkim funkcjonarjuszom pow. kolbuszowskiego,* za sumienne i gorliwe pełnienie służby bezpieczeństwa.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

UNIEWAŻNIENIE PIECZĘCI I DOKUMENTÓW.

W czasie ewakuacji zabrali bolszewicy pieczęć do laku i pieczęć kauczukową urzędu pocztowego Traby. Obie te pieczęcie zostały unieważnione. Nowe pieczęcie tego urzędu zaopatrzone będą dla odróżnienia w literę rozpoznawczą „a".

Urz. X st. urzędu poczt. Lublin, Jadwiga Orzechowska zgubiła d. 26.XI-920 r. swoją legitymację służbową № 69, wystawioną przez dyr. Poczt i Telegrafu w Lublinie. Wystawiono duplikat, unieważniając oryginał.

W czasie ewakuacji została pieczęć kauczukowa urzędu pocztowego Iwje, zabraną, względnie zniszczoną przez bolszewików. Pieczęć ta została unieważnioną, a nowa pieczęć tego urzędu zaopatrzona będzie dla odróżnienia literą rozpoznawczą „a".

W czasie ewakuacji zostały wszelkie pieczęcie i plombownice urzędu pocztowego Lebiedlew z Wołożyn, zabrane przez bolszewików. Pieczęcie te zostały unieważnione, a nowe pieczęcie tych urzędów, t. j. stemple kalendarzowe, pieczęcie do laku, pieczęcie kauczukowe, stemple do listów poleconych i plombownice będą dla odróżnienia zaopatrzone literą rozpoznawczą „a".

W dniu 15.XII-920 r. zgubiono we Lwowie pieczęć podłużną o treści „Podkomisya Lwowska Nadzw. Kom. Rewizyjnej przy komisji wojskowej Sejmu". W razie odnalezienia jej, należy odesłać je do D-twa obozu warownego w Przemyślu, z powołaniem się na № 12827 pras."

PODWYŻSZENIE OPŁAT ZA TELEGRAMY ZAGRANICZNE.

Na podstawie art. 10 ustawy o wyłączności poczty, telegrafu i telefonu z d. 27.V. 1919 r. dz. ustaw № 44, poz. 310, postanowiło Min. Poczt i Telegr. ze względu na zmieniony stosunek waluty do franka w złocie, nową taryfę dla telegramów zagranicznych opartą na stosunku 1 fr. w złocie—70 mk.

Nowa taryfa, którą podano do publicznej wiadomości w dzienniku urzędowym min. poczt i telegrafów z dn. 8. I. 1921 r. № 1, weszła w życie dn. 15 stycznia 1921 r. i obowiązuje na obszarze b. Królestwa Kongresowego, b. Galicji, b. dzielnicy Pruskiej, na Śląsku Cieszyńskim, Śpiszu, Orawie i na dawnych kresach wschodnich. *(Dz. urzęd. min. poczt i telegrafów № 1, z d. 8. I. 1921 r.).*

KRÓTKOTERMINOWE PRZEPUSTKI ZAGRANICZNE.

Minist. spraw wewn. pismem z dnia 9.XII. 1920 r. № B. B. 171-401 zakomunikowało, ża w najbliższym czasie rozpocznie się powrót robotników sezonowych polskich z Niemiec, którzy będą zaopatrzeni w przepustki krótkoterminowe wydawane przez konsulaty polskie w Niemczech do dn. 1. I. 1921 r. Przepustki te jednak należy uważać za ważne na przekroczenie granicy polskiej do dnia 1 lutego 1921 r. *(Rozkaz okręg. kmdy P. P. „Wschód" № 27 z d. 30.XII. 920 r.).*

OPIEKA NAD OBYWATELAMI ESTOŃSKIMI.

Poseł angielski w Warszawie zawiadomił Ministra Spraw Zagranicznych że rząd angielski zgodził się na objęcie opieki dyplomatycznej i konsularnej nad obywatelami estońskimi w państwach, w których estończycy nie mają własnych przedstawicielstw lub konsulatów. Ponieważ do kategorji powyższych krajów należy Polska, opiekę ogólną nad obywatelami republiki estońskiej obejmą konsulaty angielskie.

Komunikując o powyższem Min. Spr. Zagr. uprasza o zawiadomienie podległych władz polskich, by uznawały i przyjmowały ewentualną interwencję konsulatów angielskich na rzecz obywateli estonskich, przebywających w Polsce. *(Rozkaz okręg. komendy P. P. w Krakowie № 1 z d. 4.1. 1922 r.).*

UDZIELANIE KONCESJI.

Referat koncesyjny Komisarjatu Rządu wydaje koncesje i pozwolenia na prowadzenie w m. st. Warszawie przedsiębiorstw i zakładów handlowych jako to: hotelów, pokojów umeblowanych i noclegowych, lombardów, kąpieli i mykw, bóżnic (domów modlitwy), szkół tańca, zabaw ludowych, welodromów, ślizgawek, biur transportowych, sklepów trudniących się sprzedażą używanej garderoby i przedmiotów domowego użytku, kawiarni, cukierni (pozwoleń na muzykę i w tychże gry) zakłady fryzjerskie, pralnie, stajnie i obory.

Dla uzyskania koncesji wymagane są następujace formalności: właściciele zakładów na których prowadzenie wymagana jest koncesja, składają podania opłacone odpowiednią ilością marek stemplowych t. j. zwykle 10 mk., o ile jednakże wymagana jest opinja Komisji, to opłata w markach stempl. wynosi 25 mk. i za załączniki po 2 mk.

Starający się o uzyskanie pozwoleń na prowadzenie hotelów, pokojów umeblowanych, kąpieli i t. p. winni załączać do podań także plany (w skali metrycznej) pomieszczeń przeznaczonych na te przedsiębiorstwa.

Właściciele zakładów fryzjerskich winni składać odpisy świadectw cechowych.

Właścicieli szkół (sal) tańca obowiązuje złożenie zaświadczenia Dyrekcji Teatrów Warsz., wzgl. innej, oraz Inspektora Naukowego Warszawskiego. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 11, z d. 15.XII-21 r.)*

WYDAWANIE POZWOLEŃ NA WIDZENIE Z INTERNOWANYMI.

Wydział administracyjno-prawny Komisarjatu Rządu wydaje raz w tygodniu pozwolenia na widzenia z internowanymi:

1. do więzienia „Mokotów" na wtorek,
2. do aresztu Centralnego na piątek,

3. do więzienia kobiecego przy ul. Dzielnej 26 na środę,

4. do aresztu X pawilonu Cytadeli na czwartek i wtorek,

5. do więzienia przy ul. Długiej 52 na czwartek.

6. do więzienia „Pawiak" przy ul. Dzielnej 24 na środę,

7. pozwolenia na widzenia z internowanymi poza obrębem m. st. Warszawy wydaje się w soboty.

(Środa i sobota żywność).

Uwaga: O pozwolenia należy się zgłaszać w przededniu widzenia.

(Dz. urz. Komisar. Rządu st. m. Warszawy № 7, z d. 11. I. 1921 r.

PRZECIĄŻANIE KONI.

Wobec tego, że towarzystwo opieki nad zwierzętami uskarża się, że organy P. P. nie reagują odpowiednio na coraz to częściej zdarzające się wypadki przeciążania koni przy wozach ładownych, przypomniała okr. kmda P. P. st. m. Warszawy podwładnym swoim organom poprzednio już wydane w tym względzie rozkazy i zwróciła uwagę, że organy P. P. obowiązane są okazywać pomoc zaopatrzonym w odpowiednie legitymacje członkom rzeczonego towarzystwa przy spełnianiu przez nich obowiązków służbowych i nie dopuszczać do znęcania się nad zwierzętami oraz sporządzać odpowiednie protokuły, które należy kierować do sądu, w związku z art. 287 k. k. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy № 1457 z dn. 9-1-921 r.).*

PIEKARNIE.

W związku z wypadkami zatrucia się chlebem, poleciła okr. kmda P. P. st. m. Warszawy swoim podległym organom zarządzić ścisły nadzór nad piekarniami. Komisarjaty P. P, mają porozumieć się z lekarzami sanitarnymi i dokonać wraz z nimi lustracji piekarń, zwłaszcza tych, co do których są podejrzenia, że używają do chleba rozmaitych domieszek, w szczególności obierek kartoflanych. *(Rozkaz okr. kmdy P. P. st. m. Warszawy z dn. 15-1-921 r. № 1462).*

UNIEWAŻNIONE LEGITYMACJE.

Unieważniono następujące legitymacje i dokumenty.

Post. Stanisława Kranowicza, z P. K. P. P. w Czartkowie, z poster. w Czartkowie, Nr. 1010.

Post. Józefa Jankowiaka, z odcinku graniczn. Wejherowo.

Post. Franciszka Dobrowolskiego, z Ok. Kom. P. P. Lwów.

Post. Tomasz Białożyńskiego, z O. K. P. P. Lwów.

Post. Marcina Warszawskiego, z odcinka Tczew.

Post. Józefa Wrzeszczka, z P. K. P. P. w Bóbrce, Nr. 621.

Post. Franciszka Chruściela, z P. K. P. P. w Bohorodczanach, Nr. 306, również unieważniono zwolnienie ze służby wyż. wyw., wystawione przez P. K. U. w Stanisławowie, a przezeń zagubione.

Przod. 2 K. P. K. Leona Kobyłeckiego, Nr. 257.

St. post. Antoniego Pieniązka, z P. K. P. P. w Rapczycach, Nr. 47.

Post. Feliksa Tobjańskiego, z K. K. P. P. w Łodzi, Nr. 5569.

Post. Wacława Halberta, z 4 K. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 3461.

Post. Hieronima Srodki, z 3 K. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 2313.

Urz. działu I O. K. st. m. Warszawy Jana Strzelczyka, Nr. 41.

Post. Wojciecha Bednarza, z P. K. P. P. w Nisku. z poster. Kamień, Nr. 436.

St. post. Józefa Brzysztanka, z R. O. P. P. w Kielcach, Nr. 47.

Post. Stanisława Zawadzińskiego, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 1359.

Post. Józefa Glijera, z P. K. P. P. w Końskich, Nr. 8042.

POLITYKA

Symbole pokojowej atmosfery Europy.

—:o:—

Tok politycznych wydarzeń w Europie zbliżał się do kulminacyjnego punktu z chwilą, gdy premjerzy państw koalicyjnych zgodzili się na nową konferencję w Paryżu Rady Najwyższej, celem naradzenia się nad szeregiem problemów pierwszorzędnego znaczenia. Nagle jednak na tydzień przed zebraniem się konferencji paryskiej nowo zebrana do obrad Izba francuskich deputowanych, po krótkiej przemowie prezydenta izby Pereta, zażądała dyskusji na temat polityki ogólnej i zagranicznej. Premjer Leygues sprzeciwił się poruszeniu tych kwestji w przededniu obrad konferencji. Wotum nieufności było odpowiedzią izby. Gabinet Leyguesa upadł, po krótkiem, czterodniowem przesileniu przyszedł do steru gabinet Brianda.

Francja miała w dobie obecnej dwu ludzi, którzy mieli poważny autorytet w narodzie: Briand i Poincare. Poincare był mężem zaufania bloku narodowego, jest patriotą pur sang bezkompromisowym, jego premjerostwo—jak się ktoś wyraził—byłoby identyczne z nową mobilizacją Francji. Briand jest bardziej giętki i uchodzi za najsprytniejszego dyplomatę Francji. Jest przytem człowiekiem bardziej lewicowym, choć jako były socjalista, przez skrajną lewicę uważany jest za renegata. Briand pozostaje w bliskich stosunkach z Lloyd Georgem, jego autorytet będzie odgrywał w naradach decydujących franko-angielskich poważne znaczenie. Briand, stając na stanowisku zupełnej obrony państwa przed próbami zmian klauzul traktatu wersalskiego, będzie umiał jednak dojść z Niemcami do tych form państwowego współżycia, które pozwolą na utrzymanie stanu pokojowego w środkowej Europie.

Szybkie opanowanie sytuacji przesilenowej rządu Brianda spowodowało krótkie tylko odroczenie konferencji paryskiej. W dniu 25-ym stycznia premjerzy rządów koalicyjnych rozpoczną swe obrady w Paryżu, również wizyta Naczelnika Państwa polskiego nastąpi tuż po konferencjach paryskich, z końcem stycznia.

Jedną z decyzji, jakie zapaść mają w Paryżu, będzie kwestja traktatu w Sevres i uznanie przez wszystkie rządy koalicji rządów króla greckiego Konstantyna. Konstantyn czynnie stara się zadokumentować swą zgodę na wytyczne polityki koalicyjnej, czy angielskiej. Wojska greckie przeszły ostatnio do ofensywy na froncie mało-azjatyckim, a tą demonstracją król Konstantyn podkreśla swą solidarność z ogólną polityką mocarstw zachodnich.

Zasadniczym jednak tematem konferencji paryskiej będzie sprawa Niemiec i Rosji. Kwestja odszkodowania i rozbrojenia Germanji jest zanadto żywotną dla całej polityki francuskiej, by nowemu premjerowi Briandowi, nie udało się w tym kierunku uzyskać decydujących postanowień. W tym wypadku wielką rolę w gabinecie Brianda odegra nowy minister wojny Barthou, b. premjer francuski, którego stanowisko w sprawie polityki niemieckiej jest jasne i niedwuznaczne.

Można przypuszczać również, że rządowi Brianda łatwiej będzie dojść z Angiją i Włochami do porozumienia w sprawie pokoju na Wschodzie, tembardziej, że Krasin zdąża do Moskwy z gotowym traktatem handlowym angielsko-rosyjskim, który ma też oczywiście doniosłe znaczenie polityczne, skoro w oficjalnych kołach w. brytyjskich zapewniają, że Anglja zapowiedziała otwarcie Krasinowi uznanie Rosji sowieckiej *de facto*, w razie akceptowania angielskich postulatów traktatowych.

Podczas gdy konferencje paryskie dążyć będą do uzdrowienia stosunków w środkowej Europie, i ustalenia linji politycznej wobec Turcji i Dalekiego Wschodu, konferencje ryskie kończą swe obrady pokojowe, ustalając defintywnie warunki pokojowego współżycia Rosji z Polską. Wedle ostatnich relacji z Rygi, najtrudniejsze problemy sporne zostały już pomyślnie rozwiązane, a kwestje terytorjalne i sprawy rozrachunku finansowego, są już nieomal defintywnie roztrzygnięte. Jeden z ministrów polskich, Wasilewski wyraża się bardzo optymistycznie co do ostatecznego zredagowania traktatu ryskiego, wypowiadając przypuszczenie, że w połowie lutego staniemy wobec faktu zakończenia konferencji ryskich.

Pobrzękiwanie szablą i marsowe miny pewnych firm, względnie pewnych „własnych korespondentów", depeszujących sensacyjne telegramy o zbrojeniach i przygotowaniach Rosji do akcji zbrojnej przeciw Polsce i Rumunii, okazały się sprytną robotą „pour le roi de Prusse", jakoże cały ton alarmowy o grożącej Polsce wojnie, był jedynie celową robotą niemiecką, jedną z próbek propagandy niemieckiej na Górnym Śląsku.

Obawy, że wiosna 1921, będzie widmową wiosną nowej katastrofy wojennej, zdają się płonnemi. Ludy są znęcone paroksyzmami chronicznej wojny. Zabezpieczają swój byt państwowy przed nowem niebezpieczeństwem. A pokój jest zaraźliwy. Tęsknić doń poczynają nawet ci, co dotychczas pobrzękiwali szablą.

Dr. Adam Brzeg.



200-e posiedzenie w dniu 20 stycznia 1921 r.

Pierwsze posiedzenie sejmowe po Świętach Bożego Narodzenia. Komplet posłów dosyć znaczny. Obrady trwały od 4-ej popołudniu do wpół do dziewiątej wieczorem.

Załatwiono tylko jedną ustawę. Uchwalony wczoraj przez sejm normalny projekt giełd w Polsce daje możność sferom kupieckim — pod nadzorem władz rządowych organizowania giełd w każdem większem mieście polskiem. Dzięki temu przyjdzie do normowania cen zarówno w dziedzinie walut, jak i akcyj, zarówno w dziedzinie zboża, jak i innych produktów. Giełdy mają być nie tylko pieniężne, ale i towarowe.

Natomiast dyskusja nad zmianą ustawy o odbudowie kraju — chodzi o podwyższenie zapomóg ze skarbu państwa — nie dobiegła kresu. Liczni posłowie się skarżyli, że prace około odbudowania okolic, zniszczonych przez wojnę, postępują zbyt wolno, gdzieniegdzie nie dają żadnych wyników. Pan minister robót publicznych Narutowicz przyznawał, że nie wszystko w zakresie odbudowy kraju dzieje się należycie, lecz wyliczył wszystko to, co zrobiono, by złemu zaradzić i pchnąć roboty z większą, niż do tej pory, energją. Pan minister wyznań i oświaty Rataj wobec zarzutów posła dr. Putka wytłomaczył, że nie wpływał na odłożenie likwidacji dóbr Żywieckich jako własności arcyksięcia Karola Stefana.

Adam Nowicki.



Nasza polityka finansowa.

W ostatnich dniach, uczynione były dwa ważne oświadczenia rządu w sprawie ogólnych wytycznych naszej polityki finansowej oraz przemysłowo-handlowej. Mianowicie p. minister skarbu, dr. J. Steczkowski, na posiedzeniach w związku banków i w centr. związku przemysłu, handlu i górnictwa przedstawił zasady, któremi kierować się zamierza w zakresie spraw finansowych, skarbowych i ogólno-gospodarczych.

Przedewszystkiem zaznaczył p. minister potrzebę wprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności, przy jednoczesnem powiększeniu dochodów państwa. Liczba urzędników będzie zmniejszona w tym celu, aby aparat urzędniczy był mniej liczny, lecz za to lepiej płatny i wydajniej pracujący. Również wydano zarządzenia w celu ograniczenia do możliwie najmniejszych rozmiarów t. zw. etatyzmu, t. j. prowadzeniu przez państwo na własną rękę różnych czynności gospodarczych, które przypadać winny prywatnym poczynaniom przemysłowo-handlowym.

W zakresie kredytu otwarte będzie pole do przyciągniecia kapitałów zagranicznych, zarówno w dziedzinie finansów państwa, jak prywatnych. Kredyt t. zw. lombardowy, udzielony przez banki na cele, niekiedy pośrednio sprzyjające spekulacji giełdowej, ma być poddany pod kontrolę.

W sprawie uzdrowienia naszej waluty wyraził p. minister poglądy zbliżone do tych, jakie na tem miejscu były rozwinięte. Zdaniem p. ministra, same bankowo-techniczne zarządzenia nie mogą sprowadzić poprawy zasadniczej, która nastąpić może dopiero wtedy, gdy przyjdzie poprawa ogólnych stosunków gospodarczych w naszem państwie. Jednakowoż należy tępić nadużycia spekulacyjne, zmierzające ku stałemu obniżaniu kursu marki polskiej. Również wydano zarządzenia, aby waluty zagraniczne sprzedawane były jedynie na zadość uczynienie uzasadnionym potrzebom gospodarczym, nie zaś na cele spekulacyjne.

Z giełdy.

W tygodniu ubiegłym zaznaczyła się na giełdzie naszej wyraźna tendencja zniżkowa dla akcji, co przypisać należy nadmiernemu zalaniu naszego rynku przez coraz to nowe emisje. Rosną one z taką szybkością, że przeznaczone na lokatę kapitały nie mogą za tempem tych emisji nadążyć. Wskutek tego chwilowo uwydatniło się zmniejszenie popytu; przypuszczać jednak należy, że jestto objaw przejściowy.

Natomiast kursy papierów hypotecznych (ziemskich i miejskich listów zastawnych) nie mal bez przerwy szły w górę. Tej tendencji zwyżkowej niepodobna usprawiedliwić jakiemś realnem obliczeniem; owszem, ukazały się nawet urzędowe wyjaśnienia, wykazujące bezpodstawność tak gwałtownej zwyżki. Mimo to, trzymała ona w dalszym ciągu, aż do dni ostatnich.

Ceny walut zagranicznych zachodnio-europejskich, jakoteż rubli, ciągle idą w górę. Zwyżka ta dla niektórych walut, w ciągu ostatnich dwóch tygodni, dosięgła 25%.

Kursy rubli wszelkich gatunków idą w górę wskutek zwiększonego popytu, pochodzącego głównie z Rumunji. Zaznaczyć przytem należy, że, bez słusznych powodów, rozpowszechniła się i ustaliła klasyfikacja, a więc: „prima", „lekko uszkodzone, dobre" (tak zwane „l. u. d."), wreszcie—„serjowe", t. j. banknoty, idące w kolejnych numerach i wcale jeszcze nie składane. Podział taki nie jest usprawiedliwiony, gdyż, jak wiadomo, banknot traci wartość jedynie wtedy, gdy niema na nim w całości numeru i podpisów. Pozatem wszelkie inne względy i stopnie uszkodzenia nie powinny mieć wpływu na ocenę wartości.

— Wychodząca w Moskwie „Ekonomiczeskaja Żizń" w numerze z d. 1 stycznia r. b. donosi, że Rosja „Sowiecka" może wywieźć 213 i pół miljona pudów produktów naftowych, t. j. około połowy eksportu z r. 1913.

— Urządzono szereg narad z przedstawicielami różnych zawodów, w sprawie powołania do życia izb przywozu i wywozu. Przedewszystkiem uzasadniano potrzebę utworzenia izby włókienniczej i garbarskiej.

— Na mocy polsko-austrjackiej konwencji handlowej umożliwiony jest przywóz z Austrji do Polski: materjałów wybuchowych, artykułów technicznych dla przemysłu naftowego, wszelkich gatunków stali i żelaza, wszelkich aparatów i maszyn, miedzi, blachy i drutu. Ilość przywozu tych towarów jest ograniczona dla każdego gatunku określoną ilością ton.

— Zatwierdzono statut Związku polskich wytwórców mydła chrześcian, który objąć ma wszystkie fabryki mydeł zwyczajnych i perfumeryjnych w całem Państwie Polskiem (ul. Foksal 17).



Zbrodnia w hotelu Bristol.

—o—

(Ciąg dalszy).

Wszystkie przytoczone fakty oszustwa wyjaśniają również, że oskarżeni wspólnie wstąpili na drogę występku na znaczny czas przed morderstwem, popełnionem na Julji Earl. Co do powstania, następnie rozwinięcia się wzajemnych stosunków z Emo Davitem, jak również sposobów porozumiewania się, Franke zeznaje: W początkach 1917 r. rozwinęła się znajomość, która dotychczas nie przekraczała formy stosunków służbowych. Zbliżenie wywołała literatura podróżnicza. Davit z upodobaniem opowiadał o czasach swego pobytu w Ameryce, wychwalał wolność tamtejszą, oraz niezmierną łatwość zdobycia majątku. Opisywał to w barwach tak gorących, i w sposób tak mocno oddziaływający na rozegzaltowany umysł Frankego, iż tenże zaczął się uczyć języka hiszpańskiego ażeby zyskać możność przeniesienia się do Południowej Ameryki. Nie łatwo jest ustalić w jakim celu Davit rozpłomieniał wyobraźnię swego młodego kolegi. Tenże zapewnia iż czynił to w chęci zachęcenia Frankego do porzucenia Europy, ażeby razem z nim rozpocząć życie farmerskie; istota rzeczy jest niełatwą do określenia.

Z jesienią 1917 r. Davit zaczął wtajemniczać swego przyjaciela w stosunki małżonków Vivante; opowiadał o zamożności, o przyzwyczajeniach i ich trybie życia, przyczem często również wspominał o pannie do towarzystwa, Julji Earl. Obszernie opisywał wielce kosztowne biżuterje ciotki, które kładła na siebie podczas wizyt i przy rozmaitych okazjach, opisywał drobiazgowo nawet każdy z klejnotów poszczególnych, omawiał ich wartość i kładł nacisk iż cały ten skarb mieści się w jednej jedynej torbie skórzanej. Około lutego 1918 r. zwierzał się Davit Frankemu pewnego poranka, że całą ubiegłą noc przepędził bezsennie, ponieważ zastanawiała go myśl, jak łatwo możnaby nieostrożnej ciotce wykraść kosztowności i tym sposobem dojść do bogactwa. Na uwagi Frankego iż nieostrożność pani V. nie ponosi za sobą niebezpieczeństwa, a to ze względu, że zawsze przebywa w towarzystwie zaufanych domowników. Davit wyraził się, że jednak ostrożniejsi od niej nieraz padali ofiarami kradzieży. W kilka dni później Davit powrócił do rozmowy na temat łatwego zbogacenia się i dodał, że torbę ciotki z kosztownościami ma nadzieję otrzymać do przejrzenia od Julji Earl. Davit pozorował że chodzi mu o rozejrzenie się w testamencie ciotki, który w danym wypadku możnaby zniszczyć. Oskarżony coraz częściej powracał do swojej myśli zagarnięcia torby. Rozwijał plan morderstwa, zastanawiał się nad szczegółami i wogóle czynił na tej drodze potężny postęp. Wreszcie zwierzył się Frankemu, iż trzeba będzie Julję Earl obezwładnić, mianowicie uśpić chloroformem. Mówił, że Franke powinien się obejrzeć za narkotykami. Układał, że Julja Earl musi zniknąć z hotelu. Udusi się ją i zapakuje w kosz. Podejrzenia będą skierowane przeciwko Julji. Ludzie pomyślą, iż Earlówna skradła kosztowności i z łupem zbiegła. W tym celu Davit i Franke szukali gdzieby kupić kosz odpowiedni do wzrostu upatrzonej ofiary. Davit wskazywał koledze gdzie taki kosz można nabyć. W następstwie, Davit wyrażał swoje skrupuły i zastanawiał się nad szczegółami. Jeżeli zbrodnia ma się wszechstronnie udać, musi ją wykonać Franke. Na Davita, jako krewnego domu Vivante, łatwo zwrócono by uwagę, stąd zaś do podejrzeń nie daleko.

Davit, który codziennie spotykał się z Vivantesami, również i z Julją Earl, zrobił odkrycie iż ta ostatnia posiada w swojem rozporządzeniu klucz do szuflady w której Emma Vivantes zamyka klucz od kasy pancernej. Jednak dla uniknięcia niespodziewanych przeszkód mogących zajść przy dobieraniu się do szuflady, Davit polecił Frankemu dorobienie klucza i w tym celu dostarczył mu woskowego odcisku zamka.

Franke pomiędzy rozmaitemi kluczami w biurze szukał lecz nie mógł znaleźć odpowiedniego klucza i w końcu, za pośrednictwem swojej matki, według dostarczonego odcisku, zamówił klucz u ślusarza. Z polecenia Davita, Franke wynajął szkatułkę bezpieczeństwa (safes) z firmy Schellhammer i Schatters. Tam zrabowane kosztowności miały być naprzód przeniesione i ukryte, poczem wspólnicy w stosownym czasie wywieźliby je do Ameryki.

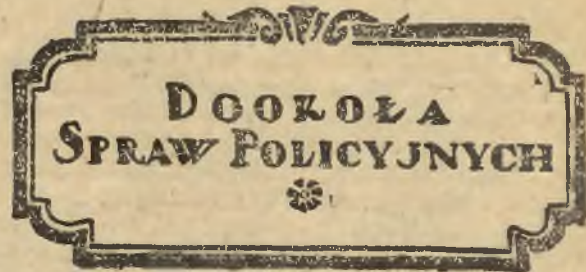
Pod wpływem stałego powtarzania planu i nieustannego nasuwania myśli, iż Franke naraz zostanie człowiekiem bogatym, ostatni jak się sam dobrodusznie przyznaje, przyzwyczaił się do narzuconej mu roli mordercy. Już tak dalece żył się z tą myślą iż proces spełnienia mordu miał w głowie dokładnie ułożony. Davit zaś polegał na swoim towarzyszu i w pewności iż ten go nie zawiedzie, nie przestawał zagrzewać jego wyobraźni. Doszło do tego, iż Davit przystąpił do formalnych prób morderstwa. Pouczył Frankego, że ażeby zatrzeć ślady zbrodni, powinien „pracować" w rękawiczkach, które mu dostarczył. Wytłumaczył mu, że odciski palców pozostałe na rozmaitych przedmiotach już tyle razy demaskowały mordercę. Przyniósł mu również ubranie sportowe z szerokiemi kieszeniami u marynarki i w spodniach. Franke tak odziany powinien był wynieść z hotelu kosztowności, ukryte w fałdach garnituru. Inne jeszcze były powody planowanego przebrania. Podobny garnitur sportowy nosił zwykle Jokai, brat Earlówny. Davit przeto chciał na niego zwrócić podejrzenia i ukuć poszlaki jako na wspólnika Earlównej w czynie zrabowania kosztowności.

Davit sporządził bardzo dokładny plan mieszkania małżonków Vivante. Franke przestudjował plan, przyczem na żądanie swego doradcy, strzałkami oznaczył drogę aż do punktu w którym Julja Earl powinna być zamordowaną. Ponieważ Frankemu nie udało się dostać chloroformu, uradzono że Julja Earl będzie ogłuszona tępem narzędziem. W tym celu, za poradą Davita, Franke zakupił dwa kastety, które jednak Davit uznał za zbyt słabe. W następstwie, Davit nabył szpadrynkę okutą żelazem, tę właśnie którą znaleziono na miejscu zbrodni i oddał ją Frankemu.

Kwestja planowanego morderstwa była rozstrzygnięta. Umawiano się jedynie o drobne szczegóły. Kosz już został kupiony; Franke zaopatrzył się jeszcze w sznur, mający posłużyć do uduszenia ofiary, oraz w brzytwę, której głębokie cięcie po gardzieli, miało przeszkodzić krzykom mordowanej. (D. c. n.).

Dr. Erwin von Hopler.

Przew. I-szej Izby adwokackiej w Wiedniu.



Doświadczenia z „czwartym wymiarem" zakazane przez policję.

Dla policji wiedeńskiej („Neues Wiener Journal" z d. 2 b. m.) urządzono szereg pogadanek literackich. Jedna z nich była poświęcona kwestji, która i u nas bardzo jest na czasie. Mianowicie, lekarz naczelny zakładów rządowych zdrowia, dr. D. E. Holub, poruszył sprawę samowoli, jakiej dopuszczają się hypnotyzerzy, magnetyzerzy, oraz t. zw. badacze nauk okultystycznych i spirytystycznych, laicy niepowołani, uprawiający owe gałęzie wiedzy przeważnie w celach zarobkowych.

Mówca pouczał słuchaczów o roli prawnej, jaką policja odgrywać powinna, w celu położenia tamy szkodom, wynikającym z powodu eksperymentów na kieszeni, a już szczególnie na zdrowiu zarówno medjów, jak uczestników seansów.

Pierwsze zakazy zajmowania się nieukom tego rodzaju doświadczeniami i seansami w obrębie b. państwa austrjackiego, są stosunkowo dawne, gdyż datują się od roku 1845. Ówczesna główna dyrekcja policji m. Wiednia ogłosiła zakaz formalny, którego punkty były ujęte w następujące motywy zasadnicze:

Co do hypnotyzmu: Znajomość ledwie mechaniczna zasad obezwładniania medjum za pomocą odnośnych rękoczynów, i wogóle sposobów, już w swojem założeniu posiada cechy zbrodniczości. Hypnotyzer lub magnetyzer za pomocą sugestji odbiera swemu medjum wolną wolę postępowania. Któż zaś jest w stanie zaręczyć, iż zdolność narzucania własnej woli nie będzie użytą przez jednostkę zwyrodniałą w zamiarach występnych? Policja, jako organ bezpieczeństwa publicznego, ma zupełne prawo, nawet ścisły obowiązek przestrzegania wszelkich możliwości naruszania pojęć o odpowiedzialności osób, którym wolę i panowanie nad własną jaźnią w jakikolwiek sposób odebrano. Co się zaś tycze następstw dla zdrowia fizycznego medjów—mówi od siebie dr. Holub—wyniki ujemne zbyt często bywają notowane w lecznicach ogólnych i psyhjatrycznych. Szkodliwość tych „sztuk cudownych" w wykonaniu szarlatanów i wogóle indywiduów nieodpowiedzialnych pod względem naukowym, niemniej spływa na świadków prób i eksperymentów, co dla sprawy ładu społecznego wcale nie jest pożądane. Dziwić się tylko należy prawodawcom, iż w ostatnich zwłaszcza czasach nic nie obmyślają w celu uregulowania kwestji, mianowicie dla wytrącenia z rąk t. zw. „profesorów" narzędzia, służącego im do rozpowszechniania niezdrowia społecznego. Ministerja miarodajne powinny koniecznie opracować przepisy, rozwiązujące ręce policji, która nie może bezczynnie patrzeć na karygodne teroryzowanie medjów, oraz mącenie pojęć publiczności o „wolnej woli", nadanej ludziom przez Boga i dowolnie odbieranej przez wątpliwej wartości procederzystów.

Z mego stanowiska lekarza, któremu rząd powierzył opiekę nad obszernym działem hygjeny publicznej, muszę energicznie potępić ospałość władz, upuszczających z widoku omawiane wykroczenia. Pomyślmy, w jak licznych wypadkach „profesor" hypnotyzer nie umie medjum powrócić do zmysłów i jak często kwestję tę rozstrzyga dopiero powołanie lekarza-specjalisty.

Zapewniam słuchaczów, iż w ciągu mojej praktyki miałem do czynienia z niejedną ofiarą zabiegów hypnotyzerskich. Rozstroje działalności serca, ogólne silne zdenerwowanie, histerja, spazmy organów poszczególnych, niekiedy przypadki kataleptyczne — oto są następstwa złej i godnej potępienia zabawki, gdyż taką właściwie postać przybierają rozwielmożnione obecnie posiedzenia hypnotyzerskie przez profanów.

Zgoła nie lepiej, a może nawet jeszcze gorzej dzieje się na polu tak nazwanego „szerzenia wiedzy spirytystycznej". Pomijając już oszustwa popełniane przez medja w porozumieniu z ukrytymi aranżerami, mam prawo i potrzebę wystąpienia przed przedstawicielami

policji dla wykazania zbrodni społecznej, jak nazwać należy szerzącą się od wielu już lat manję „wywoływania duchów“ przez osoby nic nie mające łącznego z wiedzą a często i poczuciem moralności. I prowadzanie na każdy rozkaz duchów rozmaitych osób ze świata zagrobowego, rozmowy z powstałymi z mogił królami, znakomitymi uczonymi, nigdy nie stwierdzonymi „Johnami“, i t. p. najmniej logiczne ich odpowiedzi, figle, całusy, dytykanie wśród ciemności i t. p. w rękach aranżerów — laików są procederem, którego policja cierpieć nie powinna.

Czas już wielki, aby zaprotestowała przeciwko temu tak powszechnie dziś prowadzonemu procederowi medjów i ich protektorów, ciągnących wraz z pierwszymi stałe dochody. Statystyka śmiertelności za ostatnie lata, prowadzona przez urzędy policji austrjackiej, wykazuje nieoderwane wypadki samobójstw, wynikłych z winy seansów spirytystycznych, urządzanych pod postacią zebrań towarzyskich za opłatą od wejścia, lub dla innych celów spekulacyjnych.

W państwie kulturalnem nie może być mowy o tolerowaniu szachrajstw spirytystycznych. Uprawiający je muszą być koniecznie pociągani do surowej odpowiedzialności sądowej jak również i ci, którzy dają się wciągać na bezsensowne „rozrywki“. Spirytyzm amatorski pod względem szkodliwości na umysły i wogóle na zdrowie publiczne, musi być zrównany z zakładami palenia haszyszu i opjum.

Precz z wyzyskiwaniem, obałamucaniem i wyprowadzaniem na manowce naszych łatwowiernych obywateli, precz z „czwartym wymiarem“ szalbierzy, nieuków i świadomych okłamywaczów.

Policja winna ich tropić, jak tropi wszystkich innych wrogów światła. *K—rz.*

Komendy okręgowe na terenach przyfrontowych i etapowych.

W związku z utworzeniem władz administracyjnych drugiej instancji na obszarze ziem, objętych umową o preliminaryjnym pokoju i rozejmie z tymczasowym podziałem tych ziem na trzy okręgi administracyjne: Wołyński, Poleski i Nowogródzki komenda główna przystąpiła do organizacji trzech nowych komend okręgowych — równorzędnie do trzech nowoutworzonych województw.

Komendy okręgowe będą nosiły nazwy: Wołyńskiej, Poleskiej i Nowogrodzkiej i będą miały siedziby w Łucku, Pińsku i Nowogródku.

Na stanowisko komendanta okręgu Wołyńskiego przeniesiony został dotychczasowy komendant okręgu przemyskiego insp. Włodzimierz Stupnicki, okrąg Nowogródzki obejmuje podinsp. Feliks Głowacki dotychczasowy komendant okręgu „Wschód“ w Małopolsce. Zastępcą komendanta tegoż okręgu został mianowany podinsp. Rudolf Klotzek pełniący dotychczas obowiązki zastępcy komendanta okręgu Białostockiego.

Komendę okręgu Poleskiego obejmie jeden z wyższych oficerów żandarmerji W. P.

* * *

— W Chicago. New Yorku i Milwaukee, ostrej kontroli policyjnej poddano sale bilardowe we wszystkich zakładach z wyjątkiem uprzywilejowanych hoteli. Nowe przepisy mają na celu położenie tamy hazardowi. Kontrolę powierzono cywilnym agentom policji.

— Również w większych miastach Stanów Zjedn. A. P. utworzono stowarzyszenia złożone z wybitniejszych obywateli, członków prasy i t. p. Stowarzyszenie pod nazwą „Union League Club's“ współdziałają z policją w walce przeciwko szerzeniu się przestępstw kryminalnych. W New Yorku pierwszą czynnością Klubu było wyrobienie u władz centralnych pomnożenia liczby sądów i sędziów kryminalnych co przyspiesza procedurę w wydawaniu wyroków. Do tej pory w sądzeniu przestępstw bywały znaczne zaległości.

— Deputowany do parlamentu francuzkiego pan Neyrond na jednem z ostatnich posiedzeń wobec szefa policji pana Roux poruszył sprawę następstw wojny pod względem przestępczości. Wojna wyrzuciła na powierzchnię szumowiny nawet w państwach, które nie brały udziału w wojnie. Coraz bogatsza statystyka kryminalna we Francji, domaga się środków zaradczych, w pierwszym rzędzie pomnożenia policji oraz dostosowania do potrzeby, środków sądowych, więziennych i budowy domów poprawczych.

— Pruskie ministerium spraw wewnętrznych wystąpiło do swego rządu z memorjałem w którym wskazuje na pilną potrzebę wprowadzenia udoskonaleń w ustroju policji kryminalnej, ponieważ położenie obecne dawnemu ustrojowi tejże policji oddawna przestało odpowiadać. Cytując powyższe wywody, prasa francuzka dość sceptycznie omawia tę sprawę i wnosi iż w Prusach dziś niewiadomo gdzie się zaczynają działania konspiracyjne a gdzie starania o dbałość spokój i porządek wewnętrzny.

Reorganizacja żandarmerji francuskiej.

We francuskiej izbie deputowanych przeforsowano większością głosów wniosek wprowadzenia zmiany ustaw dla żandarmerji, pełniącej służbę policyjną. Żandarmerja ta, dotychczas posiadała organizację ściśle wojskową, podlegała wyłącznie zwierzchnictwu ministerjum wojny i pomimo, iż wykonywała rozkazy władz policyjnych, nie była od nich zależna.

Deputowany H. Gallois dla projektu reformy zdołał pozyskać poplecznłków. Wbrew opozycji ze strony pułkownika żandarmów Girod, stanęło na tem, iż do sztabu korpusu żandarmów od tej pory będą powoływani również urzędnicy cywilni władz bezpieczeństwa, oraz przedstawiciele policji, z zupełnem równouprawnieniem i możnością decydowania we wszystkich dziedzinach zarządu. Projekt zmiany ustawy już wszedł w życie. („Journal Officiel“ z d. 27 października r. b.).

Ubezpieczenie policjantów.

Na styczniową sesję legislatury stanu Chicago, rada miejska tamtejsza wniosła projekt wprowadzenia asekuracji wszystkich policjantów w razie utraty życia na posterunkach służbowych. Rzecznik (speaker) miejski S. A. Ettleson opracował projekt prawa dla przedstawienia na posiedzeniu Rady miejskiej, skąd wejdzie na sesję sejmową. („The New-Jork Herald“ z d. 29 października r. b.).

Tryumf daktyloskopji.

Duże zaciekawienie wywołało w Berlinie tajemnicze morderstwo, dokonane na jakiejś kobiecie. Zwłoki jej, poćwiartowane na drobne części i umieszczone w kilku paczkach znajdywano w pewnych odstępach czasu, wyrzucane przez fale na brzeg rzeki. Głowy zupełnie nie odnaleziono. Zdawałoby się, że wobec tego zbrodnia nie będzie wykryta. Tymczasem, z jednej, odciętej od ramienia ręki, przy badaniu palców ustalono, iż takież same odciski palców zarejestrowano w muzeum daktyloskopijnym pod nazwiskiem Frydy Schubert, prostytutki, mającej kiedyś zatarg z policją. Odciski były tak identyczne, iż nie miano już wątpliwości co do tożsamości osoby. Dalsze badanie trybu życia owej kobiety pozwoliło ustalić, iż w dniu, gdy zginęła ona z horyzontu, widziano ją w towarzystwie żołnierza. Potwierdziła to okoliczność, iż pewna część ciała zamordowanej, wydzielająca obficiej krew obwinięta była w męski trykot, na którym wybity był stempel „F. A. R. 11“, oznaczający: „11-y pułk artylerji polowej“. Wobec tych wyników śledztwa ustalenie osoby zbrodniarza, staje się już tylko kwestją czasu.

Zaznaczyć należy, że podobną, donioslą korzyść z daktyloskopji osiągnęła również przed kilku miesiącami policja warszawska, ustalając według linji na palcach niewiadomego zamordowanego indywiduum, że są to zwłoki poszukiwanego nadaremnie głośnego bandyty.

Co słychać zagranicą?

— W Ameryce policja kryminalna zaczęła stosować promienie X. jako środek wielce pomocny przy identyfikacji przestępców. Promienie X. dają możność badania i notowania wszelkich indywidualnych cech w ustroju czaszki odnośnych osobników.

— Na wyspach zuluskich, pokolenie Morozów stoczyło krwawą walkę z policjantami, przy czem padło trzydziestu napastników. Powodem walki było zachęcanie dziatwy dzikusów do nauki w szkołach. Morozowie oświadczyli stanowczo, iż niema zwyczaju, ażeby dziatwa tego kraju „spoglądała w jakieś papiery“.

Wojskowa działalność policji.

—o—

Odznaczenia za waleczność.

Rozkazem z d. 28.XII-20 r., № 30, podała do wiadomości kom. PP. na b. dzieln. pruską, że w d. 27.XII-20 r., otrzymali odznaczenia za waleczność okazaną przy oswobodzeniu Poznania i Wielkopolski od niemców następujący funkcjonarjusze PP.:

a) Inspektor PP. i kom. XII okr. PP. Zygmunt Wiza — krzyż „Virtuti militari“; b) nadkomisarz Powel; c) nadkom. Beychler; c) komisarz Przepierzyński; d) kom. Bączkowski i e) urz. służby wewn. Jasiak — krzyże walecznych.

„Krzyże te, udzielane najwaleczniejszym z walecznych, niechaj świadczą, że każdy Polak jest zawsze gotów, na zawołanie swojej Ojczyzny, narazić swoje życie ku Jej obronie. Niechaj przywodzą one zawsze na myśl wszystkim funkcjonarjuszom Policji, że są także oni powołani do obrony Ojczyzny i że bezpieczeństwo jej spoczywa także i na ich barkach.

Rozkazem z d. 16.XII-20 r. № 52, udzieliła okr. kom. PP. w Lublinie pochwały:

Kom. PP. z pow. kom. PP. w Hrubieszowie, komisarzowi Bolesławowi Pelletier, oraz wymienionym funkcjonarjuszom tejże policji: przod. Lebiedowiczowi Antoniemu, st. poster. Włodarskiemu Stanisławowi, poster. Kozłowskiemu Franciszkowi, poster. Ćwiekowi Grzegorzowi, poster. Morawskiemu Stanisławowi, post. Makowskiemu Janowi, poster. Chajkowi Władysławowi, poster. Niecko Romanowi, poster. Bezłada Mateuszowi, poster. Kukiełce Piotrowi, poster. Klocowi Antoniemu, post. Szpakowi Józefowi, post. Klepackiemu Józefowi, post. Kańczukowskiemu Władysławowi, post. Malinowskiemu Piotrowi, post. Zygmontowi Józefowi, post. Ulaninowi Mikołajowi, post. Hawrykulowi Piotrowi, post. Żółtowskiemu Teodorowi, post. Kańszukowskiemu Stefanowi, poster. Wiechowi Adamowi, poster. Leszczyńskiemu Stefanowi, post. Teteryczowi Janowi, post. Buszko Bronisławowi, st. post. Szymańskiemu Janowi, post. Cybulskiemu Antoniemu, post. Bąkowi Izydorowi, post. Jendruszczukowi Józefowi, post. Oktawa Janowi, post. Jendruszkowi Józefowi, post. Marciniakowi Janowi, st. przod. Rogowskiemu Józefowi, post. Grabowskiemu Franciszkowi, post. Szura Stanisławowi, post. Rudnickiemu Stanisławowi, post. Stępkowskiemu Walerjanowi, post. Bojarskiemu Andrzejowi, przod. Steciukowi Józefowi, post. Bilaszewskiemu Janowi, post. Szczecinie Teofilowi, post. Giz Gabryelowi, przod. Piwkowskiemu Janowi, post. Dziurawskiemu Wiktorowi, przod. Majewskiemu Janowi, post. Prystupa Władysławowi, przod. Potuszyńskiemu Stanisławowi, post. Radzikowi Józefowi, post. Mazurkowi Grzegorzowi, post. Aniołowi Franciszkowi, przod. Lubawskiemu Włodzimierzowi, post. Lizutowi Stanisławowi, post. Dadoszowi Janowi, st. post. Świdzińskiemu Janowi, post. Kosek Janowi, post. Wilkowi Janowi, przod. Dziaczkowskiemu Michałowi, post. Buszko Stanisławowi, przod. Białkowskiemu Józefowi, post. Popek Michałowi, przod. Zaborowskiemu Aleksandrowi, post. Buczkowskiemu Kazimierzowi, post. Kozodaj Michałowi, post. Kożeko Kazimierzowi, post. Demusiakowi Piotrowi, post. Grabarczukowi Stefanowi, przod. Gielardowi Władysławowi, post. Wieliczko Janowi, post. Baranowi Franciszkowi, post. Gołębiowskiemu Maciejowi, Szawurskiemu Adolfowi, s. post. Majbrodzie Władysławowi, post. Karapuda Władysławowi, post. Górskiemu Romanowi, przod. Rogowskiemu Juljanowi, wywiad. Ostaszewskiemu Aleksandrowi, post. Zawadzkiemu Franciszkowi, post. Wróblewskiemu Janowi, post. Dziwińskiemu Franciszkowi, wywiad. Szyferowi Józefowi, st. przod. Monsiołowi Juljanowi, post. Łowickiemu Michałowi, post. Kornelukowi Józefowi, post. Lisowi Józefowi, post. Szykule Antoniemu, post. Romańczukowi Piotrowi, post. Sawiniec Mikołajowi, post. Krawczukowi Aleksandrowi, post. Troczowi Janowi, post. Wiśniewskiemu Władysławowi, post. Szewczukowi Wawrzyńcowi, post. Woźnickiemu Stefanowi, post. Lędźwa Marcinowi, post. Frajdowi Srulowi, post. Gilewiczowi Stefanowi, post. Zembroniowi Romanowi, post. Markiewiczowi Izydorowi, za udział w potyczkach z bolszewikami podczas inwazji bolszewickiej, a w szczególności za brawurowy atak na Werbkowice w d. 21.VIII-20 r., co stwierdzone zostało w rozkazie ogólnym z d. 22 VIII-20 Dowództwa III Armji i pismem oficera informacyjnego przy brygadzie Dońskich Kozaków Dowództwa III armji Oddz. II z dnia 17.IX-20 r.

Nowi kawalerowie orderów wojskowych.

Rozkazem D-twa 6 Armji 11572 pouf. z d. 4.XII-920 r. został nadkomisarz Jan Zakrzewski, pow. kom. PP. w Jarosławiu, odznaczony „Krzyżem walecznych“ № 466.

Rozkazem z d. 17.XII-920 r. Prez. № 3156, udzieliła kom. PP. na Małopolskę pochwały kanceliście Stefanowi Niemirzewskiemu, z PKPP. w Kałuszu, za to, że w czasie inwazji bolszewickiej i zaburzeń chłopskich w południowowschodnich powiatach Małopolski, dał swem dzielnem zachowaniem się dowody poczucia obowiązków — dalej, że w czasie ewakuacji Kałusza zorganizował Straż bezpieczeństwa, która zabezpieczyła miasto przed napadem band chłopskich; a następnie w czasie cofania się powiatowej kom., troszcząc się o los komendy, ludności i jej mienia, wyjednał u władz wojskowych nadesłanie posiłków.

* * *

— Komisarz gm. Faszczówka zaświadcza iż żołnierze 7 komp., III baonu 213 p. p., pełniący służbę graniczną nad Zbruczem, zachowywali się moralnie.

— Nacz. gminy Czabarówka, zaświadcza iż 4 komp. 213 p. p. podczas pobytu tamże zachowała się wzorowo i w zgodzie z ludnością.

— Kom. rządowy z Zielonej, chwali 6 komp. tegoż pułku za ludzkie i przyjazne zachowanie się z ludnością lecz nadto zawdzięcza jej ocalenie zagród włościańskich od rozszalałego ognia.

— Urzęd gminny Tarnoruda. komendzie 213 p. p. nadesłał podziękowanie za wzorowe zachowanie się żołnierzy 7 komp. 3 baonu 213 p. p. podczas pełnienia służby nad Zbruczem.

— Podziękowanie tejże treści dla całego pułku 213 p. p. od naczelnika gminy Szydłowce.

— To samo od gminy Kokoszyńce nad Zbruczem dla całego pułku.

— To samo od nacz. gminy Rożyska.

— To samo od nacz. gminy Trybuchowce dla 4-go komp. 213 p. p.

— Podziękowanie dla 6 komp. tegoż pułku od administracji i dóbr Szydłowce i Sidorów za wzorowe zachowanie się żołnierzy, co zawdzięczać należy oficerom, dowódcom tego prawdziwego „Żołnierza polskiego“.

— Przedstawione dowództwu 213 p. p. zeznania zwierzchności gminy Kałachorówki i Wolica za wzorowe postępowanie 1 komp. i ludzkie traktowanie ludności.



Z MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Minister spraw wewnętrznych zarządził wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1921 r. na obszarze b. Galicji „Tymczasowej instrukcji służbowej dla policji państwowej“, zatwierdzonej przez ministra spraw wewnętrznych dnia 3 lipca 1920 r.

POSTERUNKI POLICJI KONNEJ.

W Warszawie przy wylotach najruchliwszych ulic w centrum miasta od kilku dni rozstawiono policjantów konnych, którzy specjalnie mają nadzór nad ruchem kołowym. Nadto w razie potrzeby policjanci ścigają samochody, które po wypadku przejechania zwykle starają się umknąć.

ZAMORDOWANIE POLICJANTA.

Na drodze krzyżowej Kłobuck — Panki — Truskolasy około tartaków Frydmana trzej zbóje, jadący wieczorem na furmance w stronę Truskolas, spotkali w drodze patrol policji powiatowej, złożony z dwóch policjantów.

Gdy patrol usiłował zatrzymać jadących, z furmanki posypały się strzały rewolwerowe. Postrzał w głowę otrzymał policjant Walenty Durek, który po przeniesieniu do szpitala Panny Marji w Częstochowie zmarł w kilka godzin. Za opryszkami zarządzono pościg.

WALKA I UJĘCIE DEZERTERA.

Dwaj wywiadowcy urzędu śledczego, przechodząc wraz z żandarmem ul. Mostową, w Warszawie w bramie domu 20 zauważyli dwuch podejrzanych mężczyzn. z których jeden był w mundurze wojskowym.

Gdy wywiadowcy zbliżyli się do nich i zażądali wylegitymowania się, wojskowy rzucił się do ucieczki, kierując się w dół ul. Mostowej. Za uciekającym pogonił jeden z wywiadowców, krzycząc „stój“! Uciekający nie zatrzymał się i biegł w dalszym ciągu. Wówczas wywiadowca dał strzał z rewolweru w górę. Uciekający nie zważając na to pobiegł dalej i znikł na ul. Brzozowej.

Po nieudanej pogoni, wywiadowca wrócił do cywilnego, pozostawionego pod strażą żandarma i wywiadowcy, z któremi zatrzymany szamotał się, mierząc w nich wyjętym z pod palta długim bagnetem. Wspólnemi siłami aresztowanego rozbrojono.

W drodze do komisarjatu, na ul. Podwale, cywilny wyrwał się z rąk prowadzących go wywiadowców i żandarma, rzucił z siebie palto cywilne i, pozostawszy w ubraniu wojskowem, umyślnym uderzeniem głowy rozbił szybę wystawową w restauracji „Pod łabędziem“, poczem zaczął krzyczeć do zebranych wokoło cywilnych i wojskowych, że „szpicle“ go aresztują, wzywając jednocześnie przechodniów, aby go odbili. Przy pomocy przybyłych dwóch policjantów z 2-go komisarjatu, aresztowanego poprowadzono dalej ul. Podwale, lecz przed domem Nr. 17 awanturnik rzucił się na chodnik i powtórnie zaczął wzywać pomocy przechodniów.

Wówczas telefonicznie wezwano pomocy policji, po przybyciu której aresztowanego dodoprowadzono szczęśliwie do 2-go komisarjatu, gdzie podał się za Karola Ślusarczyka, dezertera.

OBŁAWA POLICYJNA.

W dn. 15 b. m. w Warszawie odbyła się we wszystkich dzielnicach miasta obława policyjna, ze współudziałem funkcjonarjuszów urzędu śledczego i żandarmerji, wynikiem której było zatrzymanie 402 osób cywilnych i 173 żołnierzy, podejrzanych ze względu bezpieczeństwa publicznego. Między przytrzymanymi znajdowały się 22 osoby, ścigane listami gończemi.

ŚMIAŁA KRADZIEŻ.

Kradzież popełniona w domu, gdzie mieszczą się biura, areszt, urząd śledczy i komenda policji pow. warszawskiego przy ul. N.-Świat 1, należy do najzuchwalszych, jakich oddawna nie notowano w kronikach policyjnych Warszawy. Między godz. 2 i pół a 5 po poł., a więc w biały dzień, niewykryci złoczyńcy przepiłowali kłódkę i otworzyli zamek wytrychem, poczem dostali się do mieszkania p. Heleny Żmijewskiej (córki właściciela znanej cukierni) skąd wynieśli wszystkie dosłownie ubrania damskie i męskie, wszystką pościel, maszynę do szycia „Singera“ i t. p. rzeczy, przedstawiające większą wartość. Gdy po godz. 5 wróciła do mieszkania p. Żmijewska, na widok pustych łóżek i szaf, wprost oniemiała z przerażenia. Wartość skradzionych rzeczy poszkodowana oblicza na blisko 250.000 mk. Strata jest tem więcej bolesna, że w dniu 12 czerwca r. ub. już raz okradziono p. Żmijewską na sumę 180.000 mk. Charakterystycznem jest, że drzwi do mieszkania p. Żmijewskiej znajdują się na tejże klatce schodowej i na tymże piętrze co i wejście do komendy policji, a przecież nikt nie zauważył złodziejów wynoszących łup, który niewątpliwie musiał być zabrany na dorożkę, bryczkę lub wózek.

FAŁSZYWE 1000 MARKÓWKI.

Policja XVI komisarjatu w Warszawie w toku prowadzonego dochodzenia w sprawie puszczania w obieg fałszywych banknotów skradzionych z więzienia Mokotowskiego stwierdziła, że pochodzące z powyższej kradzieży pieniądze znajdują się w Markach. Wobec tego delegowano tam trzechpolicjantów, którzy po przeprowadzeniu na miejscu poszukiwań, znaleźli 31 sztuk fałszywych 1000 markowych banknotów u byłego aresztanta więzienia Mokotowskiego, Stanisława Sasina, którego aresztowano. Nadto odebrano jeden banknot 1000 markowy puszczony już w obieg.

ZWIĄZEK KOOPERATYW URZĘDNICZYCH.

W grudniu r. z., z inicjatywy kooperatywy urzędników państwowych odbyło się zebranie przedstawicieli istniejących w Warszawie stowarzyszeń spożywców pracowników państwowych i komunalnych.

Po wszechstronnem omówieniu sprawy uchwalono zawiązać Związek tychże stowarzyszeń, znajdujących się na terenie b. zaboru rosyjskiego dla dalszego następnie zjednoczenia się z istniejącemi już podobnemi związkami w innych dzielnicach. Ma on na celu połączenie wysiłków w zaopatrywaniu pracowników państwowych i komunalnych w artykuły pierwszej potrzeby, założenie wspólnej hurtowni, banku, ewentualnie przejęcie czynności urzędu zaopatrzenia pracowników państwowych. Ukonstytuowanie Związku ma się odbyć w lutym b. r.

UCIECZKA HORWITZA.

„Gazeta Poranna“ za „Nowinami Powszechnemi“ założonemi przez syndykat dziennikarzy krakowskich zamieszcza ciekawe rewelacje o Horwitzu, zwanym „polskim Trockim“. Horwitz, agitator bolszewicki, zatrzymany przez policję krakowską, został tamże uwięziony. Zbiegł z Krakowa, zwiedził rozmaite miejscowości Małopolski i wszędzie żywo agitując wyjechał do Pragi Czeskiej. Pisma cytowane są zdania, iż cała ta sprawa jest wielce tajemniczą.

WŁAMANIE DO MUZEUM CZAPSKICH.

W nocy z soboty na niedzielę z. t. dokonał nieznany sprawca włamania do muzeum Czapskich w Krakowie. Dostał się do wnętrza przez szyby podwójnych drzwi od tarasu ogrodowego, które rozbił, przyczem musiał odsunąć zasuwaną żelazną kratę. Wtargnąwszy do wnętrza, zabrał 6 cennych makat, wartości 2 miljonów mk., z których pięć jest pochodzenia polskiego, a jedna stanowi cenne perskie dzieło sztuki tkackiej z XV-ym wieku. Złoczyńca próbował dostać się jeszcze też do następnej sali, pełnej kosztownych emalji i medaljonów, porcelany i obrazów lecz nie posiadając odpowiednich narzędzi, nie zdołał rozbić mocnego zamka. Zarówno na tych drzwiach, jak i wszędzie, pozostawił mnóstwo śladów krwi i odcisków palców.

Po południu sprawa się o tyle wyjaśniła, że makaty znaleziono w budce podwórzowej, gdzie sprawca narazie je ukrył. Z tego wynika, że jest to prawdopodobnie rabuś domowy. Śledztwo ułatwił sprowadzony pies policyjny, który, idąc za węchem — skierował się do mieszkania dozorczyni tego budynku—niejakiej Gembarowskiej, którą w rezultacie aresztowano.

FABRYKA RUSZNIKARSKA.

Okręgowa komenda P. P. w Krakowie urządza własne zakłady rusznikarskie na potrzeby służbowe. W tym celu komenda zakupuje warsztaty i narzędzia.

KRADZIEŻE LISTÓW AMERYKAŃSKICH.

W Krakowie policja aresztowała niejakiego Antoniego Bryłę, podurzędnika poczt. i żonę jego Marję za kradzież listów amerykanskich przez Bryłów od dłuższego czasu.

Podczas rewizji znaleziono u Bryłów 44 dolary, w różnych banknotach, prócz tego banknoty francuskie, austryjackie, szwajcarskie i inne.

Nadto znaleziono kilka chusteczek jedwabnych przysyłanych zwykle w listach amerykańskich, kilkanaście listów amerykańskich jeszcze nieotwartych, znaczną ilość znaczków pocztowych, czek na 60 franków oraz inne t. p. dowody kradzieży.

Bryła był właścicielem jednej z większych kamienic w Krakowie, którą nabył w zeszłym roku.

Śledztwo w toku.

KONFISKATY.

Policja poznańska konfiskuje codziennie paskarzom i przemytnikom znaczne ilości artykułów spożywczych jak: okowita, spirytus do palenia, tytuń, słonina, masło, wędliny, mięso i t. p. Niezależnie od tego winni są pociągani do odpowiedzialności sadowej.

MILICJA ŻYWNOŚCIOWA.

W Łodzi już utworzono dzielnice komitetu S. S. S. przy komisarjatach policyjnych, do których należy kierować doniesienia o paskarstwie żywnościowem. Obecnie czynnych jest 9 dzielnic, wkrótce będą otwarte wszystkie.

WYKRYCIE SZAJKI FAŁSZERZY BANKNOTÓW POLSKICH.

Policji przemyskiej udało się wpaść na trop fałszerzy 1000 markowych banknotów. Aresztowani zostali: Leiba Taube, Chaskiel Feuer, Benjamin Liebhardt, oraz Fabian, Artur i Ascher Gitzerowie, u których znaleziono znaczną ilość falsyfikatów. Ma się tu do czynienia z szajką, która w ostatnim czasie grasowała w wielu miastach polskich.

OGRABIENIE ZMARŁEJ.

W Złoczewie zmarła córka bogatego rzeźnika Moskwy. Matka ustroiła zmarłą w brylanty, jedwabie, nadto włożyła do trumny wyprawę wartującą znaczną sumę. Nazajutrz po pogrzebie służba cmentarna zauważyła zwłoki Moskwówny wywleczone z grobu i doszczętnie okradzione. Na ślad rabusiów jeszcze nie natrafiono.

„DZIEŃ OGNIA“.

Były prezydent St. Zjedn. Wilson w ostatnich tygodniach swego urzędowania, wydał proklamację nawołującą obywateli do przedsięwzięcia ostrożności przeciwpożarowych. Według jego obliczeń, opartych na danych urzędowych, w Stanach Zjednoczonych ginie corocznie od ognia około 25,000 osób, straty zaś materjalne z tego powodu wynoszą setki miljonów.

W odpowiedzi na wezwanie, obywatele wszystkich stanów d. 9-go października r. b. zorganizowali „dzień ognia“ w połączeniu z odczytami i wiecami w tej sprawie.

„Dzień ognia“ ma być powtarzany corocznie. („The Sun“ № 394).

ZAMKNIĘCIE WIĘZIENIA.

W m. Peoria w stanie Illinois w St. Zjedn. A. P. więzienie poprawcze, istniejące tam od lat czterdziestu, zostało zamknięte.

Przyczyną tego rzadko obserwowanego objawu było wprowadzenie w Stanach wstrzemięźliwości powszechnej w używaniu napojów alkoholowych. Ze zniknięciem wódki ustały zbrodnie i bójki. Gmach więzienny będzie oddany instytucji dobroczynności miejskiej. („Kur. Pol. z Milwaukee“, № 287).

PRZECIWKO NIESZCZĘŚLIWYM WYPADKOM.

Władza policyjna m. Milwaukee stanu Wiscousin w St. Zjedn. A. P. jest zdania, iż większość nieszczęśliwych wypadków na ulicach pochodzi z winy nieuświadomienia mieszkańców. Wypadków dałoby się uniknąć przez nauczanie o środkach ostrożności w szkołach publicznych.

Dr. E. George Payne, dyrektor kolegjum nauczycielskiego Harris'a w St. Louis i zastępca przewodniczącego sekcji naukowej, narodowej rady bezpieczeństwa, żąda stanowczo wprowadzenia w szkołach wykładów specjalnych i mówi: „Nauczanie dziatwy unikania wypadków silnie wpłynie na ich umysły i z biegiem lat zmniejszy liczbę nieszczęść, zdarzających się na ulicach“. („The Sun“ z d. 26 paźd. r. b.).

OFIARY.

Funkcjonarjusze P. P. st. m. Warszawy, zebrani podczas wieczerzy wigilijnej złożyli *na rzecz plebiscytu górnośląskiego* kwotę 11.000 Mk., którą wpłacono do komitetu plebiscytowego przy Krak. Przedm. № 66, w Warszawie.

Na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku, funkcjonarjusze PP. komendy pow. lipnowskiego — mk. 600.

Funkcjonarjusze głów. kom. PP. 5263 mk.; funkcjonarjusze PP. kom. obwodu pułtuskiego 10.000 mk.



WACŁAW FILOCHOWSKI.

ZŁOTY SKARABEUSZ.

(NOWELA).

(Ciąg dalszy).

Stopniowo sztuka pochłaniała uwagę Kamila i wyprowadzała go z kaźni. Plusk deszczu na scenie uspakaja nerwy słodko, budzi wspomnienia. Kiedy to on słyszał taki senny plusk w ciszy, nabrzmiałej mglistem światłem latarni ulicznych?

Ah, prawda! Tak, tak! Laris płakała w taki wieczór. W ten wieczór, kiedy to nagle rzucił się na nią w tumanach jesieni paryskiej przyczajony zwierz smutku, kiedy zawyła niemożliwa do ujarzmienia tęsknota za chmurnym, w czarną jesień wystrojonym, lecz orjentalnie hulaszczym, swoiście uroczym Petersburgiem...

* * *

...Stanęła wtedy koło okna, pochwyciła w ręce zwyczajną, bosiacką bałałajkę i z pod przedziwnie rasowych palców, w półmroku latających, jak białe płomyki, rozprysła się po pokoju pierwotnie smutna, mużycka melodja. Tego rodzaju i tej siły konstrast smukłej, skończenie wykwintnej damy w wielkim stylu i pieśni chropawej i szorkiej, wyboistej, niczem grudą pokryta droga — można było znaleźć jeszcze tylko na rubieży Europy i Azji: w Rosji.

Potem Laris trójkątny instrument rzuciła w kąt i pobladłą twarz przywarła do szyby, za którą pacierze żałobne seplenila noc jesienna.

— Gdybyś ty wiedział, mój biały chłopcze, gdybyś ty wiedział... Módl się wraz ze mną o rychłą śmierć mojego kata-opryczników.

Kamil, w on czas młody Hallerczyk, oczekujący z utęsknieniem powrotu do kraju, zmarszczył june brwi i brzęknął pałaszem.

— Powiedz kto, a będziesz wolna, Riso.

— Nie będę wolna, nie będę, mój polski rycerzu. Za daleko jest on od nas, jasny panie. A tak mię on męczy! Jeżeli kiedykolwiek zobaczysz... Jeżeli będzie ci się zdawało, że ja się zmieniam dziwnie, lub jeżeli ujrzysz, że moje oczy są nieprzytomne, jeżeli nie będziesz mógł zrozumieć ruchów mych, uśmiechów, postępków — to uciekaj corychlej odemnie. Uciekaj, bo może w rękach mych śmierć swoją zobaczysz. Męczy mię jakaś straszna niemoc duszy, niemoc czy też niewola, a o niej nie chcę i nie mogę mówić, mój mały Lachu.

Było to w Paryżu. Laris, którą rewolucja rosyjska aż tam wyrzuciła, niechętnie mówiła o swem pochodzeniu i męce. Wspomniała tylko, że dla pewnych względów posługuje się fałszywym paszportem, że jest wdową po księciu***, który umarł przed wybuchem wielkiego przewrotu i że cała jej rodzina zginęła w ogniu rewolucji. Również zapowiedziała Kamilowi, że ze względu na perjodycznie powtarzające się ataki chorobliwego wprost smutku i rozdrażnienia, może ją odwiedzać tylko w pewne dni i to do tego po otrzymaniu uprzednio za każdym razem zawiadomienia.

Te dziwne klauzule miały też swój dziwny ciąg dalszy. Kamilowi czasem się majaczyło, że widzi na mieście księżnę Laris pyszną, leniwie uśmiechniętą, mknącą w wspaniałym automobilu po bulwarach i avvenues lub otoczoną gronem wytwornych panów na tle loży w Operze lub Komedji.

I tu, w Warszawie, dokąd Risa przybyła przed rokiem, by módz choć czasem widywać swego „jasnego chłopaka", Kamil, kiedyś, pokryjomu przed rodziną spędzając parę dni urlopu w towarzystwie swej przyjaciółki, powiedział:

— Wiesz, niedawno znów widziałem tę niepokojąco podobną do ciebie kobietę. Laris, czy możesz mi powiedzieć co w tej sprawie?

A ona patrzała w jego zatęsknioną twarz spojrzeniem szczególnem, przejmującem, a jednocześnie smutnem i wreszcie ciepło wyciągnęła ku niemu swe olśniewająco piękne ramię.

— Co? Nawet tutaj, w Warszawie? Eee! Nie karm się złudzeniami. Masz nerwy zmęczone i podejrzliwe. Zresztą... Tak, tak. I ja słyszałam, że po Europie wałęsa się jak zły duch jakaś podejrzana awanturnica, typowa córa Wschodu, rzekomo z rysów twarzy bardzo do mnie podobna. Ale czyżby to ona była? Tu? w waszej stolicy?

Mknął Kamil ustami wzdłuż ramienia, pełen wiary i zachwytu dla swej pani, aż zatrzymał się na maleńkim skarabeuszu, który Laris, będąc w Egipcie, kazała sobie wytatuować na swej złocistej, matowej skórze.

— Powiedz mi, czy ta dziwna kobieta miała również taką wieczną ozdobę?

— Nie zauważyłem, Laris.

Jakaś mroczna myśl ściemniła jej oczy

— Człowiek, który wycinał mi na skórze święty amulet, powiedział... „I po śmierci zostanie". Swoją drogą, to straszne: nosić całe życie taki sztuczny znak szczególny. Nie patrz się na tego złowieszczego żuka i nie mów nigdy o nim. Zapomnij o jego istnieniu. Wszak widzisz, że go koronkową opaską zasłaniam. Gdybyś ty wiedział, jak męczy mię, jak toczy moją duszę ten maleńki, napozór martwy potworek. Nie mówmy o nim. Ot, nerwy i przywidzenia tylko!

Twarz Laris powlókł cień strachu i przygnębienia.

Kamil widział, jak księżna ciężko odrzuciła w tył kształtną głowę z ogromnym zawojem jasnych włosów. Stwierdził wówczas, że Risa stopniowo, systematycznie chudnie i mizernieje. Na nieposzlakowanej w linjach szyi, na skroniach, pod oczami występują coraz wyraźniej żółte i zielonkawe, starannie pudrem przykrywane plamy.

Przestraszyły go te ślady zniszczenia.

— Co ci jest, mój złoty skarabeuszu?

Na dźwięk tych słów Laris drgnęła. Drgnął też i Kamil — i krzyknął cicho. Przed nim stała ta właśnie kobieta, której podobieństwo do księżnej tak go niepokoiło.

Podobna, ale jakżeż inna! Włosy lśniły czernią mocną, oczy granatowe kształtu migdału, płeć smagła, niemal ciemna, a w ustach wyraz wschodniego rozleniwienia i zmysłowości. Zdumionym wzrokiem pobiegł Kamil wzdłuż ramienia, od którego przed chwilą oderwał był swe usta, i krzyknął powtórnie, donośniej—na skórze, przedtem cudnie złocistej, teraz ciemno oliwkowej, nie było ani śladu skarabeusza.

Krzyk Kamila był tak przejmujący, że Laris aż się zachwiała. Ujęła twarz przyjaciela w wystygłe dłonie i ustami spędzała z niej skurcze strachu.

— Co ci się stało, jasny chłopaku!

— Nic — odparł Kamil, drżąc nerwowo.— Jestem widocznie zmęczony... Zdawało mi się, że...

I długo oglądał skarabeusza, znów śpiącego na wspaniale złocistej skórze ramienia.

— Nie nazywaj mnie nigdy tem imieniem.

— Złotym...

Laris z sykiem bólu zakryła mu usta wciąż jeszcze zimną dłonią. W porywie gniewu aż tupnęła nogą.

— Milcz! Proszę cię, milcz!

Na wzburzonej twarzy zielone i żółte plamy wystąpiły w całej swej posępnej wyrazistości.

— Laris, chora jesteś?

Położyła mu ręce na ramieniu.

— Pamiętaj, jeżeli będziesz miał jakie widzenia... Jeżeli bym ci się zdawała inną... Jeżeli bym ci zadawała pytania dziwne — to ty milcz i uciekaj. Uciekaj, rozumiesz?

A potem tonem kapryśnego narzekania.

— Kiedy ty nareszcie porzucisz ten sztab! Jesteś naszpikowany tajemnicą, jak comber zajęczy słoninką. Gdybyś ty chciał i mógł porzucić ten sztab i to wojsko! Pamiętaj, nie zawieraj znajomości z tą podobną do mnie kobietą. Rozumiesz? Ona może cię zgubić. Ona napewno by cię zgubiła. Ja o niej dużo złego słyszałam. Staraj się jaknajrzadziej przyjeżdżać do Warszawy, albo też wreszcie porzuć ten sztab armji...

W głosie jej znów drgała siła i nienawiść.

— Ona na pewno by cię zgubiła. Nigdy się do niej nie zbliżaj! Rozumiesz? A ja wiem, że ty teraz o niej już myślisz.

Kamil uśmiechnął się do swych domysłów. Uspokojony już zupełnie, ogarnął Laris gorącem spojrzeniem i roześmiał się.

— Zazdrość? Doskonale!

A ona, nurzając palce w czuprynie swego przyjaciela, jakby w zawstydzeniu opuściła oczy.

— Niech to będzie i zazdrość. Masz rację, to jest zazdrość. Ale żądanie moje spełnić musisz.

W nim tymczasem zawsze jednaki, zawsze niepoprawny mężczyzna zatęsknił cichutko do tej innej, leniwie i zmysłowo uśmiechniętej, orjentalnie ponętnej, pachnącej zapewne świeżo zerwanemi owocami Wschodu — i tak podobnej do Laris, a jednak przez to, że niedosiężnej, wzbronionej, zapewne grzesznej, przez to tak pożądanej...

Niedawno wreszcie powiedział Risie, że otrzymuje zwolnienie z wojska.

Księżna aż rozpłakała się z radości.

— Nareszcie! Nareszcie! Już wreszcie zguba przestanie na ciebie czyhać! Nia mniej jednak pamiętaj, że nie wolno ci zawierać z tą kobietą znajomości. Coraz gorsze rzeczy o niej słyszę. Wiem, że jest w Warszawie, sama ją widziałam. Miej się na baczności.

I uśmiechała się radośnie, śniąc może przyszłe szczęście z Kamilem. Nie, źle się wyraziłem. Odprysk zniekształconego narodu, rozbitek bez rodziny i bez ojczyzny z zatajoną przed światem a nawet przed Kamilem przeszłością, z przyszłością, w której było miejsce chyba tylko na samotność, szaleństwo i przeżywanie krwią broczących wspomnień rewolucji, Laris, trawiona najwidoczniej jakąś chorobą, o szczęściu już nie marzyła. Mówiła jeszcze czasem o zamierzonych podróżach, w których może ucieknie od swej choroby, od czadu krwi, który na zawsze pozbawił ją snów błękitnych i słonecznych. Kamil był dla niej uśmiechem życia, młodości, poezji. Kochać go było jej już trudno, ale nie cieszyć się nim, jak dobrym dniem w pasmie, dni złych — niepodobna. I cieszyła się nim rzeczywiście gorąco, choć cicho, i on zawsze niecierpliwie oczekiwał możności wyrwania się z frontu do Warszawy.

Onegdaj podczas rozmowy z Laris, Kamil przypomniał sobie, że niedawno znów spotkał w teatrze tę zagadkową i do Risy podobną kobietę. Widział jej nagie wspaniałe śniade ramiona, uważnie badał przez ostre szkła lornetki i przekonał się, że skarabeusza nie ma ani śladu, natomiast zauważył na wskazującym palcu lewej ręki wielki pierścień z djamentową mitrą.

Z mrocznej loży spływał na zachwyconą głowę Kamila szczególny, magnetyzujący wzrok. Młody oficer poczuł wtenczas w sobie jakiś wstrząs. Stwierdził, że trudno byłoby mu się oprzeć prądom, jakie biły od nieznajomej,

Laris, widząc jego nagłą zadumę pyta z pewnym niepokojem.

— Możeś znów widział tę kobietę?

Po chwili wahania Kamil skłamał.

— Nie.

Risa jakby się ucieszyła. Ta radość zirytowała trochę młodzieńca. Spojrzał z pewną niechęcią na twarzyczkę swej przyjaciółki, znalazł w niej po raz pierwszy nowy szereg braków, a w ich liczbie coraz bardziej wzrastającą bladość, zmęczenie w oczach i zbyt mało kokieterji w wyrazie. I choć miał dziś zawiadomić Laris, że, jako student, jest już zwolniony z wojska, i że dzień jutrzejszy chce jej poświęcić, by nazajutrz jechać do swej wszechnicy na egzaminy, z pewnym rozdrażnieniem w głosie, dając ujście pasji, oświadczył.

— Z wojska nie występuję. Rozmyśliłem się. Otrzymałem przydział w naczelnem dowództwie.

Risa aż się zachwiała z wrażenia.

— W takim razie widywać ciebie nie chcę. Nie chcę i nie mogę.

Na zmienionej twarzy księżnej wykwitły plamy koloru miedzi.

— Ale za to — śmiał się zimno rozdrażniony Kamil — poznałem tę podobną do ciebie piękność. Jest to rzeczywiście piękność, jakiej...

(D. c. n.).

O TEATRZE.

TEATR MAŁY: „Kiki".
Przedstawienie amatorskie dla dzieci w TEATRZE LETNIM urządzane przez H. Ostrowską.
TEATR ROZMAITOŚCI „Orlę" Rostanda.

Wielu krytyków twierdziło, że wesoła ta komedyjka „Kiki" nadaje się do kabaretu raczej, niż do Teatru Małego. Dlaczego? Czyżby Teatr Mały zajmował się eksperymentami teatralnemi. Czyżby posiadał publiczność pragnącą tylko wielkiej sztuki. Czyżby zespół Teatru Małego zdążał ku jakiemuś określonemu celowi artystycznemu i był prowadzony przez ideowego dyrektora lub reżysera. Nie! Teatr Mały raz tylko przed wojną przez dwa miesiące wakacyjne gościł na swojej scenie grupkę ludzi zapalonych z poetą Leśmianem na czele. Był to sen krótki Teatru Małego o nowej sztuce scenicznej. Dano wówczas Grabbego „Żart, satyra i ironja". Powrócił z wakacji ówczesny dyrektor Kazimierz Zalewski i teatr wrócił do swego codziennego życia i żyje nim dotychczas choć Zalewskiego zastąpił Szyfman. Powrócił do życia, małej kasetki, w której mieszczą się różne drobiazgi bezładnie złożone. Obok klejnotów, klejnocików zużyte stare wstążki, szpilki do włosów a nawet brudne ściereczki pani Dulskiej. Warszawa lubi tę swoją kasetkę i chodzi do niej oglądać młode debiutantki, lubi się w niej wesoło uśmiać a broń Boże bardzo zasmucić.

„Kiki" jest bardzo wesołą sztuką: gdybyśmy mogli uwierzyć zapewnieniom bohaterki czynionym w ostatnim akcie, kiedy zdobywa serce swego dyrektora, sztukę zaliczyłbym do bardzo moralnych. Kiki bowiem nie traci swej cnoty mimo najcięższych warunków otoczenia, pokus, i napaści, i zachowuje ją dla swego ukochanego, o którego posiadanie przez całe trzy akty, używając najrozmaitszych forteli strategicznych i taktycznych, walczy. Mila Kamińska mistrzowsko grała. Była dziką, szczypiącą, drapiącą, tarzającą się, a nie wpadła ani razu w ordynarny ton, w pospolitość giestu, w akcent Mańki z Promenady. Była czuła, miękka, prawie że sentymentalną, a nie uroniła fałszywej łezki. Kłamała tak, że prawdę po za kłamstwem czuli widzowie, groziła sztyletem do rozcinania papieru, zupełnie inaczej, niż to czynią w kino — a w jej stan kataleptyczny zaczęto na widowni wierzyć.

Bolesławski reżyserował sztukę. Możnaby się z nim sprzeczać, czy w tego rodzaju utworach należy prowadzić rysunek reżyserski po linji przesady, karykatury, czy też trzymać się poprawnej linji, linji szarej, przeciętnej. Czy należy podkreślać i przesadzać sytuacje i postacie, czy je osłabiać i tonować. Sądzę, że wystawienie tej sztuki nie straciłoby na podkreślaniu sytuacji na pewnym zamotaniu węzłów w krawatach, na pewnych rozwichrzeniach w perukach.

* * *

Teatr Letni w zeszłą sobotę zaroił się dziecianią. Były to dzieci ze szkół i ochron, zaproszone do teatru przez wydział kultury przy magistracie Warszawy, na przedstawienie urządzane przez uroczą p. H. Ostrowską. Obecność tych ślicznych niewinnych stworzonek, tego niezepsutego życiem człowieka w zarodku, oczyszcza atmosferę teatru, czyni ją jasną, przejrzystą. Serce wtedy ogarnia prostota i staje ją ono przystępnem, dobrem i kochającem.

Pierwsza część przedstawienia stanowiły nasze polskie kolendy śpiewane przez koła śpiewacze pod kierunkiem prof. Heintzego, ilustr. ruchomemi żywemi obrazami wedle rytmiki Dalcroza, a skomponowanemi przez p. Halinę Ostrowską. Matka Boska z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów trzymających promienie z płaszcza jej wychodzące, przyjmuje pasterzy i królów trzech magów z darami. Pasterze i królowie wychodzili z poza widowni przechodzili środkiem między widzami i po schodach dostawali się na scenę, gdzie formowali żywy obraz. Wszystko to było śliczne i dobrane w kolorach. Anioły smukłe jak nasze nadwiślańskie topole poruszały się rytmicznie w takt kolend — a ornaty ich błyszczały w świetle przejasnem. Jak się to dzieciom spodobało, dowiemy się z listów, o które pani Ostrowska publicznie dzieci prosiła.

Potem odegrano bardzo zabawny dramat lalek napisany przez Bronisławę Ostrowską bawił on i rozśmieszał naszych małych następców. Całe przedstawienie było dziełem amatorów, którzy się świetnie ze swego zadania wywiązali. Podobno przedstawienia tego rodzaju częściej będą przez wydział kultury urządzane — należy przyklasnąć tej myśli i życzyć organizatorom jak najlepszego powodzenia.

Trzeba być za sceną, za kulisami i oglądać własnemi oczami jak orzeźwiająco i oczyszczająco na stęchłą atmosferę teatralną działa grupa amatorów w celach idealnych i kulturalnych a bezinteresownie wychodząca na deski sceniczne. Od najniższego zamiatacza sceny aż do jej dyrektora wszystko się zmienia, promienieje, jaśnieje, nabiera grzecznego tonu i z galanterją markiza pomaga i ułatwia w pracy scenicznej.

* * *

Dla czego wznowiono „Orlę" Rostanda w Rozmaitościach będzie to zagadką dla psychologa piszącego studjum o psychice dyrektorów teatru.

Niby tragedję jedynaka wielkiego cesarza teraz nam przypominać, kiedy wszystkie korony pospadały z wyjątkiem laurowej Osterwy, którą sobie zdobył za poprzednie przedstawienia Orlęcia—i kiedy w życiu naszej narodowej duszy słowa grenadjera napoleońskiego nie budzą już tych ech jak za carskich czasów — uważam za niepotrzebne.

S. Frank.

Malarstwo polskie.

—o—

Jan Matejko.

Działalność Matejki uosabia w malarstwie polskiem ideę najpotężniejszego wzlotu natchnienia, jest ona na polu twórczości plastycznej ostatnim wyrazem tego, na co się genjusz sztuki rodzimej mógł zdobyć. Kim dla poezji naszej był Mickiewicz, dla muzyki Chopin—dla malarstwa pozostanie Matejko.

To nadzwyczajne twórcze zjawisko lśni na rozłogach sztuki płomieniem tak silnym, że nie tylko blaskiem swym rozświeca mroki przeszłości, której zamarłe istnienie w kreacjach swych do powtórnego powoływał życia, lecz wezbraną siłą żywiołu sięga naprzód i złoci cudotwórczym pierwiastkiem drogę idealną przyszłości. Tradycja wielkiej, narodowej sztuki, na którą u innych ludów wieki się całe składały, w Polsce zjawia się w najdoskonalszej formie, w skończonym wyrazie, w życiowym okresie działalności jednego zaledwie pokolenia... a staje się to dzięki Matejce!

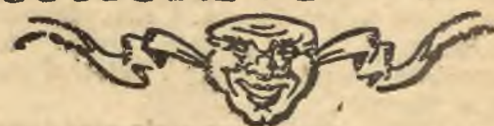
W historji sztuki każdy prawie ze znamienniejszych perjodów posiada swoich prowodyrów, którzy są bądź rzecznikami nowych celów i łamiąc tradycję, budują gmachy samodzielnym ideałom, bądź też krystalizują w sobie myśl przewodnią danego okresu, tłómacząc ją i czyniąc zrozumiałą dla następnych generacji. Matejko w stosunku do czasu, w którym działał, nie zajmował żadnego z wyżej wymienionych stanowisk. Nie zajmował zaś dlatego, ponieważ, posiadając jedną z najbogatszych i najsamodzielniejszych natur artystycznych, jakie w dziejach spotkać można, rozwijał się indywidualnie, jakby na rozwój ten ani czas, ani otoczenie, ani prądy panujące żadnego nie wywarły wpływu. Charakteryzując jakiegokolwiek artystę, przywykliśmy brać na uwagę warunki, w których talent jego rozwijał się, wpływy otoczenia i masę innych szczegółów, z których dopiero układamy wizerunek istoty jego artystycznej natury. Do Matejki metoda podobna nie da się zastosować, nie doprowadzi bowiem do żadnego wyniku.

Matejko był przedewszystkiem genjuszem malarskim, samorodnym. Rodzaj jego talentu zbliża go bardziej do malarzy czasów odrodzenia, niż do artystów zrodzonych pod szarem niebem naszego kraju. Świat, o którym marzył, będąc młodzieńcem, a który w ciągu swej karjery takiemi wspaniałemi zaludnił postaciami, nie ma nic wspólnego z powszednią rzeczywistością—jest on jego kreacją, tak wysoce indywidualną, że śmiało powiedzieć można, że jest nawskroś światem Matejki. Jak Dante, tworząc „Piekło", kreślił obrazy powstałe w głębi swego ducha, tak i Matejko zdaje się malować odbite w duszy jego sceny i postacie. Wskrzeszając przeszłość przedwiekową, wybrał odrazu właściwą drogę—miał bowiem możność niczem niekrępowaną, roztaczać skarby swej bogatej wyobraźni. Przepych linji kompozycyjnej, wyraz i charakterystykę twarzy i gracji podnosił rozmaitością barw, bogactwem strojów i akcesorjów. W każdem z dzieł jego czuć było malarza, z rozkoszą uplastyczniającego wskrzeszony swą fantazją świat, oparty na silnych podstawach rzeczywistości, widzianej przez pryzmat silnej indywidualności.

Powodzenie, jakiem się cieszyło poza granicami kraju każde jego wystąpienie, tłómaczy się tem, że nawet cudzoziemcy, mało zdający sobie sprawę z dążeń i ideałów mistrza, schylali czoło przed artystą, przed którym czuli że się unosi duch wielkiej sztuki, ten sam duch, którego pełni byli wielcy mistrze czasów odrodzenia—Tintoretto, Paweł z Werony, Rubens, Michał Anioł. Co do Polski zyskuje on od pierwszej chwili, gdy się zjawił, ogólne uznanie: odczuto go odrazu, zrozumiano—ogół go cenił i kochał, bo mu Matejko podawał w przepięknej formie jego ideały, głęboko w sercu spoczywające.

(D. c. n.)

H. P.



Naturalnie.

W tramwaju.

— Jak pięknie dziś słońce świeci!

— Przepraszam pana, od czego ono właściwie jest?

Opiekun zwierząt.

— Pański pies szkodliwie pokąsał przechodzącą osobę. Jakiem prawem puściłeś go pan luzem, zamiast prowadzić na smyczy?

— Mój panie posterunkowy, zwierzę powinno mieć swobodę, ja zaś jestem członkiem Towarzystwa przyjaciół zwierząt.

Kradzież z włamaniem.

Narobiła głośnej wrzawy
Alicja:
— Złodziej, rabuś, bywaj, bywaj
Policja!

Przyszedł glina na wezwanie
I pyta:
— Co skradziono? Dać zeznanie
I kwita.

Na to dziewczę ze spokojem
W rozterce:
— Jaś niedobry skradł mi właśnie
Me serce!

BIBLJOGRAFJA.

—o—

Albert Poirier. — Memento de police. Paris. V. Giard et E. Brière 1910.

Duży tom o 702 stronach zawiera, w porządku alfabetycznym, wyjaśnienie wszystkich niemal spraw, które podczas pełnienia służby nastręczyć się mogą każdemu funkcjonarjuszowi policji francuskiej. Artykuły redagowane są zwięźle i jasno z powołaniem się i wyjaśnieniem odpowiednich ustaw i rozporządzeń władz. Książka ta jest jednocześnie podręcznikiem dla aspirujących na stopień komisarza.

Ukazanie się podobnej książki, dostosowanej do ustaw i rozporządzeń władz polskich, byłoby zjawiskiem bardzo pożądanym i pożytecznym — szczególnie w dziedzinie szkolnictwa policyjnego.

Tegoż autora, o podobnym układzie, lecz w skromniejszych rozmiarach jest książka p. t.

Police municipale et rurale. Vade — Mecum a l'usage des maires... agents de police, appariteurs. Paris. Paul Dupont 1909. W zwięzłej formie podaje autor najważniejsze wiadomości o prawach i obowiązkach policji, o zbrodniach i przestępstwach, o zapobieganiu przestępstwom, o organizacji i obowiązkach policji miejskiej i administracyjnej oraz szereg formularzy protokułów i raportów.

La police (Extrait du „Répertoire du droit administratif") 1-er Août 1905. Paris Paul Dupont.

Dla pragnących zaznajomić się szczegółowo z urządzeniami policji francuskiej praca ta, mimo pewnych zmian, jakie zajść musiały od chwili jej wydania, stanowi studjum cenne i pod względem metodycznym doskonałe. Autorami tej pracy zbiorowej są: Louis Lépine, Henri Corne i M. E. Laurent. — Dwaj ostatni są urzędnikami policji.

E. G. Perrier. La police municipale spéciale et mobile. Historique et organisation. Paris. M. Giard et E. Brière 1920. Książka ta w roku niespełna doczekała się drugiego wydania, zwiększając przytem swą objętość prawie dwukrotnie. Książka ma za zadanie „przedstawić jaką była ewolucja i jaką jest obecna organizacja policji we Francji". Z zadania tego autor wywiązał się w zupełności, gdyż uwzględnił w swym dziełku wszelkie zmiany zaszłe w policji do końca wojny europejskiej.

Streszczając wyniki swych obserwacji nad ustrojem policji francuskiej, autor przychodzi do wniosku, że utworzenie jednolitej policji państwowej jest niezbędne „gdyż ona tylko może zaprowadzić porządek w tym bezładzie, poddając policję pod jednolite kierownictwo".

Książeczka napisana jest zwięźle. Po szczegóły odsyła autor do anneksów, które stanowią lwią część dziełka. Treść dziełka jest następująca: policja municypalna w ogólności, jej dzieje, ewolucja i stan obecny: policja państwowa, prefektura policji, gminy podmiejskie, policja Lyonu, Marsyiji i Toulonu, policja specjalna, policja ruchoma, organizacja ogólna policji, niezbędne reformy, organizacja policji podczas wojny. *Sz.*

39)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Pewnego wieczora Pranzini nie przyszedł do niej. Wyczekiwała go przez całą noc, trawiona katuszami zazdrości, tak okropnej u kobiety w jej wieku. Niemniej jednak, kiedy nazajutrz przyszedł po nią do magazynu, wybaczyła mu wszystko i udali się razem do cyrku.

W ową noc, opanowany zabobonnym lękiem, dręczony halucynacjami mordercy, nie przyznał się przed nią, ale, pragnąc wypowiedzieć się, wymyślił ową bezsensowną i ponurą opowieść, której treść wyłożyła nam podczas konfrontacji. Domyśliła się niewątpliwie całej prawdy, ale tkliwość matki wzięła górę nad grozą, którą przejmował ją przestępca. I zdecydowała się kłamać, ona kobieta tak uczciwa i miłująca prawdę i dała mu pieniędzy przed wyjazdem. Zeznała, że nocował u niej i pojechał do Londynu, choć wiedziała, że jest w Marsylji.

Sędzia śledczy na razie aresztował ją, ale, ujrzawszy ową kobietę, zrozumiał, że więzienie nie zniewoli jej do mówienia. Powrócił jej swobodę i powiedział jej po prostu: „Pani jest wolna; kiedy pani pomyśli dobrze nad tem wszystkiem, to mi pani powie całą prawdę."

I pan Gilliaud miał słuszność. Wykazał on tu głębokie zrozumienie kobiecego serca. Nazajutrz pani S. stawiła się w jego kancelarji i doręczyła mu piśmienne zeznanie następującej treści:

„Szanowny Panie Sędzio! Po głębokiej rozwadze, przypomniałam sobie, że nocy ze środy na czwartek, pan Pranzini nie spędził u mnie. Przy tej sposobności, proszę pana, panie sędzio o wybaczenie mi mojego pierwiastkowego błędnego zeznania, ale byłam tak silnie wstrząśnięta podczas pierwszego badania, że stanowczo nie zdawałam sobie sprawy z tego, co mówiłam. Proszę przyjmij pan i t.d."

A więc kobieta wydała swego kochanka, tego samego człowieka, którego miłowała aż do zupełnego zaparcia się samej siebie, dla którego ocalenia gotowa była poświęcić swoje życie. Takim sposobem jeszcze raz sprawdził się stary policyjny aksjomat: jeżeli trzymasz kobietę, to niewątpliwie opanujesz i mężczyznę.

W przeciągu paru dni pani S., pomimo swej woli, stała się przedmiotem rozpraw i roztrząsań w całej prasie, w całym Paryżu. W „Figarze" Haliban zorganizował istny plebiscyt kobiet, które podjęły się rozstrzygnięcia w prasie kwestji, czy nieszczęśliwa kobieta miała słuszność, powiedziawszy prawdę, czy też nie. Znalazło się nie mało kobiet, które, w przystępie romantyzmu, ogłosiły, że prawdziwa kochanka, w wysokiem znaczeniu tego słowa, winna była raczej pójść na katorgę, aniżeli zdradzić umiłowanego człowieka.

Powiem, że wszystko to jest bardzo piękne, ale kłócące się z ludzką naturą, z naturą kobiety, zwłaszcza zaś kobiety uczciwej i szlachetnej. Nie trzeba zapominać, że w danym wypadku niewątpliwie odegrała rolę zazdrość, uczucie obrażonej miłości, wreszcie obawa przed własnem sumieniem, owa obawa, której doświadczają istoty nawskroś prawe, na myśl o ciężkiej moralnej odpowiedzialności, przed ludzkim i boskim sądem.

Sprawa Pranziniego stanowiła niewątpliwie jeden z najokropniejszych sądowych dramatów, jakie istniały kiedykolwiek. Wybrałem ją, jako typ owego prawdziwego romansu, w którym rzeczywiste życie niemal na każdym kroku styka się z wymysłem najfantastyczniejszej powieści.

Siedząc w celi więziennej, w której jeden z moich agentów nie spuszczał go z oczu, ni dniem ni nocą, Pranzini, widocznie, zupełnie się uspokoił. Postanowiwszy uparcie milczeć, poddawał się on z fatalizmem muzułmanina, coraz to nowym ciosom, które mu los niemal że codzień gotował.

Ostatnie jego p u d ł o było doprawdy oryginalne. Wszyscyśmy byli przekonani, że on osobiście wysłał na swoje nazwisko posyłkę, która została oddana, w oddziale pocztowym, na placu Francuskiego teatru, odebrana zaś przezeń w Marsylji. Dla przekonania się o tem, postanowiłem zaprowadzić go do kantoru pocztowego, w nadziei (acz nader słabej), że go tam pozna urzędnik pocztowy. Kiedy powiadomiłem go o tem, silnie pobladł i powiedział:

— Jest to zupełnie zbyteczne; przyznaję, że udałem się do kantoru pocztowego na placu Francuskiego teatru.

Kiedyśmy następnie pokazali Pranziniego urzędnikowi pocztowemu, to ten wyznał nam najszczerzej, że wręcz niepodobna mu było rozpoznać człowieka, nadającego posyłkę, ponieważ było ich tego dnia bardzo wielu.

Takim sposobem Pranzini, uparcie odrzucający najprostsze i najoczywistsze rzeczy, przyznał się, po nad wszelkie oczekiwanie, do tak ważnego faktu, który nie wiadomo, czy mógłby być kiedykolwiekbądź stwierdzony.

Wina jego była teraz dla wszystkich oczywistą i nie pozostawało wątpliwości, że był on jedynym zabójcą w owej sprawie. Niemniej jednak trzeba było koniecznie prowadzić w dalszym ciągu poszukiwania Gesslera, którego ślad został znaleziony w hotelu „Caillaux".

— Czy chcesz pan wziąć na siebie to niewdzięczne i nie łatwe zadanie?—zapytał mnie Taylor.

(D. c. n.).

OGŁOSZENIA.

PRZEZNACZAM 500 marek nagrody za wskazanie miejsca przebywania zaginionej suki — wyżła. Wzrost średni, biało-czekoladowe łaty na przedzie, nakrapiana. Rok i trzy miesiące. Zaginęła dnia 1 listopada 1920 r., w okolicy Nowego Dworu. Zgłaszać L. Kałęcki, gmina Góra, poczta Nowy-Dwór 1—1

ZNALEZIONO 100 marek przy kasie biletowej st. Sokołów. Prawy właściciel może się zgłosić do komis. policji kolejowej na st. Sokołów 1—1

KOMENDA P. P. obwodu Pułtuskiego ogłasza, że poster. Wacław Kolański zgubił legitymację Nr. 2292 1—1

Mieszkaniec wsi Malachów, gminy Irządze, Bolesław Mróz, zagubił portfel skórzany, żółty, zawierający:

270 mk., 100 rubli, kontrakt kupna sadu u księdza w Szczekocinach, bilet Pożyczki Państwowej na 400 mk., kartę odroczenia, 2 fotografje i 3 odcinki kuponów Stow. Rob. w Szczekocinach.

Podać wiadomość w razie znalezienia, do Redakcji „Gaz. Policyjnej". 2—3

SKRADZIONO paszport na imię Pawła Kompert, Ząbkowska 40. 2—3

SKRADZIONO dnia 5 stycznia b. r. bilet wojskowy, kartę powołania l. 84 wydana przez P.K.U. w Białymstoku na mocy otrzym. bezterm. urlopu, legitymacja na noszenie odznaki 4-ej dywizji strzelców za l. 587, paszport rosyjski wydany przez Izbę Skarbową w Grodnie, dn. 10 czerwca 1912 r. oraz inne dokumenty wydane na imię Jana Biegańskiego. 3—3

ZGUBIONO w Piotrkowie dowód osobisty za Nr. 4152/117, wydany przez Komendę P. P. pow. Piotrkowskiego na imię Marji Wieczorek. 3—3

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Flanc Szaja, Karmelicka 23	354
Arkusz Sura, Franciszkańska 24	55
Lamparska Ludwika, Złota 7-9	56
Jankowska Elżbieta, Górczewska 7	57
Zołków Cecylja, Chłodna 24	58
Zilbergielt Perla Rywa, Nowolipki 51	59
Plat Łaja, Ząbkowska 32	61
Kotyl Zofja, Puławska 14	61a
Zymmerman Adolf, Tarchomińska 13	63
Wągrowski Wacław, Solec 12	64
Apel Josef, Smocza 1	65
Konofelski Wincenty, Żórawia 49	66
Gorman Moslek, Rypin	67
Zyps Leon, Sienna 90	69
Fuks Chana, Pawia 41	70
Zymmerman Otylja, Tarchomińska 14	73
Majnomer Chil, Wołyńska 7	74
Filcman Mala, Pańska 88	75
Jurczak Antoni, Chmielna 34	76
Ronbak Bronisława, Grójecka 3	78
Wereszczyńska Wanda, Koszykowa 39	79
Chmielewski Konstanty, Złota 31	80
Rotsztein Mordka, Piękna 42	81
Zemsz Jochwet, Leszno 78	83
Anioł Józefa, Moniuszki 12	84
Goldberg Izrael Jankiel, Karmelicka 23	85
Lemberger Icek Lejb, Wielka 73	86
Jaworski Stanisław, Wspólna 65	88
Głowacz Stanisław, Wesoła 76	89
Żewnicka Henryka, Furmańska 10	90
Przysuskier Leon, Nowolipie 14	91
Stefański Jan, Zaokopowa 4	92
Usewicz Kazimiera, Żytnia 14	93
Osiecka Marja, Moskiewska 6	94
Iontef Chaja Milka, Świętojerska 30	95
Welner Szmul Mojsie, Dzika 36-40	97
Ingber Moszek, Kowel,	99
Szczarański Josel, Nalewki 23-58	400
Goldbaum Adela, Przemysłowa 13	1
Wiatrak Lipa, Chmielna 122	2
Łojek Gertruda, Świętokrzyska 7	4
Dzikowski Piotr, Grodzka 8	5
Dobrzelewska Marja, Hoża 52	6
Szulman Berek, Żel. brama 2	8
Sonenberg Tekla, Krucza 5	9
Okońska Marja, Solec 69	10
Maluski Stanisław, Przemysłowa 8	11
Bukowska Marjanna, Leszno 62	12
Kopelman Gabriel, Langnerowska 17	13
Barcikowska Marja, Wołowa 21a	14
Wajnsztein Izaak, Muranowska 15	16
Nysenbaum Srul, Miła 39	17
Rozmaryn Złata, Towarowa 66	18
Weincenbat Moszek, Miła 66	19
Zimmerman Aurelja, Lipowa 9	20
Kosmalska Franciszka, Wolska 44	21
Krzętowska Rywka, Czerniakow. 193	22
Bekierman Aron, Miła 13	23
Igelka Izaak, Wołyńska 10	24
Ganc Chana, Żytnia 28	24a
Balcerowska Felicja, Przemysłowa 7	25
Cweig Ruchla, Pańska 105	27
Glinicki Bolesław, Folwarczna 15	28
Goldwaser Stanisław, Leszno 27	30
Goldwaser Pola, Leszno 27	31
Kowalski Apolinary, Grzybowska 66	33
Kalota Stanisław, Wesoła 76	34
Gierszon Genoch Frydman, Dziena 33	35
Zakon Estera, Pawia 11a	36
Wolkowicz Róża, Chmielna 49	37
Bieliński Bronisław, Ogrodowa 3	38
Herman Natalja, Nowolipie 65	39
Lewatowski Wulf, Nowolipie 63	40
Lewandowski Wincenty, Marszałk. 124	41
Milenband Izaak, Prosta 18	42
Sztark Szloma, Pawia 30	46
Gawrylenko Jakub, Pruszków	47
Jankowska Józefa, Miedziana 9	48
Strączyńska Janina Kazmiera, Targowa 16	49
Philipp Józef, Mostowa 26	50
Makowski Stanisław, Gęsia 39	52
Sadowski Aleksander, Al. Ujazdow. 18	53
Korn Hersz, Dzika 38	54
Knapp Józef, Potok	56
Openheim Icchok, Nowolipki 62	57
Pszczółkowska Kazmiera, Mokotow. 73	58
Rydzyńska Ewa, Krochmalna 31	59
Johanisberg Estera Fajga, Senator. 6	60
Winiarski Tadeusz, Długa 4	61
Rechtszafen Stefanja, Długa 9	62
Rechtszafen Hanna, Długa 9	62a
Parol Emilja, Marszałkowska 9	63
Studzińska Franciszka, Marszałkow. 46	64
Adercewicz Nikonar, Brzeska 5	65
Marczak Marja, Raszyńska 14	66
Adercewicz Aleksandra, Brzeska 5	67
Lipczyński Władysław, Ciepła 21	68
Frydrych Walerja, Przyokopowa 54	69
Senk Jan, Browarna 20	70
Werner Stanisława, Prosta 34	71
Przybyła Michał, Puławska 56	72
Wyszyński Juljan, Tarczyńska 5	73
Gołębiewski Maksymiljan, Dzwińska 5	74
Antoniak Jan, gm. Wilanów	75
Wasilewska Zofja, Chmielna 83	76
Niedbalska Karolina, Chmielna 83	77
Grodzicka Sura, Radzymińska 51	78
Jagodziński Szmul Lejb, Karmelicka 11	80
Pasmantierowa Bronisława, Jerozolimska 55	81
Marcinkowska Władysława, Łucka 26	82
Zglinicka Anna Em., Plater 35	83
Ajnsiajn Chaja, Nowolipie 14	84
Badower Marja, Żórawia 15	85
Badower Apolonja, Żórawia 15	86
Gudel Nisen, Śniadeckich 12	87
Majchrzak Anna, Mokotowska 23	88
Gryczkiewiczowa, Marja, Leszno 67	89
Grzybowska Michalina, Targówek.	90
Elchanowicz Mendel, Pańska 78	91
Szapiro Matys, Elektoralna 41	92
Marczewska Olimpja, Św. Jańska 7/9	93
Golińska Józefa, Górczewska 11	94
Erlich Szama, Wołomin	95
Rutkowski Stanisław, Złota 48	96
Gruberg Benjamin, Miła 24	97
Grzyb Jan, Górna 3	99
Mierzejewski Aleksander, Zawiszy 43	500
Lewandowska Marjanna, Sienna 94	1
Edelsohn Berek, Smocza 30	3
Grzechnik Marja Moniuszki 1	5
Guzel Stanisław, Kopernika 34	6
Pęcherski Józef, Langnerowska 23	7
Ochman Jan, Strzelecka 29	8
Grünfeder Rywka, Muranów 11	10
Husarzewska Jadwiga, Konopacka 4a	11
Held Bronisława, Jerozolimska 87	12
Dyksztein Józef, Nowolipki 49	13
Wiśniewska Zysla, Miła 48	14
Ambroziak Balbina, Krochmalna 90	15
Meserszmit Samuel, Towarowa 27	16
Puszet Sacharjasz, Targowa 14	17
Witanowska Jadwiga, Przemysłowa 23	18
Makulska Rozalja, Wielka 3	19
Rozenwein Seweryn, Sosnowa 3	20
Dudzińska Marja, Marszałkowska 125	1
Ettinger Ada, Chmielna 44	2
Ettinger Mieczysław, Chmielna 44	3
Lecewicz Jadwiga, Złota 48	4
Romańska Jadwiga, Sosnowa 12	5
Ambrozik Marja, Sosnowa 1	6
Tyczko Felicja, Złota 16	7
Kahan Chaja, Sliska 40	8
Berman Hersz-Mordka, Twarda 16	663
Bergman Lejzor, Twarda 21	64
Cukierman Boruch, Zielna 29	65
Cukierman Gecel, Wielka 79	66
Owczarek Szlama, Złota 21	67
Litman Lejzor, Twarda 45	68
Kersberg Sura, Pańska 53a	69
Cholland Ruchla, Złota 56a	70
Malecka Józefa, Pańska 68	21
Wytma Gołda, Nowolipie 63	22
Pol Zofja, Al. Jerozolimskie 137	23
Wasiak Michał, Oboźna 2	24
Wujkowska Marjanna, Bonifraterska 19	26
Lerman Dawid, Muranowska 34	27
Teresiński Antoni, Palestynska 30	28
Przasnyski Aleksander, Pańska 85	29
Posesorski Srul, Targowa 11	30
Frydman Zelman, Nowolipki 51	31
Naj Sanel, Nowolipki 51	32
Gurfinkiel Mordka, Świętojerska 18	34
Poświk Juljusz, Grodzka 24	35
Osiecka Janina, Pańska 108	36
Krysiewicz Józef, Wolska 67	37
Winawer Ryfka Łaja, Dzielna 52	38
Siedlecki Jan, Puławska 65	39
Charlińska Wiktorja, Mała 13a	40
Kuchowska Wiktorja, Koszykowa 71	41
Rudawer Moszek vel Moryc, Ceglana 10	42
Sawala Marjanna, Twarda 23	43
Pazio Józef, Wolska 54	44
Pieprznik Dawid, Pawia 10	45
Geńko Andrzej, Utrata	46
Zieliński Stanisław, Żelazna 59	47
Kalm Ignacy, Puławska 21	48
Helman Hersz, Nowolipie 40	49
Szop Bluma Syma, Nowolipki 5	50
Rajewski Józef, Grzybowska 51	51
Szuldyner Hersz Ber, Twarda 3	52
Faskiewicz Nachman, Wyszków	54

II.

Nowaczyński Seweryn, Nowolipki 75	105
Fogelgarn Abram Menasze, Gęsia 51	6

Kruczek Chana, Graniczna 7 5
Kruczek Perla, Graniczna 7 6
Szatkownik Jakób, Graniczna 16 7
Tallkowska Irena, Natolińska 10 10
Ksionek Jan, Lochowska 19 11
Wacksberg Leopold, Łucka 21 12
Nudelberg Lewek, Krak.-Przedm. 85 13
Kozłowski Adam, Czackiego 8 14
Szepszelowicz Dawid, Nowolipie 36 15
Ptaszek Szlama, Miła 47 16
Jędrzejowska Helena, Zygmuntow. 64 17
Flam Sala, Rynkowa 1 18
Głowacki Juljusz, Grzybowska 66 19
Kacperska Julja, Wronia 31 20
Gothelf Icchok, Karmelicka 15 20a
Krajczewski Stanisław, Nowolipki 80 22
Karmazyn Mojżesz, Długa 26 23
Lewin Ewa, Mylna 9 24
Roguska Feliksa, Strzelecka 1 25
Izbicki Jakób, Częstochowa 26
Kiełbasiński Wacław, Brzozowa 20 27
Biderman Natalja 29
Sztykgold Szajndla 30
Hoffman Uszer, Sienna 45 31
Majerowicz Moryc, Złota 65a 32
Cytron Jura, Wałowa 11 33
Rerich Baltazar, Chłodna 51 34
Kahan Jankiel, Pańska 105 35
Wawrzynowski Jakób, Wolska 64 36
Ertel Chaja, Pańska 105 37
Goldwaser Moszek Lejb, Nowolipki 6 38
Rozenbaum Bernard, Senatorska 10 39
Jakubowska Florentyna, Olszowa 10 40
Blumencwajg Masza, Dzielna 52 41
Kaniecka Dwojra, Nalewki 9 42
Rozenbaum Abram, Leszno 52 43
Rutman Jankiel, Pawia 25 44
Drabarek Franciszek, Wronia 23 45
Rubinsztein Chaim Szmul, Świętojerska 38 46
Uliner Fryderyk, Waliców 3 47
Babicz Jechiel, Nowolipki 27 48
Szapiro Lewek, Muranowska 36 49
Sokołowska Salomea, Chmielna 34 51
Sikora Małgorzata, Wolska 75 52
Czarnecki Aleksander, Jagiellońska 20 50
Siedlecka Janina, Młynarska 8 53
Królak Rozalja, Chłodna 18 54
Majewski Franciszek, Tarchomińska 5 56
Wyderko Adam, Złota 56 57
Russek Pelagja, Pl. Żelaznej bramy 6 58
Sankowska Bronisława, Targówek 59
Malin Judka, Krochmalna 19 60
Rozem Lipa, Wołyńska 7 61
Kurzyna Florentyna, Czerniakowska 97 62
Narowlański Mejer, Leszno 78 63
Narowlańska Hinda, Leszno 78 64
Ajzenberg Lajzor, Świętojerska 28 65
Klojman Chawa, Ceglana 17 66
Dziewięcki Jan, Elektryczna 1 67
Lipsztadt Fajga, Dobra 9 68
Wolczko Agnieszka 70
Kac Godel, Dzielna 5 71
Chruściel Stanisław, Tarchomińska 13 72
Zalcman Gdala, Krochmalna 3 73
Dębski Jan Mikołaj, Łomżyński 13 74
Węgielowska Julja, Nowogrodzka 36 75
Schwartz Fajga, Nowogrodzka 36 76
Pacwa Anastazja, Stawki 59 77
Jarkiewicz Emilja, Pańska 46 78
Jabłońska Chaja, Targowa 13 79
Graszka Antonina, Żórawia 4a 80
Śmigielski Stanisław, Karolkowa 23 81
Telakowski Sylwester Edmund, Nowowiejska 21 82
Kuliński Józef, Miedziana 11 85
Majerowicz Marjem, Karmelicka 29 87
Boguszewski Franciszek, Twarda 51 88
Rajner Pinkus, Służewska 4 89
Włodarczyk Walerja 90
Meszberg Abram, Nalewki 17 91
Dobrzyński Michał, Wielka 77 92
Buczyński Stanisław, Podwale 3 93
Rozenbaum Abram Jankiel, Krochmalna 10 95
Goldsztein Boruch Mendel, Kacza 4 96
Wróbel Stanisław, Nowe Brudno 97
Zylberman Samuel, Brzeska 13 98
Bużny Abram, Brukowa 30 99
Waśniewski Władysław, Marszałkowska 55 200
Rybicka Karolina, Pl. Wielkiego Kazimierza 4 1
Kalisiak Michał, Al. Jerozolimska 39 2
Chmielewski Czesław, Targowa 14 3
Cukier Aron Godel, Ogrodowa 1 4
Kule Gela, Młynarska 11 5
Gelbtrun Eleonora, Leszno 33 6
Jarosińska Eugenja, Kopernika 28 7
Naimart Itka, Radzymińska 31 8
Pontek Wawrzyniec, Park Skar. 9
Majszejczyk Marja, Mokotowska 20 10
Wergeusz Marjanna, Śliska 34 11
Choromańska Marja, Tarchomińska 5 12
Szedler Moszek, Nowolipki 49 13
Mazurek Józef, Kartuska 20 14
Simenhaus Josek, Wołyńska 9 15
Murawska Michalina, Wielka 23 16
Lewita Icek Bencjan, Nowolipie 30 17
Zielska Jadwiga, Polna 40 18
Hohman Josek, Pawia 64 19
Jakubczyk Jan, Mokotowska 18 20
Stańczyk Antoni, Łochowska 20 21
Białek Wiktorja, Twarda 24 22
Szteinweis Brucha, Franciszkańska 21 23
Puterman Małka, Nowolipie 34 24
Encel Małka, Nowolipie 36 25
Lasocka Anna, Nowe Brudno 26
Kowalski Franciszek, Prosta 34 27
Pulwerman Boruch, Gęsia 55 28
Kozera Stanisław, pow. Grójecki 29
Zilbersztein Zisman, Gęsia 31a 30
Kalina Paweł 33
Gońska Pessa, Skórzana 4 34
Śląska Ludomira, Radna 4 35
Gadomski Hipolit, Miedziana 18 36
Kazimierowski Stanisław, Leszno 53 37
Wierzbowski Michał, Sielecka 13 38
Chruściel Agata, Krochmalna 16 39
Lieder Dawid, Nalewki 34 40
Leitajzen Dyna Liba, Leszno 42 41
Drzazgowska Stanisława, Foksal 11 44
Monitz Celina, Marszałkowska 74 45
Borowska Helena, Przemysłowa 27 46
Drozdowicz Chudel, Leszno 52 47
Myslak Marta, Ogrodowa 46 48
Ziebart Jadwiga, Mylna 11 49
Łajn Kajla Gitla, Krochmalna 16 52
Skupińska Józefa, Leszno 106 53
Rozenberg Fajga, Wołyńska 17 54
Weltzwebel Walerja, Bednarska 19 55
Syjer Władysław, Kolejowa 10 56
Kühn Eugenja, Twarda 25 57
Kirszensztein Aron, Stawki 8 58
Skowrońska Pelagja, Czackiego 1 59
Kacnenzon Samuel, Nowolipki 23 60
Tomaszewska Rozalja, Złota 56 61
Wieniakowski Kazimierz, Złota 56 62
Zylberberg Moszek Chaim, Puławska 17 63
Budrewicz Ryszard, Wronia 34 64
Rubin Mendel, Chłodna 20 65
Durniat Bronisława, Środkowa 23 66
Szyller Sylwester, Złota 41 67
Lis Tanchen Berek, Winiarska 11 68
Służewska Radwan Helena 69
Weinsztein Izrael Jakób, Wołyńska 4 70
Bartman Josef Chaim, Muranowska 6 71
Hendel Zygmunt, Piwna 13 72
Rzepkowska Władysława, Dolna 20 73a
Michajłow Kola, Dworska 12 74
Dąbrowska Janina, Pańska 90 75
Filiński Jakób, Młynarska 6 76
Drachein Emilja, Wolska 11 77
Postołkiewicz Chil, Pańska 51 78
Zalewska Franciszka, Żórawia 18 79
Łukasik Franciszek, Krak.-Przedm. 7 80
Forsztak Gitla, Pawia 32 81
Krystosiak Ewa, Czerniakowska 159 83
Kossowska Jadwiga, Tarczyńska 7 84
Łyszkowska Agnieszka, Nowolipie 47 85
Teitelbaum Moszek Mejloch, Nowolipie 5 86
Paluch Tomasz, Żytnia 16 87
Biernacka Walerja, Grzybowska 54 88
Osmulski Bronisław, Dzielna 80 89
Nowakowska Marcjanna Elżbieta, Szopena 1 90
Żebrowski Ludwik, Środkowa 11 91
Krebs Aron, Chłodna 15 92
Nagraba Felicja, Ząbki 94
Kołakowski Franciszek, Sielecka 7 95
Ptasiński Feliks, Krótka 4 97
Niewiadomska Marja, Wielka 37 98
Nadajewski Zygmunt, Wolska 51 99
Pokorski Fajwel, Leszno 57 300
Najbert Mosiek, Tarczyńska 7 1
Zelkowicz Judka Lejb, Burakowska 8a 2
Michalak Emilja, Dobra 58 4
Hechtman Chana, Nowolipie 50 5
Kafenbaum Chaim Szlama, Targowa 4a 6
Bresławski Wolf vel Welfel, Dzielna 51 7
Zawadzki Marjan, Płocka 26 8
Legunia Józefa, Hoża 7 9
Brzozowska Aniela, Stawki 24 10
Aronwald Izrael Majer, Nowolipie 23 11
Marcinkowski Władysław, Łucka 26 12
Jaworska Stanisława, Mylna 11 13
Torfsztein Mala, Nowolipie 39 14
Józefowicz Marja, Szpitalna 1 15
Kobus Stanisław, Milicyjna 16
Gerszenowicz Izrael Fiszel, Nowolipki 49 19
Garczarek Michał, Pańska 66 20
Helchkopf Hawa, Grzybowska 21
Słońska Lucja, Rymarska 14 21a
Prync Marja, Łucka 14 23
Gudel Nisel, Miła 31 24
Zeldyn Judka, Hotel Rosja 25
Fajkowski Józef, Lipowa 9 26
Maciołek Marjanna, Czerniakow. 38 27
Sokolska Aleksandra, Wspólna 60 28
Koszer Jakub Józef, Dzika 36 29
Stefański Juljan, Wspólna 40 30
Mąsiorska Małgorzata, Wspólna 42 32a
Miakinnikowa Wiera, Wilcza 39 33
Kamecka Józefa, Wilcza 66 34
Kopp Helena 35
Kagan Sura Itta, Leszno 52 37
Rombaum Cyrla, Nowolipki 49 38
Gołowczyner Małka, Nowolipie 69 39
Szurek Zofja, Rybaki 24 40
Wasilewska Janina, Bednarska 6 41
Aleksandrow Mikołaj, Kolejowa 10 42
Blüth Izrael, Nowy Świat 16 43
Bergchoer Daniel, Pańska 60 44
Żelęniewska Marja, Rozbrat 24 45
Jamiołkowska Franciszka, Radzymińska 1a. 46
Poznańska Basia, Marjańska 10 47
Zental Stanisława, Piękna 43 49
Burakowska Emilja, Petersburgska 8 50
Gliksberg Menachem Majer, Gęsia 31 51
Kaia Szczepan, Ząbkowska 30 52
Ankier Szmul, Czerniakowska 187 53
Hauser Michał, Wolska 15 54

III.

Kaźmierzewska Wiktorja, Tamka 28 8695
Wiśniewski Stefan, Hoża 85 7
Tredler Moszek Josek 8707
Ircoff Władysław, Nowy Świat 25 9
Murawiński Aleksander, Krochmal. 6 11
Rachenberg Hisel, Grójecka 37 13
Gielbendorf Wolf, Franciszkańska 8 17
Deresiewicz Zofja, Freta 26 19
Majdziński Hipolit, Brzozowa 43 21
Irsztein Chaja 25
Dobroczyn Jakub, Wołyńska 6 27
Landau Melanja, Okólnik 11 29
Tolwiński Teofil, Książęca 7 31
Goldblatt Szaja, Pańska 26 33
Goldwag Tauba, Ogrodowa 4 35
Ajzenberg Aron, Waliców 6 37
Kurzajak Zuzanna, Staszyca 14 39
Reszke Aleksandra, Żytnia 16 43
Prync Janina, Wronia 5 47
Prywer Adolf, Świętokrzyska 9 49
Slenicer Samuel, Twarda 3 51
Nisenbaum Łaja Mendla, Świętojer. 24 86
Chrząstowski Abram, Brzeska 13 88
Chabrowski Marjan, Wronia 21 90
Perzyński Zenon, Nowowolska 5 92
Przychocka Franciszka, Badowska 1 96
Mikłaszewski Stanisława, Bończa 9 98
Ajzensier Chaja Frajda, Kroch. 11 8800
Finkelsztein Mendel, Łucka 15 2
Lewandowski Aleksander, Wolska 52 4
Urbanek Ludwik Roch, Sienna 90 6
Cybulska Michalina, Trębacka 1 8
Wrubel Jakub, Dzielna 21 10
Mszczychowska Ewa Janina, Rybaki 12
Zental Wacław, Celna 1 16
Retecka Marja, Chmielna 32 18
Aleksandrowicz Władysław, Łochow. 15 20
Ziębińska Marja, Hoża 34 24
Puławski Ludwik, Elektoralna 21 26
Kwiatkowska Wacława, Emilji Plater 7 28
Epsztein Dawid, Muranowska 7/9 53
Albrecht Wanda, Karolkowa 27 55
Gryc Stefanja, Strzelecka 26 57
Kowalska Marja, Pawia 29 59
Bajgel Ojzer, Nowolipie 58 61
Mordowicz Szmelka, Miła 19 63
Gach Józefa, Nowosiawińska 5 65
Kobyłecka Marjanna, Błońska 9 67
Steinbok Boruch Josek, Moniuszki 3 69
Hiżyńska Magdalena, Białostocka 59 71
Sandzer Abram Chuna, Nalewki 36 8830
Brzezińska Marjanna, Solec 35 32
Sobolewska Juljanna, Gęsia 77 34
Fajnsztein Abram, Nowolipie 23 38
Marjenstrass Maksymiljan, Kolejowa 56 40
Apelbaum Małka, Pawia 32 42
Zajdel Justyna, Orla 7 44
Krymałowska Golda, Nowolipki 39 46
Grossman Sane, Dzielna 20 48
Rosal Estera, Śliska 34 50
Sąchocki Janusz, Piękna 45a 52
Kamiński Władysław, Krochmalna 36 54
Kamińska Aleksandra, Żelechów 56
Piwowar Rozalja, Nowolipki 46 58
Musman Abram, Srebrna 10 60
Boczkowska Marja, Warecka 15 62
Szymański Adam, Towarowa 27 8775
Serowik Karolina, Rybaki 29 77
Rotszpan Chana Ryfka, Gęsia 61 81
Rotszpan Fajga, Gęsia 61 83
Zakrzewski Henryk, Okuniewska 1 85
Kopelman Dawid, Grzybowska 59 87
Dąbrowski Adam, Petersburgska 7 89
Mateusiak Aniela, gm. Kossów 91
Kupczyker Leopold, Pańska 69 93
Mintzberg Chil Abram, Żelazna 84 95
Fiks Chana, Graniczna 10 99
Salske Stanisława, Świętojerska 12 8801
Gwiazda Chawa, Pawia 36 3
Szejnberg Michał, Elektoralna 11 5
Kwekslber Icek, Widok 23 7
Baron Jakób vel Jankiel, Królewska 39 9
Groslik Edward, Bracka 18 11
Królak Józef, Równa 2 13
Grzysiuk Radosław, Biała Podlaska 15
Abramowicz Cirla, Parysowska 4 17
Lust Chaja, Franciszkańska 18 23
Sikora Jan, Sienna 90 25
Jędrzejewski Antoni, Piękna 58 27
Krauze Bronisława, Strzelecka 16 29
Lederman Lejzor, Elektoralna 31 33
Brojdo Rega, Leszno 71 35
Bajbus Fajga, Sapieżyńska 21 37
Rajns tein Szulim Wołyńska 24 39
Perelman Marja, Krochmalna 10 41
Segał Mordka Majer, Nalewki 38 43
Wieczorek Marja, Mylna 3 45
Miaszkiewicz Stanisława, Białostocka 19 47
Owslany Majlich Świętojerska 32 51
Krüppe Józefa, Czerniakowska 186 53
Olszewska Marja, Polna 62 55
Chrustowicz Regina, Krochmalna 42 57
Głowala Marcela, Wielka 76 59
Ziółkowska Emilja, Leszno 65 1
Zieliński Franciszek, Piaszczysta 15 3
Koszarski Tadeusz w Skarżysku 4
Odyniec Karol, Łucka 26 5
Sztrumpfman Rywa, Czerniakowska 103 6
Bigielman Icek, Nowe Miasto 25 7
Berenholc Perla, Świętojerska 32 9
Kosmala Stanisław, Wąski Dunaj 4 10
Rozen Michel, Pawia 28 11
Szerszeń Pinkus, Puławska 56 12
Maruszak Katarzyna, Chmielna 67 13
Handlarz Chuna, Waliców 12 14
Zdanowska Józefa, Puławska 3 15
Stefanowska Marjanna, Dzielna 11 16
Glaz Genenda, Wronia 7 17
Soporek Marjanna, Droga Królew. 65 18
Soporek Józefa, Droga Królewska 65 19
Włodarczyk Antonina, Górna Kas. 40 20
Świadosz Jochel, Nowolipki 47 21
Fabisiak Marja, Hoża 45 22
Tykwińska Władysława, Mostowa 28 23
Sanicki Jakub, Śliska 33a 24
Rosa Stanisława, Folwarczna 16 25
Nowacka Ksawera w. Bednary 26
Dinant Izaak, Dzielna 56 27
Rozenwaser Aron, Pawia 63 28
Neufeld Irene, Orla 7 30
Niewiadomski Jan, Podwal 12 31
Winiarska Anna, Pl. Witkow. 6 32
Wilner Juda Lejb, Pawia 12 33
Ochenkowska Kazimiera, Puławska 35 34
Miłoszewska Antonina, Łochowska 12 36
Fisz Lejb, Nalewki 37/44 37
Goldhar Szyja, Bonifraterska 17 38
Fackow Dimitri, Bracka 5 39
Hattowska Jadwiga, Nowogrodzka 46 40
Monczarz Hersz, Moskiewska 44 41
Kusnier Icek, Nowolipie 43 42
Oksfeld Chana Zelman, Pawia 37 43
Oksfeld Benjamin, Pawia 37 44
Morgensztern Froim, Elektoralna 4 45
Kaiitowicz Izabella, Bracka 23 46
Sylbergleit Szmul Lejba, Skórzana 10 47
Flamszyja S, Twarda 26 48
Rozenblum Fajga, Gęsia 23 50
Wardziak Helena, Kępna 13 51
Waśkiewicz Eleonora, Samborska 1 52
Finkielblech Adolf, Świętojerska 34 53
Warszawski Chuno, Dzielna 14 54
Mazur Walenty, Puławska 17 55
Mazur Józefa, Puławska 17 56
Mazur Marjanna, Puławska 17 57
Zychowski Józef, Fortowa 58
Zamłong Nusyn Majer, Freta 25 59
Sowa Grzegorz, Leszno 118 60
Kondeja Władysław, Siedlecka 62 62
Unger Gela, Dzielna 3 63
Rozental Zlata, Krochmalna 13 64
Rutkowska Cecylja, Moniuszki 15 65
Gothelf Icek, Karmelicka 15 66
Goldsztein Chana, Otwock 67
Wasilewski Władysław, Natolińska 8 68
Gruzel Józef, Chmielna 83 69
Socha Michał, Ząbkowska 48 70
Maciejewska Leokadja, Jerozolim. 63 71
Bemowa Władysława, Wilcza 27 72
Baranów Marja, Nowodobra 9 73
Łach Abram, Pańska 105 75
Rosiński Piotr, Kielca 10 76
Ciura Adalbert, Nowolipie 41 77
Jędruszak Władysław, Śliska 34 78
Wulf Tobiasz, Dzika 1 80
Gelender Golda, Grzybowska 2 81
Adamska Chaja Rojza, Niska 5 83
Ossowska Łaja, Kupiecka 12 84
Urban Irena, Przyrynek 11 85
Płatek Stanisław, Żytnia 14 88
Cytron Sura Chana, Nowolipki 51 90
Szrejber Aleksandra, Warecka 15 92
Lerer Chaskiel, Twarda 27 93
Kalisz Michał, Górna 94
Kalisz Marjanna, Górna 95
Feldman Nachman, Pawia 22 96
Muszkat Helena, Senatorska 6 97
Seta Antoni, Marjensztadt 6 98
Bukowska Helena, Wielka 57 100
Ajzenberg Lejb Mendel, Kościelna 2 101
Zak Marjanna, Mokotowska 57 102
Rozenbaum Jakier, Nowolipie 66 103
Majner Lajzer, Śliska 62 1
Dorn Chil-Majer, Twarda 28 2
Kluczyński Alfons, Złota 59A 3
Rangenau Rudolf, Śliska 32 4
Jagodziński Herman, Pańska 41 5
Majewska Magdalena, Sienna 45 6
Rosołek Zofja, Złota 65 7
Jaworski Adam, Sienna 23 8
Przebojewska Wiktorja, Marszałkow. 13 19
Szafir Jankiel, Grzybowska 17 10
Winogóra Chaja Sura, Twarda 13 11
Drut Małka, Śliska 48 12
Goździcka Marja, Złota 59A 13
Twardowski Stanisław, Chmielna 108 1
Szyndler Wanda, Komitetowa 3 2
Mina Józef, Pańska 53a 3
Sokół Izrael Lejb, Pańska 24 4
Glusman Chaja, Śliska 53 5
Ściepłek Marjanna, Wielka 73 6
Stern Lejzor, Sienna 61 7
Befeler Matla, Pańska 49 8
Nejman Augusta, Śliska 14 9
Ajbeszyc Aron, Twarda 25 10
Goldberg Dawid, Śliska 60 11
Szmajser Bajla, Sienna 45 12
Flam Chil Majer, Pańska 41 13
Murawer Jakób, Pańska 41 14
Gerson Gustawa, Sosnowa 14 15
Blacher Izaak, Pańska 35 16
Bańkowski Wacław Stefan, Chmielna 72 17
Zawiorucha Szczepan, Sosnowa 9 18
Zajdsznajder Leon, Pańska 49 19
Zaks Liba, Twarda 24 20
Liberon Herszek, Pańska 49 21
Kirszenberg Symcha Herepl, Grzybowska 10 22
Jabłoński Lucjan, Chmielna 106 23
Lurja Arnola, Twarda 18 24
Ginsberg Salomon vel Szlama, Twarda 14 25
Glat Szajndla, pl. Grzybowski 2 26
Waśniewska Stanisława, Milanówek 27
Szpilman Regina, Złota 56 28
Lewin Cyna, pl. Grzybowski 1 29
Kleszkowski Aleksander, Chmielna 92 30
Mroczkowska Marja, pl. Grzybow. 13 31
Wajs Sura Liba, Sienna 36 32
Wonchockier Zysla, Bagno 3 33
Moszkowska Elżbieta, Złota 21 34
Morgensztern Etka, Złota 56a 35
Djamensztein Maks Majer, Twarda 3 36
Grosswert Aron, Pańska 49 37

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę urlopową Jabłońskiego Antoniego, Płocka 65 525

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Eisenberga Izraela, Świętojerska 18 533

Zgubiono kartę urlopową Mikułowskiego-Pomorskiego Władysława Służewska 3 553

Paszport podróżny Jehudy Prywesa został w dniu 24 grudnia w Kowiu skradziony. 398

Zgubiono paszport i kartę opałową Pauliny Kieda, Tarchomińska 13 360

Skradziono paszport i poświadczenie na wagon Józefa Jaźwińskiego, Hoża 16 362

Zgubiono paszport i kartę powołania Józefa Siemiradzkiego, Tarchomińska 13 371

Zgubiono paszport i patent na handel owocami, oraz kartę opałową Trzesińskiej Marjanny, Solna 3 372

Zgubiono paszport i dwa tymczasowe świadectwa pożyczki odrodzenia Majera Ajzensztarka, Grójecka 49 377

Zgubiono kartę powołania Zejlika Sylberleit, Krochmalna 12 382

Zgubiono dwa paszporta Stanisława i Marjanny Nowatczyk, Okólnik 9a 387

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 19472 Rozenberga Mosesa, Nowolipki 30 396

Zgubiono dwa paszporta na imię Marji Gordon i Marji Gordon (córki), Dolna 3 403

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie o bezterminowym urlopie sierżanta Jana Nowakowskiego, Kopernika 34 407

Zgubiono paszport Ity Łajc oraz papiery wydane przez konsulat m. Chicago na wyjazd całej rodziny do Ameryki, Wołkowysk, Kolejowa 22 415

Zgubiono paszport i kartę powołania Hercka Frydrycha, Nowolipki 60 429

Zgubiono metrykę urodzenia wyd. z parafji Głowaczów na imię Franciszki Marek, Czerniakowska 189 432

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Lao Szpiro, Gęsia 51 443

Zgubiono paszport i kartę opałową Weinsztok Hanny, Złota 59a 444

Zgubiono paszpórt Romana i Bronisławy małż. Weinsztok, Nowolipie 53 445

Skradziono metrykę z pozwoleniem pobytu w Warszawie wyd. w Mińsku Litew. Walentyny Baranowskiej, Łucka 16 451

Zgubiono książkę urlopu bezterminowego Stanisława Ursyn-Niemcewicza, Piękna 17, i kartę urlopu bezterminowego Jana Kossakowskiego, Piękna 17 498

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Zygmunta Słomkowskiego, Kroczewo, gm. Załuski 502

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Stanisława Kononowicza, Wspólna 52 504

Zgubiono kartę pobytu, Hurwitzca Owsieja, Szopena 14 509

II

Zgubiono dwa paszporty Apolonji Cichockiej i Karola Cichockiego oraz zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Albina Szatana zamieszkałych Szwedzka 31 317

Skradziono dn. 10-I.21 na dworcu Wiedeńskim na imię Abrama Szojte paszport zagraniczny, szifskartę wraz z papierami na wyjazd do Ameryki. Znajdujące się w portfelu 3 dolary i 100 mk. niem. proszę zatrzymać, a dokumenty nie posiadające dla nikogo żadnej wartości odnieść na ul. Leszno 36 m. 42. Dyskrecja zapewniona.

Zgubiono dwa paszporty Ruchli i Sury Syrkus, Nowolipie 21a 331

Zgubiono paszport zagraniczny Rywy Strumpfman, Czerniakowska 108 336

Zgubiono paszport zagraniczny Rajzli Unger, Bednarska 11 348

Zgubiono paszport zagraniczny Stefanji Wittenberg, Marszałkowska 81 128

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Michała Rudnickiego, Szopy niemieckie 8 132a

Zgubiono paszport i kartę urlopową Ludwika Niedziałko, Pruszków. 155

Zgubiono kartę urlopową Marjana Mróż, Siedlecka 17 183

Zgubiono kartę węglową i paszport Geni Markowicz, Marszałkowska 48 184

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Moszka Lewkowicza, Dzielna 16. 186

Zgubiono paszport i kartę żywnościową oraz kartę opałową Celiny Rębalskiej, Żelazna 64 194

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Stanisława Groszkowskiego, Fortowa 232

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Zygmunta Trzaskowskiego, Dzika 72. 242

Zgubiono paszport i patent № 8252 Marjanny Charażna, Foksal 11 243

Zgubiono dwa paszporty zagraniczne Ity i Estery Dyksztein, Elektoralna 14 250

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Bolesława Półgrabka, Leszno 29. 251

Zgubiono dwa paszporty Heleny i Germana Gramsza oraz kartę odroczenia Zduńska Wola p. Sieradz 270

Zgubiono paszport i kartę urlopową Antoniego Rzepkowskiego, Dolna 20 273

Zgubiono zaświadczenie pobytu w Warszawie Czesławy Węgrowskiej, Polna 64 293

Zgubiono paszport i kartę powołania Walentego Milcha, Nowolipki 58 296

Zgubiono kartę powołania Abrama Smorodima, Bonifraterska 31 302

III

Zgubiono paszport i dowód tramwajów miejskich Czesława Dąbkowskiego, Smocza 8 8699

Zgubiono kartę powołania Wolchendlera Abrama, Sienna 90 8701

Zgubiono paszport i kartę powołania Wincentego Saletry, Grodzka 4 8703

Zaginął przekaz płatny dnia 7 Grudnia 1920 r. na sumę mk. 84.695 — wystawiony przez p. N. Fabrykanta w Łodzi akceptowany przez M. Chigrina i H. Brauna na zlecenie H, Melnickiego i żyrowany przez tegoż, na zlecenie Tow. Akc. Karol Steinert 8705

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopowania Nojecha Fenigsona, Nowolipki 2 8715

Zgubiono paszport i kartę powołania Ajzyka Frosta, Pańska 95 8723

Zgubiono zaświadczenie bezterminowego urlopowania na imię Benjamina Libermana w Białej Podlaskiej 8741

Zgubiono paszport i kartę węglową Sucharskiej Franciszki, Czartoryska 14 8745

Skradziono paszport i kartę powołania Jakuba Gałązka, Niocała 12 8794

Zgubiono dowód służbowy i paszport Jana Dudkiewicza, Wolska 50 8814

Zgubiono paszport i kartę powołania Franciszka Karczmarek pl. Wielkiego Kazimierza 6a 8822

Zgubiono paszport i kartę powołania Abrama Gormana, Radzymińska 31 8773

Zgubiono metrykę rosyjską i paszport Racheli Rotburd, Hotel Continental 8836

Zgubiono paszport i kartę powołania Fiszela Margulesa, Nowa 46 8779

Zgubiono paszport zagraniczny wydany w Kanadzie na imię Samuela Szwarca zamieszkałego w hotelu Wrocławskim 8797

Zaginął kwit № 217 wydany przez firmę Wacław Schosneich w roku 1919 na futro lisy dane do przechowania 8819

Skradziono paszport i kartę węglową oraz drzewną Salomeji Winawer Żelazna 43 8821

Zgubiono paszport i przepustkę nocną Jana Karłowana, Brukowa 29 8831

Zgubiono paszport i kartę powołania Judy Lejba Bajera, Sienna 30 8849

Zgubiono paszport i kartę powołania Michała Kacperskiego, Hoża 82 2

Zgubiono paszport i kartę powołania Bernolca Fajwela, Grochowska 29 8

Zgubiono patent na sprzedaż wyrobów szklanych z roku 1920 Ryfki Jakubowicz, Hale Mirowskie 78 29

Zaginął paszport Anny Różyckiej metryka Mirosława Różyckiego oraz kwit lombardu miejskiego № 13600, Hoża 72 35

Zgubiono paszport i kartę urlopową oraz paszport podróży na kresy Tadeusza Kowalczewskiego, Nowogrodzka 8 49

Zgubiono książkę odroczenia Czesława Strzemiecznego. Chmielna 32 104

Zgubiono paszport i dowód osobisty kolejowy Władysława Wąsowskiego, Błońska 9 61

Zgubiono kartę urlopową Józefa Nowińskiego, Nowomiejska 13 74

Skradziono paszport i kartę zwolnienia z wojska Wolfa Kulika w Łodzi ul. 6 sierpnia 37 79

Zgubiono kartę pobytu Marji Czystiakow, Puławska 10 82

Zgubiono paszport i kartę powołania Dembińskiego Tomasza, Łucka 26 86

Zgubiono kartę pobytu Joela Epszteina Gęsia 15 87

Skradziono dowody osobiste wydane przez Magistrat m. Ludwipola: Frejdy Wołkun i córki Dwery, Idesa Wołkuna i Fajgi Wołkun zam. Dzielna 5 89

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania oraz legitymację urzędniczą Aleksandra Szmidta, Krucza 41 91

PIOTRKÓW.

Zgubiono w Piotrkowie portmonetkę zawierającą miedzy innymi tymczasowy dowód osobisty, wydany przez komendę policji pow. Piotrkowskiego oraz zezwolenie na prowadzenie drukarni, wydane przez władze rosyjskie na imię Henocha Folmana

RADOMSK.

Zgubiono kartę powołania na imię Hilela Falchnera.

Zgubiono pozwolenie na dubelt na imię Henryka Kanclera.

Zgubiono 300 mk. dokum. wojs. na imię Leona Ciupa.

PŁOCK.

Czachowskiej Marji z Męczenina 1
Brzeskiego Jana z Siemienia 2
Sochackiej Kazimiery z Płocka 3
Wieprzkowskiego Franciszka z Podolszyc 4
Szajer Stanisławy z Radzanowa 5
Braun Wilhelminy z Trzepowa 6
Zygmunciaka Franciszka z Bodzanowa 7
Rędzikowskiej Michaliny z Bielska 8
Krzymowskiego Aleksandra z Blichowa 9
Hr. Piwnickiego Stanisława z Sikorza 10
Jankowskiej Zofji, z Trzepowa 11
Cholewińskiej Stanisławy z Warszewki 12
Puterman Łiby z Wyszogrodu 13
Ptasińskiego Sylwestra, z Bodzanowa 14
Woźniaka Bolesława z Cybulina 15
Popiołka Stanisława z Karwowa-Szl. 16
Stanisławskiego Antoniego z Niździna 17
Cylińskiego Wincentego z Niździna 18
Majewskiej Anny z Węgrzynowa 19
Kwiatkowskiego Michała ze Święcic 20
Kwiatkowskiej Jadwigi ze Święcic 21

Zagubione:

Zgubiono pozwol. na broń i polowanie na 1920 r. wyd. przez pol. p-tu Płockiego Janowi Florkowskiemu z Miszewska-Strzałkowskiego p-tu Płockiego 1

Zgubiono książkę odrocz. wojskowego, wydaną przez P. K. U. 6 p. p. Leg w Płocku 26/V r. b. № 648 na imię Józefa Goleniewskiego z gm. Święcice 2

ŁÓDŹ.

Zagubione paszporty i dowody osobiste.

Górkiewicz Rywka
Henes Alfred
Bocewicz Wincenty
Stemborowska Feliksa
Handels Józefa
Hercberg Chemja
Szymonowicz Gitla
Fraidenreich Wolf
Rusek Estera
Szczerba Kazimierz
Tuwim Włodzimierz
Hepnerówna Fala
Landau Majer
Orlońska Marja
Gabińska Łaja
Monat Aron
Czarnecki Stanisław
Furman Wolf
Ticówna Olga
Bresz Amanda
Falke Eleazar
Bakalarz Władysław
Lisner Abram
Pilarski Józef
Kuźnik Józef
Russak Hersz
Młosiński Mieczysław
Berennajm Józef
Ratajczyk Michał
Gancberg Wolf
Patron Szymon
Lange Leokadja
Spic Memich
Łódzka Fajga
Goldman Szlejma
Wenger Ruchla
Teodorczyk Andrzej
Berkowicz Jakób
Jędrzejewski Łukasz
Hertel Stanisław
Fajge Franciszek
Sypkowski Jan
Nowicki Wojciech
Gutman Josek
Apel Hersz
Kubicka Józefa
Dawidowicz Łaja
Kose Helena
Markowicz
Majer Juma
Winer Hawcia
Woffowicz Rojza
Joranowski Franciszek
Kliszkowska Helena
Szejwa Klara
Luksenburg Rytla
Szwet Hersz
Pinkus Regina
Fajwuszewicz Jankel
Icekson Berta
Szajdla Wagowska
Skelczak Antoni
Działowska Teofila
Sedzicka Janina
Stroweis Ludwika
Bernblut Hersz
Promińska Ewa
Jabłoński Piotr
Waksman Moszek
Przedborski Rafael
Chewcińska Gucia
Wajsman Mordka
Gelbart Nochen
Lipszyc Lajzer
Szerszenowski Mojżesz
Gelbart Bluma
Przybyła Marjanna
Bekeler J.
Kummer Gitla
Neugoldberg Dawid
Wizel Szmul
Morus Andrzej
Brakówna Zofja
Bogdański Stefan
Jarkiewicz Luba
Rajm Karol
Grosman Józef
Błażejewski Stefan
Sajtak Berek
Zandsztajn Icek
Lycenstein Algi
Wizner Ferdynand
Goldrajch Srul

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 55 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 15 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA ADMINISTRACJI „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ" (prenumerata i ogłoszenia) Trębacka № 10, telefon 127-05.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 985 22-1 1921.